

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE

ORGAN URZĘDOWY ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

WRZESIEŃ 2024

STOLICA APOSTOLSKA

163

**Orędzie papieża Franciszka
na obchody Światowego Dnia Modlitw
o Ochronę Świata Stworzonego**

(1 września 2024)

Miej nadzieję i działaj ze stworzeniem

Drodzy bracia i siostry! „Miej nadzieję i działaj ze stworzeniem”, to temat Światowego Dnia Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego, który będzie obchodzony 1 września. Nawiązuje on do Listu św. Pawła do Rzymian 8, 19-25: Apostoł wyjaśnia, co to znaczy żyć według Ducha i koncentruje się na niezawodnej nadziei zbawienia przez wiarę, którą jest nowe życie w Chrystusie.

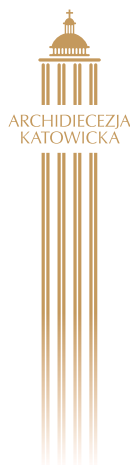
1. Zacznijmy więc od prostego pytania, na które może jednak zabraknąć oczywistej odpowiedzi: kiedy jesteśmy prawdziwie wierzącymi, jak to się dzieje, że mamy wiarę? To nie dlatego, że „wierzymy” w coś transcendentnego, czego

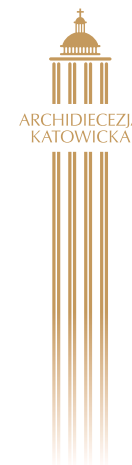
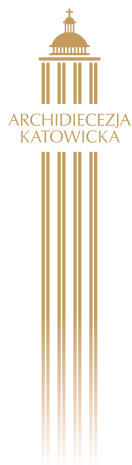
nasz rozum nie może pojąć, w nieosiągalną tajemnicę Boga odległego i dalekiego, niewidzialnego i niepojętego. Raczej, jak powiedziałby św. Paweł, dzieje się tak dlatego, że Duch Święty mieszka w nas. Tak, jesteśmy wierzącymi, ponieważ sama Miłość Boża „rozłana jest w sercach naszych” (Rz 5,5). Dlatego Duch Święty jest teraz prawdziwie „zadatkim naszego dziedzictwa” (Ef 1, 14), jako powołanie, które przynagla nas do życia zawsze w dążeniu do dóbr wiecznych, zgodnie z pełnią pięknego i dobrego człowieczeństwa Jezusa. Duch czyni ludzi wierzących twórczymi, proaktywnymi w miłosierdziu. Wprowadza ich na wielką drogę duchowej wolności, niepozbawionej jednak zmagania między logiką świata a logiką Ducha, których owoce są wobec siebie przeciwstawne (Ga 5, 16-17). Jak wiemy, pierwszym owocem Ducha, kompendium wszystkich innych, jest miłość. Prowadzeni zatem przez Ducha Świętego, wierzący są dziećmi Bożymi i mogą zwracać się do Niego wołając „Abba, Ojcze” (Rz 8, 15), tak jak Jezus, w wolności tych, którzy nie poddają się już lękowi przed śmiercią, ponieważ Jezus powstał z martwych. Oto wielka nadzieja: Boża miłość zwyciężyła, zawsze zwycięża i zwycięży ponownie. Przeznaczenie do chwały dla nowego człowieka, który żyje w Duchu, jest już pewne, mimo perspektywy śmierci fizycznej. Nadzieja ta nie zawodzi, o czym przypomina nam również Bulla ogłaszająca bliski już Jubileusz [Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025, 9 maja 2024].

2. Egzystencją chrześcijanina jest życie wiarą, aktywne w miłości i przepełnione nadzieją, ponieważ oczekuje on powrotu Pana w Jego chwale. Nie jest problemem „opóźnienie” paruzji, Jego powtórnego przyjścia. Pytanie brzmi inaczej: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Tak, wiara jest darem, owocem obecności Ducha w nas, ale jest także zadaniem, które należy wypełniać w wolności, w posłuszeństwie Jezusowemu przykazaniu miłości. Oto błogosławiona nadzieja, której trzeba dawać świadectwo: gdzie? kiedy? jak? W obrębie dramatów cierpiącego ludzkiego ciała. Chociaż marzymy, to teraz trzeba marzyć z otwartymi oczami, ożywieni wizjami miłości, braterstwa, przyjaźni i sprawiedliwości dla wszystkich. Chrześcijańskie zbawienie wkracza w głębię bólu świata, który ogarnia nie tylko ludzi, ale cały wszechświat, samą naturę, oikos człowieka, jego środowisko życia; pojmując stworzenie jako „ziemski raj”, matkę ziemię, która powinna być miejscem radości i obietnicą szczęścia dla wszystkich. Chrześcijański optymizm opiera się na żywej nadziei: wie, że wszystko zmierza ku chwale Boga, ku osta-

tecznemu spełnieniu w Jego pokoju, ku cielesnemu zmartwychwstaniu w sprawiedliwości, „coraz bardziej jaśniejąc” (por. 2 Kor 3, 18). W czasie, który mija, dzielimy jednak ból i cierpienie: jęczy i wzdycha całe stworzenie (por. Rz 8, 19-22), jęczą i wzdychają chrześcijanie (por. w. 23-25) oraz jęczy i błagalnie woła sam Duch (por. w. 26-27). To jęczenie i wzdychanie wyraża niepokój i cierpienie, połączone z tęsknotą i pragnieniem. Jęk jest wyrazem ufności w Bogu i powierzenia się Jego miłującemu i wymagającemu towarzystwu, oczekując wypełnienia Jego planu, którym jest radość, miłość i pokój w Duchu Świętym.

3. Całe stworzenie uczestniczy w tym procesie nowych narodzin i jęcząc, oczekuje wyzwolenia: jest to ukryty rozwój, który dojrzewa, niemal jak „ziarnko gorczycy, które staje się wielkim drzewem” lub „zaczyn w cieście” (por. Mt 13, 31-33). Początki są niewielkie, ale oczekiwane rezultaty mogą być nieskończenie piękne. Będąc oczekiwaniem narodzin – objawienia dzieci Bożych – nadzieja jest możliwością trwania pośród przeciwności, nie zniechęcania się w czasach ucisku lub w obliczu ludzkiego barbarzyństwa. Chrześcijańska nadzieja nie zawodzi, ale też nie zwodzi, bo jeśli jęk stworzenia, chrześcijan i Ducha jest antycypacją i oczekiwaniem dokonującego się już zbawienia, to teraz jesteśmy pogrążeni w wielu cierpieniach, które św. Paweł opisuje jako „utrapienie, ucisk, prześladowanie, głód, nagość, niebezpieczeństwo, miecz” (por. Rz 8, 35). Zatem nadzieja jest alternatywnym odczytaniem historii i ludzkich spraw: nie iluzorycznym, lecz realistycznym; realizmu wiary, która widzi to, co niewidzialne. Ta nadzieja jest cierpliwym oczekiwaniem, jak niewiedzenie Abrahama. Lubię przypominać tego wielkiego wierzącego wizjonera, jakim był Joachim z Fiore, kalabryjski opat „obdarzony duchem proroczym” [Boska Komedia, Raj, XII 1412], który według Dantego Alighieri: w czasach krwawych walk, konfliktów między papieżem a cesarstwem, wypraw krzyżowych, herezji i zeświecczenia Kościoła, potrafił wskazać ideał nowego ducha współistnienia między ludźmi, naznaczonego powszechnym braterstwem i chrześcijańskim pokojem, owocem przeżywanej Ewangelii. Tegoż ducha przyjaźni społecznej i powszechnego braterstwa zaproponowałem we *Fratelli tutti*. A ta harmonia między ludźmi musi rozciągać się także na stworzenie, w „antropocentryzmie umiejscowionym” (por. *Laudate Deum*, 67), w odpowiedzialności za ludzką i integralną ekologię, będącą drogą ocalenia naszego wspólnego domu i nas, którzy w nim zamieszkujemy.





4. Dlaczego w świecie jest tak wiele zła? Dlaczego tyle niesprawiedliwości, tyle bratobójczych wojen, które zabijają dzieci, niszczą miasta, zanieczyszczają środowisko życia człowieka, matkę ziemię, bezczeszczone i dewastowane? Odnosząc się pośrednio do grzechu Adama, św. Paweł mówi: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22). Moralna walka chrześcijan jest powiązana z „jękiem” stworzenia, ponieważ „zostało poddane marności” (w. 20). Cały wszechświat i wszelkie stworzenie jęczy i tęskni „niecierpliwie”, aby mógł zostać przewyciężony stan obecny, a przywrócony stan pierwotny: bowiem wyzwolenie człowieka pociąga za sobą również wyzwolenie wszystkich innych stworzeń, które solidarne z ludzką kondycją zostały poddane pod jarzmo niewoli. Podobnie jak ludzkość, także stworzenie – choć nie z własnej winy – jest zniewolone, i nie jest zdolne czynić to, do czego zostało stworzone, to znaczy posiadać trwałe znaczenie i cel. Jest poddane rozpadowi i śmierci, zaostrej przez ludzkie wyzyskiwanie przyrody. Natomiast zbawienie człowieka w Chrystusie jest pewną nadzieją również dla stworzenia: bowiem „również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 21). Zatem w Chrystusowym odkupieniu można z nadzieją kontemplować więź solidarności między ludźmi a wszystkimi innymi stworzeniami.

5. W oczekiwaniu, pełnym nadziei i wytrwałym, na chwalebny powrót Jezusa, Duch Święty podtrzymuje czujność wspólnoty wierzących i nieustannie ją poucza, wzywając ją do nawrócenia co do stylu życia, do przeciwstawienia się degradacji środowiska przez człowieka, i do przejawiania krytyki społecznej, która jest przede wszystkim świadectwem możliwości wprowadzenia zmian. To nawrócenie polega na przejściu od arogancji tych, którzy chcą panować nad innymi i nad przyrodą – sprowadzoną do przedmiotu, którym można manipulować – do pokory tych, którzy troszczą się o innych i o stworzenie. „Człowiek, który chce zastąpić Boga, staje się najgorszym zagrożeniem dla samego siebie” (Laudate Deum, 73), ponieważ grzech Adama zniszczył fundamentalne relacje, dzięki którym człowiek żyje: z Bogiem, z samym sobą i innymi ludźmi oraz ze wszechświatem. Wszystkie te relacje muszą zostać harmonijnie przywrócone, ocalone, „naprawione”. Żadnej nie może zabraknąć. Jeśli brakuje jednej z nich, wszystko zawodzi.

6. Mieć nadzieję i działać ze stworzeniem oznacza przede wszystkim połączyć siły i, podążając wraz ze wszystkimi mężczyznami i kobietami

mi dobrej woli, pomóc „przemyśleć kwestię ludzkiej władzy, jej znaczenia i granic. Rzeczywiście, w ciągu zaledwie kilku dekad, nasza władza gwałtownie wzrosła. Dokonaliśmy imponującego i zdumiewającego postępu technologicznego i nie zdajemy sobie sprawy, że jednocześnie staliśmy się bardzo niebezpieczni, zdolni zagrozić życiu wielu istot i naszemu własnemu przetrwaniu” (Laudate Deum, 28). Niekontrolowana władza rodzi potwory i obraca się przeciwko nam samym. Dlatego dziś pilnie trzeba wyznaczyć etyczne granice rozwoju sztucznej inteligencji, która ze swoją zdolnością do obliczeń i symulacji może być wykorzystywana do panowania nad człowiekiem i przyrodą, a nie w służbie pokoju i integralnego rozwoju (por. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2024).

7. „Duch Święty towarzyszy nam w życiu”: zostało to dobrze zrozumiane przez chłopców i dziewczynki zgromadzonych na Placu Świętego Piotra na ich pierwszym Światowym Dniu, który zbiegł się z Niedzielą Trójcy Przenajświętszej. Bóg nie jest abstrakcyjną ideą nieskończoności, ale miłującym Ojcem, Synem, przyjacielem i odkupicielem każdego człowieka, oraz Duchem Świętym, który prowadzi nasze kroki na drodze miłości. Posłuszeństwo Duchowi miłości radykalnie zmienia postawę człowieka: z „drapieżnika” na „gospodarza” ogrodu. Ziemia jest powierzona człowiekowi, ale pozostaje własnością Boga (por. Kpł 25, 23). Jest to teologiczny antropocentryzm tradycji judeochrześcijańskiej. Dlatego roszczenie sobie prawa do posiadania i panowania nad przyrodą, manipulowania nią jak się nam podoba, jest formą bałwochwalstwa. To prometejski człowiek, upojony własną technokratyczną mocą, arogancko stawia ziemię w stanie „nie-łaskawym”, to jest pozbawionym Bożej łaski. Zatem, jeśli Bożą łaską jest Jezus, który umarł i zmartwychwstał, to prawdą jest to, co powiedział Benedykt XVI: „To nie nauka odkupuje człowieka. Człowiek zostaje odkupiony przez miłość” (Spe salvi, 26), miłość Boga w Chrystusie, od której nic i nikt nie może nas oddzielić (por. Rz 8, 38-39). Stworzenie, nieustannie pociągane ku swej przyszłości, nie jest statyczne ani zamknięte w sobie. Dzisiaj, także dzięki odkryciom współczesnej fizyki, związek między materią a duchem ukazuje się w sposób coraz bardziej fascynujący dla naszej wiedzy.

8. Ochrona stworzenia jest zatem kwestią nie tylko etyczną, ale także wybitnie teologiczną. Dotyczy bowiem spłotu tajemnicy człowieka i tajemnicy Boga. Spłot ten można nazwać „generatywnym”, ponieważ odnosi się do aktu miłości, poprzez który Bóg stwarza człowieka

w Chrystusie. Ten stwórczy akt Boga obdarza i stanowi podstawę wolnego działania człowieka i całej jego etyczności: wolnego właśnie w tym, że jest stworzony na obraz Boga, którym jest Jezus Chrystus, i z tego powodu „reprezentuje” stworzenie w samym Chrystusie. Istnieje motywacja transcendentna (teologiczno-etyczna), która zobowiązuje chrześcijanina do krzewienia sprawiedliwości i pokoju w świecie, również poprzez powszechne przeznaczenie dóbr: owo objawienie dzieci Bożych, na które stworzenie oczekuje, jęcząc i wzdychając jak w bólach rodzenia. Stawką jest nie tylko życie doczesne człowieka w tej historii, ale przede wszystkim jego przeznaczenie do wieczności, eschaton naszego szczęścia, Raj naszego pokoju, w Chrystusie Panu Wszechświata, Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym ze względu na miłość.

9. Mieć nadzieję i działać ze stworzeniem oznacza zatem żyć wiarą wcieloną, która potrafi wejść w cierpiące i pełne nadziei ciało ludzi, dzieląc oczekiwanie na cielesne zmartwychwstanie, do którego wierzący są przeznaczeni w Chrystusie Panu. W Jezusie, odwiecznym Synu w ludzkim ciele, jesteśmy prawdziwie dziećmi Ojca. Przez wiarę i chrzest rozpoczyna się dla wierzącego życie według Ducha (por. Rz 8, 2), życie święte, egzystencja jako dzieci Ojca, jak Jezus (por. Rz 8, 14-17), ponieważ mocą Ducha Świętego żyje w nas Chrystus (por. Ga 2, 20). Życie, które staje się pieśnią miłości dla Boga, dla ludzkości, ze stworzeniem i dla stworzenia, i które odnajduje swoją pełnię w świętości [Wyrzucił to poetycko ksiądz Clemente Rebora, rosinianin: „Gdy stworzenie wstępuje w Chrystusie do Ojca, / w tajemniczym przeznaczeniu / wszystko bólem jest porodu: / ileż trzeba umrzeć, by mogło narodzić się życie! / ale z jednej tylko Matki, która jest Boża, / do światła szczęśliwie przychodzi: / życie, które miłość rodzi we łzach, / a jeśli tęskni, to tutaj jest poezją; / lecz tylko świętość dopełnia śpiewu”. Curriculum vitae, „Poesia e santità”, w: Poesie, prose e traduzioni, Milano 2015, s. 297].

FRANCISZEK

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 27 czerwca 2024 roku

164

Oroędzie papieża Franciszka na 110. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2024

(29 września 2024)

Bóg idzie ze swoim ludem

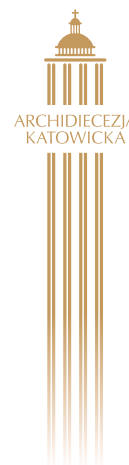
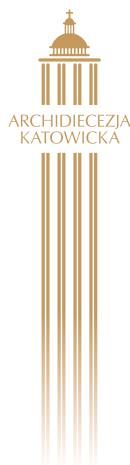
Drodzy bracia i siostry! W dniu 29 października 2023 r. zakończyła się pierwsza sesja XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, która pozwoliła nam pogłębić synodalność, rozumianą jako pierwotne powołanie Kościoła. „Synodalność jest przedstawiona głównie jako wspólna droga Ludu Bożego i jako owocny dialog charyzmatów i posług w służbie nadejścia Królestwa” (Sprawozdanie podsumowujące, Wprowadzenie).

Podkreślenie wymiaru synodalnego pozwala Kościołowi odkryć na nowo swoją wędrowną naturę, jako Ludu Bożego w drodze przez dzieje, pielgrzymującego, powiedzielibyśmy „migrującego” ku Królestwu Niebieskiemu (por. Lumen gentium, 49). Spontanicznie przychodzi na myśl odniesienie do biblijnej opowieści o Wyjściu, która przedstawia lud Izraela w drodze do ziemi obiecanej: długiej drodze od niewoli ku wolności, która zapowiada drogę Kościoła na ostateczne spotkanie z Panem.

Podobnie w migrantach naszych czasów, tak jak w migrantach każdej epoki, można dostrzec żywy obraz Ludu Bożego w drodze do wiekuistej ojczyzny. Ich podróże nadziei przypominają nam, że „nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Flp 3, 20).

Te dwa obrazy – biblijnego exodusu i migrantów – zawierają różne podobieństwa. Podobnie jak lud Izraela w czasach Mojżesza, migranci często uciekają przed uciskiem i wyzyskiem, niepewnością i dyskryminacją, brakiem perspektyw rozwoju. Podobnie jak Żydzi na pustyni, migranci napotykać na swojej drodze wiele przeszkód: doświadczają pragnienia i głodu; są wyczerpani trudami i chorobami; doznają pokusy rozpacz.

Ale podstawową rzeczywistością wyjścia, każdego wyjścia, jest to, że Bóg poprzedza i towarzyszy drodze swojego ludu i wszystkich swoich dzieci ze wszystkich czasów i ze wszystkich miejsc. Obecność Boga wśród



ludu jest pewnikiem historii zbawienia: „Pan, Bóg twój, idzie z tobą, nie opuści cię i nie porzuci” (Pwt 31, 6). Dla ludu, który wyszedł z Egiptu, ta obecność przejawia się w różnych formach: słup obłoku i ognia wskazuje i oświecla drogę (por. Wj 13, 21); Namiot Spotkania, który strzeże Arki Przymierza, sprawia, że bliskość Boga staje się namacalna (por. Wj 33, 7); pał z węgem z brązu zapewnia Bożą ochronę (por. Lb 21, 8-9); manna i woda są Bożymi darami dla głodnych i spragnionych (por. Wj 16-17). Namiot jest formą obecności szczególnie bliską Panu. Podczas panowania Dawida, Bóg nie chce mieszkać zamknięty w świątyni, ale pragnie nadal mieszkać w namiocie, by w ten sposób móc wędrować ze swoim ludem „z namiotu do namiotu lub z przybytku do przybytku” (1 Krn 17, 5).

Wielu migrantów doświadcza Boga jako towarzysza podróży, przewodnika i kotwicy zbawienia. Jemu powierzają się przed wyruszeniem, i do Niego zwracają się w potrzebie. W Nim szukają pocieszenia w chwilach rozpaczy. Dzięki Niemu na drodze są dobrzy „samarytanie”. Jemu, w modlitwie, powierzają swoje nadzieje. Ileż Biblii, Ewangelii, modlitewników i różańców towarzyszy migrantom w ich podróżach przez pustynie, rzeki, morza i granice wszystkich kontynentów!

Bóg nie tylko idzie ze swoim ludem, ale także w swoim ludzie, w tym sensie, że utożsamia się z mężczyznami i kobietami w ich wędrówce przez dzieje – zwłaszcza z ostatnimi, ubogimi, zepchniętymi na margines – jakby przedłużając tajemnicę Wcielenia.

Dlatego spotkanie z migrantem, podobnie jak z każdym bratem i siostrą w potrzebie, „jest także spotkaniem z Chrystusem. On sam nam o tym powiedział. To On puka do naszych drzwi głodny, spragniony, obcy, nagi, chory, uwięziony, prosząc o spotkanie i pomoc” (Homilia podczas Mszy św. z uczestnikami spotkania „Wolni od lęku”, Sacrofono, 15 lutego 2019 r.). Sąd Ostateczny opisany przez św. Mateusza w rozdziale 25. jego Ewangelii nie pozostawia wątpliwości: „byłem przybylszem, a przyjęliście Mnie” (w. 35); i znowu: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (w. 40). Zatem każde spotkanie podczas drogi jest okazją do spotkania Pana. I jest to moment naznaczony zbawieniem, ponieważ w siostrze lub bracie potrzebującym naszej pomocy, obecny jest Jezus. W tym sensie, ubodzy nas zbawiają, ponieważ pozwalają nam spotkać oblicze Pana (por. Orędzie na III Światowy Dzień Ubogich, 17 listopada 2019 r.).

Drodzy bracia i siostry, w tym Dniu poświęconym migrantom i uchodźcom, zjednoczmy się w modlitwie za wszystkich, którzy musieli porzucić swoją ziemię w poszukiwaniu godnych warunków życia. Poczujmy się razem z nimi na szlaku, razem z nimi, zróbmy razem „synod”, i zawierzmy ich wszystkim, a także zbliżające się Zgromadzenie synodalne, „wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, która jest znakiem pewnej nadziei i pociechy w drodze wiernego Ludu Bożego” (Sprawozdanie podsumowujące, Aby kontynuować drogę).

Modlitwa

Boże, Ojczy Wszechmogący | jesteśmy Twoim Kościołem pielgrzymującym | zmierzającym do Królestwa Niebieskiego. | Każdy z nas żyje w swojej ojczyźnie, | ale tak, jakbyśmy byli cudzoziemcami. | Każda obca ziemia jest naszą ojczyzną, | jednakże dla nas każda ojczyzna jest ziemią obcą. | Żyjemy na ziemi, | lecz nasze obywatelstwo jest w niebie. | Nie pozwól, byśmy stali się panami | tej części świata, | którą dałeś nam jako tymczasowe mieszkanie. | Pomóż nam, byśmy nigdy nie przestawali kroczyć, | razem z naszymi braćmi i siostrami migrantami | w kierunku wiecznego mieszkania, które nam przygotowałeś. | Otwórz nasze oczy i serca, | aby każde spotkanie z będącymi w potrzebie | stało się spotkaniem z Jezusem, Twoim Synem i naszym Panem. | Amen.

FRANCISZEK

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 24 maja 2024 roku,
we Wspomnienie NMP Wspomożycielki Wiernych

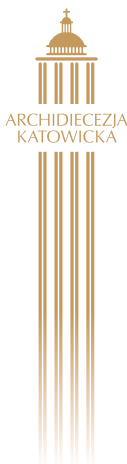
165

Dykasteria Nauki Wiary

Nota na temat doświadczenia duchowego związanego z Medziugor i
Królowa Pokoju

Przedmowa

1. Nadszedł czas, aby zakończyć długą i złożoną historię wokół zjawisk duchowych z Medziugoria. Jest to historia, w której pojawiały się rozbieżne opinie biskupów, teologów, komisji i analityków.



Wnioski wyrażone w niniejszej Nocie są osadzone w kontekście aktualnych Norm postępowania w rozeznawaniu domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych (Dykasteria Nauki Wiary, 17 maja 2024 r.; dalej w skrócie: Normy). W związku z tym, perspektywa analityczna jest zupełnie inna od stosowanej we wcześniejszych badaniach.

Ważne jest, aby od samego początku wyjaśnić, że wnioski zawarte w niniejszej Nocie, nie pociągają za sobą osądu życia moralnego domniemanych widzających. Z drugiej strony, należy pamiętać, że kiedy uznaje się działanie Ducha dla dobra Ludu Bożego „pośród” danego duchowego doświadczenia, od jego początków aż do dzisiaj, dary charyzmatyczne (*gratiae gratis datae*), które można z nim powiązać, niekoniecznie wymagają moralnej doskonałości osób zaangażowanych, aby mogły działać.

2. Chociaż w całości orędzi, związanych z tym duchowym doświadczeniem, znajdujemy wiele pozytywnych elementów pomagających zrozumieć wezwanie Ewangelii, pewne orędzia – według opinii niektórych – miałyby zawierać sprzeczności lub miałyby być związane z pragnieniami lub interesami domniemanych widzających czy innych osób. Nie można wykluczyć, że mogło się tak zdarzyć w przypadku niektórych orędzi, a fakt ten przypomina nam to, co stanowią Normy tej Dykasterii: że takie zjawiska „czasami jawią się jako związane z niejasnymi ludzkimi doświadczeniami, teologicznie nieprecyzyjnymi wyrażeniami lub nie do końca uzasadnionymi interesami” (Normy, nr 14). Nie wyklucza to możliwości „pewnych błędów pochodzenia naturalnego, niewynikających ze złej intencji, ale z subiektywnego postrzegania zjawiska” (tamże, art. 15, 2°). Jako przykład tego nieprecyzyjnego i ostatecznie teologicznie niepoprawnego języka mistycznego, możemy wymienić – wśród orędzi związanych z Medziugoriem (tłumaczenie polskie orędzi opiera się na zbiorze: *Raccolta completa dei messaggi della Regina della Pace*. «Vi supplico: convertitevi!», Camerata Picena [AN] 2024; w niektórych przypadkach tłumaczenie to zostało poprawione przez porównanie go z tekstem oryginalnym) – odosobnione wyrażenie „mój Syn Trójjedyny kocha was” (02.11.2017). Nie jest czymś wyjątkowym, że w tekstach mistycznych, które starają się wyrazić obecność całej Trójcy Świętej w tajemnicy Słowa Wcielonego, używa się nieodpowiednich słów, takich jak te. W tym przypadku należy rozumieć, że w Synu, który stał się człowiekiem, objawia się miłość Trójjedynego Boga (por. Dykasteria Nauki Wiary, „Trinità Misericordia”. Lettera al. Vescovo di Como circa l’esperienza spirituale legata al Santuario di Maccio

[Villa Guardia], 15 lipca 2024 r.). Ponadto czytelnik powinien pamiętać, że ilekroć w niniejszej Nocie jest mowa o „orędziach” Matki Bożej, zawsze należy przez to rozumieć „domniemane orędzia”.

Aby rozeznąć wydarzenia związane z Medziugoriem, zasadniczo bierzemy pod uwagę istnienie wyraźnie zweryfikowanych owoców i analizę domniemanych orędzi maryjnych.

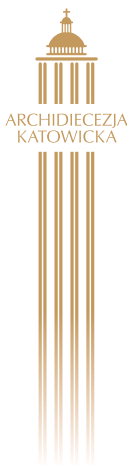
Owoce

3. Natychmiastowym efektem zjawisk z Medziugoria jest duża i rosnąca liczba jego zwolenników na całym świecie oraz wielość osób najróżniejszego pochodzenia, które udają się na pielgrzymkę do tego miejsca.

Pozytywne owoce ujawniają się przede wszystkim w promowaniu zdrowej praktyki życia wiarą, zgodnie z tym, co jest obecne w tradycji Kościoła. W przypadku Medziugoria dotyczy to zarówno tych, którzy byli daleko od wiary, jak i tych, którzy dotychczas praktykowali wiarę w sposób powierzchowny. Specyfika tego miejsca polega na wielości takich owoców: wiele nawróceń, częste powroty do praktyki sakramentalnej (Eucharystia i pojednanie), liczne powołania do życia kapłańskiego, zakonnego i małżeńskiego, pogłębienie życia wiary, intensywniejsza praktyka modlitwy, rozliczne przypadki pojednania między małżonkami oraz odnowa życia małżeńskiego i rodzinnego. Należy wspomnieć, że takie doświadczenia pojawiają się głównie w kontekście pielgrzymek do miejsc pierwotnych wydarzeń, a nie podczas spotkań z „widzącymi” w celu uczestniczenia w domniemanych objawieniach.

4. Intensywne codzienne duszpasterstwo w parafii Medziugorie rozwinęło się na skutek „fenomenu Medziugorie”. Możemy zaobserwować codzienne odmawianie poszczególnych części różańca, Msze Święte (z licznymi celebracjami także w dni powszednie), adoracje Najświętszego Sakramentu, wiele spowiedzi. Na zewnątrz kościoła parafialnego znajdują się dwie drogi krzyżowe, duża sala katechetyczna i mała kaplica do adoracji. W Medziugorii, oprócz zwyczajnego życia sakramentalno-duchowego, odbywają się różne regularne zajęcia, takie jak coroczne seminaria różnego rodzaju, Festiwal Młodzieży, rekolekcje duchowe dla kapłanów, małżeństw, organizatorów pielgrzymek, liderów centrów pokoju i grup modlitewnych.

Od dziesięcioleci, parafia Medziugorie jest również ważnym celem pielgrzymek. W przeciwieństwie do innych miejsc kultu związanych z objawieniami, wydaje się, że do Medziugoria ludzie przyjeżdżają przede



wszystkim, aby odnowić swoją wiarę, a nie z powodu konkretnych intencji; odnotowano nawet grupy chrześcijan prawosławnych oraz muzułmanów.

5. Wielu wiernych odkryło swoje powołanie do kapłaństwa lub życia konsekrowanego w kontekście „fenomenu Medziugoria”. Historie tych osób są bardzo różne, jednak zbiegają się w tym samym duchowym doświadczeniu poczucia powołania do tego rodzaju naśladowania Jezusa. Niektórzy udali się tam, aby poznać wolę Bożą w swoim życiu, inni tylko z ciekawości lub w ogóle nie wierząc. Pewna liczba osób zaświadcza również, że otrzymała łaskę powołania pod wpływem silnego pragnienia całkowitego oddania się Bogu na górze domniemanych objawień, inni podczas adoracji przed Najświętszym Sakramentem.

Życie wielu osób zmieniło się po przyjęciu duchowości medziugorskiej w życiu codziennym (orędzia, modlitwa, post, adoracja, Msza Święta, spowiedź...), a w konsekwencji postanowiły one podjąć powołanie kapłańskie lub zakonne. Niektórzy uważają, że w Medziugorii otrzymali decydujące potwierdzenie powołania, które dojrzewało w nich już od jakiegoś czasu. Istnieje również wiele przypadków odkrycia konkretnego powołania poza Medziugoriem, ale w kontekście grup zainspirowanych jego duchowością i lektury ksiązek o tym doświadczeniu.

Nie brakuje wielu prawdziwych nawróceń ludzi dalekich od Boga i Kościoła, którzy przeszli od życia naznaczonego grzechem do radykalnych życiowych zmian ukierunkowanych na Ewangelię. W kontekście Medziugoria odnotowano również dużo uzdrowień.

Wielu innych odkryło piękno bycia chrześcijanami. Dla szeregu osób Medziugorie stało się miejscem wybranym przez Boga do odnowienia ich wiary. Są zatem tacy, którzy traktują to miejsce jako nowy punkt wyjścia na swojej drodze duchowej. W niektórych przypadkach, dzięki doświadczeniu Medziugoria, wiele osób przeżyło kryzysy duchowe. Inni, w kontekście Medziugoria, opowiadają o wzbudzonym pragnieniu głębokiego oddania się na służbę Bogu w posłuszeństwie Kościołowi, lub dla większego zaangażowania w życie wiary w swojej parafii pochodzenia. W międzyczasie w wielu krajach na całym świecie powstały liczne grupy modlitewne i poświęcone pobożności maryjnej, zainspirowane duchowym doświadczeniem Medziugoria. Zainicjowano także dzieła charytatywne w różnych wspólnotach i stowarzyszeniach, zwłaszcza w tych, które opiekują się sierotami, narkomanami, alkoholikami, młodzieżą z różnymi problemami i niepełnosprawnymi.

Na szczególną uwagę zasługuje obecność wielu młodych ludzi, młodych małżeństw i dorosłych, którzy za pośrednictwem Matki Bożej w Medziugorii, na nowo odkrywają wiarę chrześcijańską: to doświadczenie kieruje ich ku Chrystusowi w Kościele. Świadectwem silnej obecności młodych ludzi w Medziugorii są coroczne Festiwale Młodych.

Poza tymi konkretnymi owocami, miejsce to jest postrzegane jako przestrzeń wielkiego pokoju, skupienia oraz szczerzej i głębiej pobożności, która udziela się innym.

Podsumowując, można przedstawić syntetyczny obraz pozytywnych owoców związanych z tym duchowym doświadczeniem, które z czasem oddzieliły się od doświadczenia domniemanych widzających, tak że nie są oni już postrzegani jako główni pośrednicy „fenomenu Medziugoria”, w którym Duch Święty dokonuje tak wiele pięknych i pozytywnych dzieł.

Centralne aspekty orędzi

Królowa Pokoju

6. Chociaż Gospa [tj. Pani] najczęściej przypisuje sobie imię „Matka”, zgodnie z różnymi wyrażeniami (Matka Kościoła, Boga, sprawiedliwych, świętych itp.), najbardziej oryginalnym tytułem jest „Królowa Pokoju” (por. orędzie z 16.06.1983). Tytuł ten oferuje teocentryczną i bardzo bogatą wizję pokoju, który nie oznacza jedynie braku wojny, ale ma znaczenie duchowe, rodzinne i społeczne. Rzeczywiście, pokój, o którym tu mowa, osiąga się przede wszystkim poprzez modlitwę, ale rozprzestrzenienia się on także poprzez zaangażowanie misyjne. Jedną z dominujących cech duchowości, która wyłania się z orędzi, jest zawierzenie Bogu poprzez własne pełne zawierzenie Maryi, aby być narzędziem pokoju w świecie. Orędzia na ten temat są bardzo liczne. Oto niektóre z nich:

„Drogie dzieci, przyszedłem do was i przedstawiłem się jako Królowa Pokoju, ponieważ posyła mnie mój Syn. Pragnę, drogie dzieci, wam pomóc. Pomóc wam, aby nastał pokój” (10.08.2012).

„Pokój. Pokój. Pokój. Pojednajcie się. Pojednajcie się z Bogiem i między sobą” (26.06.1981).

„Drogie dzieci, bez modlitwy nie ma pokoju. Dlatego polecam wam, drogie dzieci, modlić się o pokój pod krzyżem” (06.09.1984).

„Zachęcam was wszystkich do odpowiedzialnej modlitwy o pokój. Módlcie się, drogie dzieci, aby pokój zapanował na świecie, aby pokój zapanował w sercach ludzi, w sercach moich dzieci. Dlatego bądźcie mo-

imi krzewicielami pokoju w tym niespokojnym świecie; bądźcie moim żywym znakiem, znakiem pokoju” (05.08.2013).

„Drogie dzieci! Wzywam was wszystkich, którzy usłyszeliście moje orędzie pokoju, byście je poważnie i z miłością realizowali w życiu. Jest wielu, którzy myślą, że czynią dużo mówiąc o orędziach, ale nimi nie żyją. Wzywam was, drogie dzieci, do życia i do zmiany tego wszystkiego, co jest w was negatywne, aby przemieniło się w pozytywne i w życie” (25.05.1991).

„Błędzicie, gdy patrzycie w przyszłość, myśląc tylko o wojnach, karach, złu. Jeśli zawsze myślicie o złu, już jesteście na drodze, by je spotkać. Dla chrześcijanina istnieje tylko jedna postawa wobec przyszłości: nadzieja zbawienia. Waszym zadaniem jest przyjąć pokój Boży, żyć nim i szerzyć go” (10.06.1982).

„Dzisiejszy świat żyje wśród wielkich napięć i stoi na krawędzi katastrofy. Może być ocalony tylko wtedy, gdy odnajdzie pokój. Ale może mieć pokój tylko wtedy, gdy powróci do Boga” (15.02.1983).

„Przedstawiłam się tutaj jako Królowa Pokoju, aby powiedzieć wszystkim, że pokój jest konieczny dla zbawienia świata. Tylko w Bogu znajduje się prawdziwa radość, z której wypływa prawdziwy pokój. Dlatego proszę o nawrócenie” (16.06.1983).

„Nieście pokój w waszych sercach. Pielęgnujcie go niczym kwiat, który potrzebuje wody, delikatności i światła” (25.02.2003).

Pokój płynący z miłości

7. Pokój ten nie jest celem samym w sobie, ani nie wyraża najwyższej wartości chrześcijańskiej. Jest owocem przeżywanej miłości, która jest największą i najpiękniejszą cnotą. Jest to miłość, która poddaje się miłości Boga i wyraża się w miłości braterskiej, która unika kłótni, nie osądza i przebacza:

„Miłujcie się wzajemnie. Bądźcie dla siebie braćmi i unikajcie kłótni” (25.12.1981). „Drogie dzieci, także dzisiaj pragnę wezwać was do przebaczenia. Przebaczcie, Moje dzieci! Przebaczcie innym, przebaczcie sobie” (13.03.2010). „Drogie dzieci, to jest czas dziękczynienia. Dzisiaj u was szukam miłości, nie szukajcie błędów i pomyłek u innych i nie osądzajcie ich” (04.05.2020).

Ta miłość, która pozwala nam nieść pokój światu, oznacza również miłość do tych, którzy nie są katolikami. Nie chodzi jednak o proponowanie synkretyzmu ani twierdzenie, że „wszystkie religie są równe przed

Bogiem”. Niemniej jednak wszyscy ludzie są miłowani. Jest to punkt, który najlepiej zrozumieć w ekumenicznym i międzyreligijnym kontekście Bośni i Hercegowiny, naznaczonej straszliwą wojną z mocnymi elementami religijnymi:

„Na ziemi jesteście podzieleni, ale wszyscy jesteście Moimi dziećmi. Muzułmanie, prawosławni, katolicy, wszyscy jesteście równi wobec Mojego Syna i wobec Mnie. Wszyscy jesteście Moimi dziećmi. Nie oznacza to, że wszystkie religie są równe przed Bogiem, ale ludzie są. Nie wystarczy jednak należeć do Kościoła katolickiego, aby być zbawionym: trzeba szanować wolę Bożą [...]. Komu mało dano, od tego mało wymagać się będzie” (20.05.1982). „Nie jesteście prawdziwymi chrześcijanami, jeśli nie szanujecie swoich braci i siostr, którzy należą do innych religii” (21.02.1983). Zarazem należy przypomnieć o potrzebie „zachowania wiary katolickiej za wszelką cenę dla siebie i dla swoich dzieci” (19.02.1984).

Król Pokoju

8. Tytułowi „Królowa Pokoju” odpowiada tytuł „Król Pokoju” przypisywany Jezusowi:

„Wzywam was, drogie dzieci, byście z Nim zjednoczyli wasze życie. Jezus jest Królem Pokoju i tylko On może udzielić wam pokoju, którego szukacie. Jestem z wami i oddaję was Jezusowi” (25.12.1995). „W moich ramionach trzymam Dzieciątka Jezus, Króla Pokoju” (25.12.2002). „Z wielką radością niosę wam Króla Pokoju, by pobłogosławił was swoim błogosławieństwem” (25.12.2007).

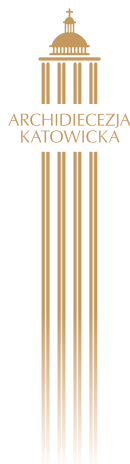
Tylko Bóg

9. Orędzia proponują silnie teocentryczną wizję życia duchowego i często pojawia się zaproszenie do ufego oddania się Bogu, który jest miłością:

„Drogie dzieci, dzisiaj wzywam was do pełnego oddania się Bogu. Wszystko, co czynicie i co posiadacie, oddajcie Bogu, aby mógł On panować w waszym życiu jako Król nad wszystkim. Nie lękajcie się” (25.07.1988).

„Drogie dzieci, dzisiaj wzywam was, byście w tym tygodniu żyli następującymi słowami: KOCHAM BOGA! Drogie dzieci, miłością osiągniecie wszystko, nawet i to, co uważacie za niemożliwe” (28.02.1985).

„Drogie dzieci, wzywam was do całkowitego oddania się Bogu. Wszystko, co posiadacie, niech będzie w rękach Boga. Tylko w ten sposób będziecie mieć w sercu radość. Dzieci, radujcie się wszystkim, co



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

posiadacie. Dziękujcie Bogu, bo to wszystko jest darem Bożym dla was. W ten sposób będziecie mogli dziękować za wszystko i odkrywać Boga we wszystkim, nawet w najmniejszym kwiatku” (25.04.1989).

10. W świetle tego wszystkiego możemy rozpoznać załączek orędzi, w których Matka Boża nie stawia siebie w centrum, ale ukazuje swoje całkowite ukierunkowanie na nasze zjednoczenie z Bogiem:

„Oto dlaczego jestem z wami: by was pouczyć i przybliżyć ku miłości Bożej” (25.05.1999).

„Wzywam was, abyście wpięrow umiłowali Boga, Stwórcę waszego życia, bowiem wtedy, we wszystkich rozpoznacie i pokochacie Boga” (25.11.1992).

„Jestem z wami i oręduję u Boga za każdym z was, aby wasze serca stworzyły się na Boga i na miłość Bożą” (25.03.2000).

„Wzywam was wszystkich, abyście wzrastali w miłości Bożej jak kwiat, który czuje ciepłe promienie wiosny” (25.04.2008).

„Nie chwiejcie się w wierze i nie pytajcie ‘dlaczego’, myśląc, że jesteście sami i opuszczeni, ale otwórzcie wasze serca, módlcie się i wiercie mocno, a wtedy wasze serce poczuje bliskość Boga i to, że Bóg nigdy was nie opuszcza i zawsze jest przy was” (25.12.2019).

11. Dlatego Maryja zaprasza nas do spotkania z Bogiem, który jest zawsze obecny w codziennym życiu: „Szukacie znaków i orędzi, a nie widzicie, że Bóg wzywa was przez każdy wschód słońca o poranku, abyście się nawrócili i powrócili na drogę prawdy i zbawienia” (25.09.1998). „Niech pola pszenicy mówią wam o miłosierdziu Bożym wobec każdego stworzenia” (25.08.1999). „Bóg pragnie was zbawić i posyła wam sygnały poprzez ludzi, przyrodę i wiele innych rzeczy, które mogą pomóc wam zrozumieć, że powinniście zmienić kierunek waszego życia” (25.03.1990).

Chrystocentryzm

12. Wstawienictwo i dzieło Maryi ukazują się jako wyraźnie podporządkowane Jezusowi Chrystusowi, jako sprawcy łaski i zbawienia w każdej osobie: „W szczególny sposób, Moje dzieci, pragnę przybliżyć was do Serca Jezusowego. Dlatego, Moje dzieci, dzisiaj wzywam was do modlitwy skierowanej do Mojego drogiego Syna Jezusa, aby wszystkie wasze serca należały do Niego” (25.10.1988). „Nie dajcie się uwieść światłu tego świata. Otwórzcie się na światło Bożej Miłości, na Miłość Mojego Syna. Zdecydujcie się na Niego: On jest Miłością, On jest Prawdą” (02.05.2016). „Wzywam was dzisiaj, drogie dzieci, ponieważ oddaliliście się od Jezusa, ponieważ

zepchnęliście Jezusa na drugi plan i zaniedbaliście Go. Dlatego wzywam was, byście zdecydowali się na Niego i postavili Jezusa na pierwszym miejscu w waszym życiu” (24.04.2017). „Pragnę was odnowić i poprowadzić z Moim Sercem do Serca Jezusa, który ciągle jeszcze dzisiaj cierpi za was i wzywa was do nawrócenia” (25.10.1996). „Tylko wtedy, gdy zbliżycie się do Jezusa, zrozumiecie niezmierną miłość, jaką On ma dla każdego z was” (25.02.1998). „Wzywam was, by wasze serca płonęły jak najgorętszą miłością do Ukrzyżowanego i byście nie zapominali, że On z miłości do was oddał swoje życie, abyście mogli być zbawieni” (25.09.2007).

13. Maryja wstawia się za nami, ale to Chrystus daje nam siłę. Dlatego całe Jej macierzyńskie dzieło polega na motywowaniu nas do pójścia w kierunku Chrystusa: „On da wam siłę i radość. Jestem blisko was i oręduję za wami” (25.11.1993). „Moje ręce ofiarują wam Mojego Syna, który jest Źródłem czystej wody. On ożywi waszą wiarę i oczyści wasze serca” (02.10.2014). „Otwórzcie serca i oddajcie swoje życie Jezusowi, aby to On działał poprzez wasze serca i umacniał was w wierze” (23.05.1985).

Maryja mówi z pokorą o swoich słowach w porównaniu z odwiecznym Słowem, którego słowa życia skutecznie nas przemieniają: „Drogi dzieci, przemawiam do was jako Matka: prostymi słowami [...]. Mój Syn natomiast, który pochodzi z wiecznej terażniejszości, przemawia do was słowami życia i zasiewa miłość w otwartych sercach” (02.10.2017).

Działanie Ducha Świętego

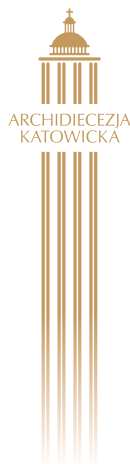
14. Wiele orędzi wzywa do uznania znaczenia prośby o pomoc Ducha Świętego:

„Ludzie popełniają błąd, gdy zwracają się jedynie do świętych, by o coś prosić. Ważną rzeczą jest modlić się do Ducha Świętego, aby zstąpił na was. Mając Jego, ma się wszystko” (21.10.1983).

„Zacznijcie wzywać Ducha Świętego każdego dnia. Najważniejszą rzeczą jest modlić się do Ducha Świętego. Kiedy Duch Święty zstąpi na was, wtedy wszystko zostanie przemienione i stanie się dla was jasne” (25.11.1983).

„Przed Mszą Świętą należy modlić się do Ducha Świętego. Modlitwy do Ducha Świętego muszą zawsze towarzyszyć Mszy Świętej” (26.11.1983).

„Ludzie modlą się w niewłaściwy sposób. Chodzą do kościołów i sanktuariów, aby prosić o jakąś materialną łaskę. Bardzo niewielu jednak prosi o dar Ducha Świętego. Najważniejszą rzeczą dla was jest



właśnie błaganie o zstąpienie Ducha Świętego, ponieważ jeśli macie dar Ducha Świętego, macie wszystko” (29.12.1983).

Wezwanie do nawrócenia

15. W orędziach pojawia się ciągle zaproszenie do porzucenia światowego stylu życia i nadmiernego przywiązania do światowych dóbr, z częstymi wezwaniami do nawrócenia, które umożliwia prawdziwy pokój na świecie. Nawrócenie wydaje się być centralnym punktem orędzia Gospy: „Drogie dzieci! Dzisiaj wzywam was do nawrócenia. To jest najważniejsze orędzie, które wam tutaj dałam” (25.02.1996).

„Moje Serce płonie miłością do was. Jedynym słowem, które pragnę powiedzieć światu jest: nawrócenie, nawrócenie. Przekażcie to wszystkim Moim dzieciom. Proszę tylko o nawrócenie” (25.04.1983).

„Drogie dzieci, dzisiaj pragnę otulić was wszystkich moim płaszczem i poprowadzić drogą nawrócenia. Drogie dzieci, proszę was, oddajcie Panu całą swoją przeszłość, wszystko zło, które nagromadziło się w waszych sercach” (25.02.1987).

„Nie możecie mówić, że się nawróciliście, bowiem wasze życie musi stać się codziennym nawracaniem się” (25.02.1993).

„Przebudźcie się z tego męczącego snu waszej duszy i powiedzcie Bogu z całej siły ‘Tak’. Zdecydujcie się na nawrócenie i świętość” (25.03.2001).

„Moje dzieci, nawróćcie się i uklękniecie w ciszy waszego serca. Umieśćcie Boga w centrum waszego istnienia” (25.05.2001).

„Drogie dzieci, także dzisiaj, z wielką radością w sercu, wzywam was do nawrócenia [...]. Bóg pragnie nawrócić cały świat i wezwać go do zbawienia, i na drogę prowadzącą do Niego, który jest początkiem i końcem wszelkiego bytu” (25.06.2007).

Poważny ciężar zła i grzechu

16. Jednocześnie pojawia się ciągle napomnienie, by nie lekceważyć powagi zła i grzechu, oraz by bardzo poważnie traktować Boże wezwanie do walki ze złem i wpływem szatana. Inną częstą zachętą jest to, by nie lękać się w obliczu prób. W zależności od przypadku mówi się, że terazniejszość jest czasem łaski i czasem próby. Ten ostatni element jest niekiedy wyrażany nawet w bardzo mocnych tonach: wszędzie panuje rozpacz, wszystko się wali itp., i wiąże się on przede wszystkim z brakiem wiary oraz oddaleniem od Boga znacznej części ludzi. Stąd zaproszenie do ofiarowania Bogu wszystkich cierpień i trudności, aby przyniosły one owoce łaski i wewnętrznej pociechy:

„Nie płaczę tylko dlatego, że Jezus umarł. Płaczę, ponieważ Jezus umarł oddając do ostatniej kropli swoją krew za wszystkich ludzi, ale wiele Moich dzieci nie chce czerpać z tego żadnej korzyści” (01.04.1983).

„Rozejrzyjcie się, drogie dzieci, a zobaczycie, jak wielki jest grzech, który dominuje na tej ziemi. Módlcie się więc o zwycięstwo Jezusa” (13.09.1984).

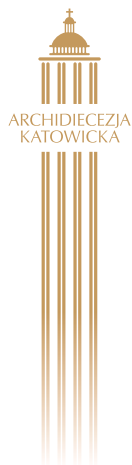
„Drogie dzieci! Wiecie, że obiecałam wam oazę pokoju, a nie wiecie, że wokół oazy istnieje pustynia, na której czyha szatan i pragnie skusić każdego z was. Drogie dzieci, jedynie modlitwą możecie zwyciężyć wpływ szatana w miejscu gdzie żyjecie. Jestem z wami, lecz nie mogę pozbawić was waszej wolności” (07.08.1986).

„Gdziekolwiek Ja idę, a Mój Syn jest ze Mną, tam podąża za Mną również szatan. Pozwoliliście mu, nie zdając sobie z tego sprawy, przejąć kontrolę nad wami, zdominować was [...]. Nie poddawajcie się, Moje dzieci! Otrzyjcie z Mojej twarzy łzy, które wylewam, obserwując to, co robicie. Rozejrzyjcie się! Znajdźcie czas, by zbliżyć się do Boga w Kościele. Przyjdźcie do domu waszego Ojca. Znajdźcie czas, aby zebrać się jako rodzina i błagać o łaskę od Boga. [...] Nie patrzcie z pogardą na biedaka, który błaga was o kawałek chleba. Nie odrzucajcie go od waszego stołu zastawionego stołu. Pomóżcie mu! A Bóg pomoże i wam [...]. Wy, Moje dzieci, zapomnieliście o tym wszystkim. Szatan również się do tego przyczynił. Nie poddawajcie się! [...] Nie chcę wam czynić dalszych wyrzutów, ale pragnę was jeszcze raz wezwać do modlitwy, postu i pokuty” (28.01.1987).

„Drogie dzieci! W szczególny sposób wzywam was wszystkich do modlitwy i wyrzeczeń, gdyż szatan, teraz jak nigdy dotąd, chce zwieść jak najwięcej ludzi na drogę śmierci i grzechu. Dlatego, drogie dzieci, pomóżcie Mojemu Niepokalanemu Sercu, aby zatriumfowało w świecie grzechu” (25.09.1991).

„Nie dopuście, by szatan przeciągnął was na swoją stronę i robił z wami co chce. Wzywam was, byście byli odpowiedzialni i zdecydowani, i każdy dzień poświęcili Bogu” (25.01.1998).

„Teraz, jak nigdy dotąd, szatan chce zadusić człowieka i jego duszę, zaraźliwym wiatrem nienawiści i niepokoju. W wielu sercach nie ma radości, bo nie ma Boga ani modlitwy. Nienawiść i wojna rosną z dnia na dzień. Moje dzieci, wzywam was, abyście z entuzjazmem rozpoczęły od nowa drogę świętości i miłości, bowiem z tego powodu przyszłam do was. Razem bądźmy miłością i przebaczeniem dla tych, którzy potra-



fią i chcą kochać jedynie miłością ludzką, a nie tą niezmierną miłością Bożą” (25.01.2015).

17. Matka Boża wskazuje na możliwość zakończenia wojny, ale wymaga to współpracy chrześcijan poprzez dar ich życia. Oznacza to mocne wezwanie do odpowiedzialności: „Mówicie, a nie żyjecie. Dlatego, Moje dzieci, ta wojna trwa tak długo. Wzywam was do otwarcia się na Boga i do życia z Bogiem w sercu [...]. Drogie dzieci, nie mogę wam pomagać, jeżeli nie żyjecie Bożymi przykazaniami, jeżeli nie żyjecie Mszą Świętą, jeżeli nie odrzucacie grzechu” (25.10.1993). Niemniej jednak, cztery miesiące później wyraża się z wdzięcznością, ponownie podkreślając wartość współpracy wierzących: „Wszyscy pomogliście mi, aby ta wojna zakończyła się tak szybko, jak to możliwe” (25.02.1994). Znaczenie współpracy wierzących pojawia się także w innych kontekstach: „Musicie współpracować swoim życiem i przykładem w szerzeniu zbawienia” (25.05.1996).

Modlitwa

18. Na tej drodze modlitwa ma fundamentalne znaczenie. W orędziach zachęta do modlitwy jest stała i przynaglająca:

„Wzywam was ponownie, abyście się zdecydowali na modlitwę, gdyż w modlitwie będziecie mogli przeżywać nawrócenie. Wówczas każdy z was, w prostocie, stanie się podobny do dziecka otwartego na miłość Ojca” (25.07.1996).

„Wzywam was, abyście krótkimi i żarliwymi modlitwami wypełnili swój dzień. Gdy się modlicie, wasze serce jest otwarte, a Bóg was kocha szczególną miłością i daje wam szczególne łaski. Dlatego wykorzystajcie ten czas łaski i ofiarujcie go Bogu bardziej niż kiedykolwiek dotychczas” (25.07.2005).

19. Wraz z modlitwą, często pojawia się zaproszenie do postu, ale jest ono sformułowane jako dobrowolna ofiara oprócz ofiar fizycznych: „Jeśli jesteście w niebezpieczeństwie lub w potrzebie, przyjdźcie do Mnie. Jeśli nie macie siły pościć o chlebie i wodzie, możecie wyrzec się innych rzeczy. Oprócz jedzenia dobrze byłoby zrezygnować z telewizji, ponieważ po obejrzeniu programów telewizyjnych jesteście rozproszeni i nie możecie się modlić. Możecie także zrezygnować z alkoholu, papierosów i innych przyjemności. Sami wiecie, co powinniście zrobić” (08.12.1981).

Centralne miejsce Mszy świętej

20. Modlitwa wiernych znajduje swój szczyt w celebracji Eucharystii:

„Msza Święta jest najwyższą formą modlitwy. Nigdy nie będziecie

w stanie zrozumieć jej wielkości” (13.01.1984). „Drogie dzieci, także dzisiaj w sposób szczególny pragnę zaprosić was na Eucharystię. Niech Msza Święta będzie centrum waszego życia! W szczególności, drogie dzieci, niech Eucharystia będzie w waszych rodzinach: rodzina musi chodzić na Mszę Świętą i celebrować Jezusa. Jezus musi być centrum waszego życia!” (15.06.2018). „Niech Msza Święta nie będzie dla was przyzwyczajeniem, ale życiem; przeżywając Mszę Świętą każdego dnia, odczujecie potrzebę świętości” (25.01.1998). „Nie zapominajcie, że w Eucharystii, która jest sercem wiary, mój Syn jest zawsze z wami. On przychodzi do was i z wami łamie chleb, ponieważ, Moje dzieci, dla was umarł, zmartwychwstał i przyjdzie ponownie” (02.05.2016).

21. Następujące orędzie dobrze podkreśla mniejszą wartość samych objawień w obliczu ogromnego duchowego skarbu, jakim jest Eucharystia:

„Jestem bliżej was podczas Mszy Świętej niż podczas objawienia. Wielu pielgrzymów chciałoby być obecnymi w małej salce objawień i dlatego tłoczą się wokół plebanii. Kiedy będą się tłoczyli przed tabernakulum, tak jak teraz przed plebanią, zrozumieją wszystko, zrozumieją obecność Jezusa, ponieważ przyjmowanie Komunii jest czymś więcej niż byciem widzącym” (12.11.1986).

Braterska komunia

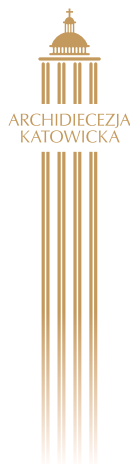
22. Duchowość Medziugoria nie jest indywidualistyczna. Z jednej strony, jest ona przeżywana szczególnie w wydarzeniach wspólnotowych, takich jak pielgrzymki i spotkania modlitewne; z drugiej strony w orędziach, obok modlitwy, zaznacza się nieustanne wezwanie do konkretnej miłości braterskiej, która towarzyszy, obdarza, służy, przebacza i jest blisko ubogich:

„To jest jedyna prawda i to jest ta, którą zostawił wam Mój Syn. Nie powinniście jej zbyt analizować: jesteście wezwani, by kochać i dawać” (02.01.2015).

„Wzywam was, Moje dzieci, byście w tym czasie rozejrzeli się komu potrzebna jest wasza pomoc duchowa lub materialna. Przez swój przykład, Moje dzieci, staniecie się wyciągniętymi rękami Boga, którego ludzkość poszukuje” (25.02.1997).

„Następnie wybierzcie jeden dzień w tygodniu i poświęćcie go ubogim i chorym: nie zapominajcie o nich” (23.01.1984).

„Drogie dzieci, wzywam was do miłości bliźniego, do miłości tego, od którego doznajecie zła. W ten sposób z miłością będziecie mogli oce-



nić zamysły serc. Módlcie się i kochajcie, drogie dzieci! Miłością możecie dokonać również tego, co uważacie za niemożliwe” (07.11.1985).

„Drogie dzieci, dziś wzywam was do miłości, która jest miła i droga Bogu. Moje dzieci, miłość znosi wszystko, co jest trudne i gorzkie – dzięki Jezusowi, który jest miłością. Dlatego, drogie dzieci, prosicie Boga, by przyszedł wam z pomocą [...]. Tak Bóg będzie mógł kształtować wasze życie i będziecie wzrastać w miłości. Moje dzieci, uwielbiajcie Boga Hymnem o Miłości (1 Kor 13), by miłość Boża mogła wzrastać w was z dnia na dzień, aż do pełni” (25.06.1988).

„Proście Mojego Syna, aby był dla was miłosierny, ale Ja wzywam was do miłosierdzia. Proście Go, aby był dla was dobry i aby wam przebaczył, ale jak długo błagam was, Moje dzieci, abyście przebaczeni i kochali wszystkich ludzi, których spotykacie!” (02.03.2019).

Aspekt wspólnotowy Medziugoria pojawia się również w ciągłym podkreślaniu fundamentalnego znaczenia rodziny w życiu chrześcijańskim: „Drogie dzieci, proszę was, byście zaczęły zmieniać swoje życie w rodzinie. Niech rodzina będzie harmonijnym kwiatem, który pragnę dać Jezusowi. Drogie dzieci, niech każda rodzina będzie aktywna w modlitwie, pragnę bowiem, by pewnego dnia pojawiły się w niej owoce. Tylko w ten sposób mogę was wszystkich, jak płatki kwiatu, ofiarować Jezusowi, aby wypełnił się Boży plan” (01.05.1986).

23. Duchowość ta z pewnością obejmuje wymiar eklezjalny, to znaczy komunie z całym Kościołem, z pasterzami, a zwłaszcza z Ojcem Świętym:

„Wypełniajcie dobrze swoje obowiązki i czyńcie to, o co prosi was Kościół” (02.02.1983). „Modlę się do Mojego Syna, aby przez miłość dał wam jedność przez Niego, jedność między wami i jedność między wami a waszymi pasterzami. Mój Syn zawsze daje się wam na nowo przez nich i odnawia wasze dusze. Nie zapominajcie o tym” (02.08.2014). „Jako Moje dzieci proszę was: módlcie się dużo za Kościół i za jego szafarzy, waszych pasterzy, aby Kościół był taki, jakim pragnie go Mój Syn: czysty jak źródłana woda i pełen miłości” (02.03.2018). „Módlcie się za Mojego umiłowanego Ojca Świętego, módlcie się za jego misję” (17.08.2014).

Radość i wdzięczność

24. Duchowość Medziugoria jest radosna, święteczna i zawiera zaproszenie do życia radością naśladowania Chrystusa, dziękując także za małe piękne rzeczy w życiu:

„Drogie dzieci, wzywam was do otwarcia się na Boga. Popatrzcie, Moje dzieci, jak otwiera się przyroda, dając życie i owoce. Tak i ja wzywam was do życia z Bogiem i pełnego oddania się Jemu. Moje dzieci, jestem z wami i nieustannie pragnę was wprowadzać w radość życia. Pragnę, aby każdy z was odkrył radość i miłość, które są jedynie w Bogu i które tylko Bóg może dać” (25.05.1989).

„Drogie dzieci, wzywam was, żebyście dziękowali Bogu za wszystkie dary, które odkryliście w ciągu waszego życia, nawet za najmniejszy dar, który otrzymaliście. Ja dziękuję z wami i pragnę, żebyście odczuli radość darów i żeby Bóg był wszystkim dla każdego z was” (25.09.1989).

„Módlcie się, Moje dzieci, by modlitwa stała się dla was życiem. W ten sposób, w waszym życiu odkryjecie pokój i radość, które Bóg daje ludziom o sercu otwartym na Jego miłość.” (25.08.2007).

„Moje dzieci, ten, kto się modli, odczuwa wolność dzieci Bożych i z radością w sercu służy dobru człowieka, brata. Bo Bóg jest miłością i wolnością. Dlatego, Moje dzieci, kiedy chcą założyć wam kajdany i wami się posługiwać, to nie jest od Boga, bo Bóg jest miłością i daje swój pokój każdemu stworzeniu” (25.10.2021).

„Znajdźcie w przyrodzie pokój, a odkryjecie Boga Stworzyciela, któremu będziecie mogli podziękować za wszystkie stworzenia” (25.07.2001).

„Pragnę, aby każdy z was był szczęśliwy tutaj na ziemi” (25.05.1987).

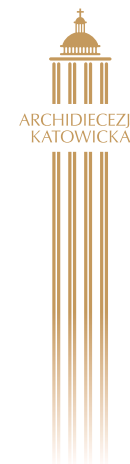
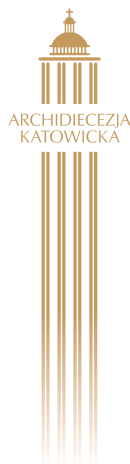
„Drogie dzieci! Módlcie się i odnówcie wasze serce, aby dobro, które zasialiście, wydało plon radości” (25.02.2024).

„Potrzebuję waszego zjednoczenia z Moim Synem, bo pragnę, abyście byli szczęśliwi” (02.05.2015).

Świadectwo wiernych

25. W orędziach znajdujemy nagłe wezwania do osobistego świadectwa. Ogólnie rzecz biorąc, są to wezwania do dawania świadectwa wiary i miłości swoim życiem. W tym można streścić misyjne przesłanie Medziugoria. W związku z tym, w comiesięcznych orędziach do parafii, Gospa często zwraca się do wiernych, nazywając ich „apostołami Mojej miłości”:

„Drogie dzieci, jako Matka błagam was, abyście wytrwali jako Moi apostołowie [...]. Modlę się, abyście świadczyli o miłości Ojca Niebieskiego według Mojego Syna. Moje dzieci, wielka łaska została wam dana – być świadkami miłości Boga. Nie lekceważcie tej odpowiedzialności. Nie zasmucajcie Mojego matczynego Serca. Jako Matka pragnę polegać na Moich dzieciach, na Moich apostołach” (02.11.2012).



„Apostołowie Mojej miłości, Moje dzieci, bądźcie jak promienie słońca, które ciepłem miłości Mojego Syna ogrzewają wszystkich wokół siebie. Moje dzieci, świat potrzebuje apostołów miłości” (02.10.2018).

Szczególnie piękne jest orędzie, które zachęca do mniejszego przywiązywania wagi do spektakularnych znaków i do ukazywania swoim życiem tego, w co się wierzy: „Proście mnie o znak, aby uwierzono w moją obecność. Znak nadejdzie. Ale wy go nie potrzebujecie: sami powinniście być znakiem dla innych” (08.02.1982).

Życie wieczne

26. W wielu orędziach pojawia się silne wezwanie do wzbudzenia pragnienia raju, a tym samym do poszukiwania ostatecznego sensu istnienia w życiu wiecznym: „Drogie dzieci, dzisiaj pragnę wezwać was wszystkich, aby każdy z was zdecydował się na raj” (25.10.1987). „Bóg posyła mnie, abym wam pomogła i poprowadziła was do raju, który jest waszym celem” (25.09.1994). „Pragnę uczynić z was bardzo piękny bukiet przygotowany na wieczność” (25.07.1995). „Bez Niego nie ma przyszłości ani radości, ale przede wszystkim nie ma wiecznego zbawienia” (25.04.1997). „Zdecydujcie się na świętość, Moje dzieci, i myślcie o raju” (25.05.2006). „W waszych sercach zrodzi się pragnienie nieba. Radość zacznie panować w waszych sercach” (25.08.2006). „Jesteście tak ślepi i przywiązani do ziemskich rzeczy i myślcie o ziemskim życiu. Bóg posłał mnie, abym prowadziła was do życia wiecznego” (25.10.2006). „Nie zapominajcie, że jesteście pielgrzymami na drodze do wieczności” (25.11.2006). „Nie zapominajcie, że przemijacie jak kwiat na polu” (25.01.2007). „Nie zapominajcie, że jesteście pielgrzymami na tej ziemi” (25.12.2007). „Wszystko przemija, Moje dzieci, tylko Bóg pozostaje” (25.03.2008). „Pragnę, Moje dzieci, aby każdy z was zakochał się w życiu wiecznym, które jest waszą przyszłością” (25.01.2009).

Konieczne wyjaśnienia

27. Orędzia jako całość mają wielką wartość i wyrażają różnymi słowami stałą naukę płynącą z Ewangelii. Niektóre przesłania odbiegają od tych tak pozytywnych i budujących treści, a nawet wydają się im zaprzeczać. Warto być uważnym, aby te nieliczne, mylące elementy nie przyćmiły piękna całości.

Aby uchronić skarb Medziugorja przed zniekształceniem, konieczne jest wyjaśnienie pewnych ewentualnych nieporozumień, które mogą prowadzić mniejszościowe grupy do wypaczania cennej propozycji tego duchowego doświadczenia, zwłaszcza gdy orędzia są odczytywane tylko częściowo.

Skłania nas to do przypomnienia jeszcze jednej decydującej zasady: kiedy rozpoznaje się działanie Ducha Świętego w jakimś duchowym doświadczeniu, nie oznacza to, że wszystko, co się z nim wiąże, jest wolne od wszelkich nieścisłości, niedoskonałości czy możliwych nieporozumień. Należy ponownie przypomnieć, że zjawiska te „czasami jawią się jako związane z niejasnymi ludzkimi doświadczeniami, teologicznie nieprecyzyjnymi wyrażeniami lub nie do końca uzasadnionymi interesami” (Normy, nr 14). Nie wyklucza to możliwości „pewnych błędów pochodzenia naturalnego, niewynikających ze złej intencji, ale z subiektywnego postrzegania zjawiska” (tamże, art. 15, 2°).

Wierni muszą być uważni i ostrożni w interpretowaniu i rozpowszechnianiu domniemyanych orędzi. Aby zapewnić niniejszym pewną orientację, wskażmy na niektóre przesłania, które należy rozważyć ze szczególną troską, chociaż wiele z nich można odpowiednio zrozumieć w świetle wszystkich orędzi jako całości.

Nagany i groźby

28. W niektórych przypadkach Matka Boża wydaje się okazywać pewną irytację, ponieważ niektóre z Jej wskazówek nie zostały wykonane; ostrzega przed groźnymi znakami i możliwością niepojawienia się więcej, nawet jeśli orędzia są później kontynuowane bez przerwy:

„Przyszłam wezwać świat do nawrócenia po raz ostatni. Potem nie będę się już ukazywać na ziemi. To są Moje ostatnie objawienia” (02.05.1982).

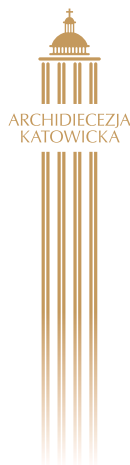
„Spieszcie się, aby się nawrócić. Kiedy obiecany znak ukaże się na wzgórzu, będzie już za późno” (02.09.1982).

„Dzisiaj wzywam was po raz ostatni. Teraz jest Wielki Post, a wy – jako parafia – możecie teraz przyłgnąć z miłości do Mojego wezwania. Jeśli tego nie uczynicie, nie chcę wam przekazywać więcej orędzi” (21.02.1985).

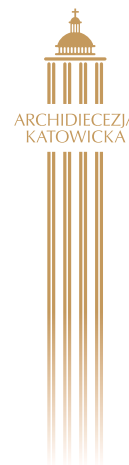
Orędzia te należy przyjąć jedynie jako wezwanie, aby nie odkładać ani nie opóźniać nawrócenia, biorąc pod uwagę to, co mówi św. Paweł: „Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6, 2).

W rzeczywistości, jedno z orędzi daje właściwe światło do odpowiedniej interpretacji tych, które zacytowaliśmy:

„Ci, którzy głoszą przepowiednie katastroficzne, są fałszywymi prorokami. Mówią: ‘W tym roku, w tym dniu, nastąpi katastrofa’. Zawsze mówiłam, że kara nadejdzie, jeśli świat się nie nawróci. Dlatego zapra-



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

szam wszystkich do nawrócenia. Wszystko zależy od waszego nawrócenia” (15.12.1983).

Orędzia dla parafii

29. Istnieją również inne wypowiedzi, które niosą ryzyko niewłaściwej interpretacji, jak ma to miejsce w orędziach dla parafii. W nich Matka Boża wydaje się pragnąć kontroli nad szczegółami drogi duchowej i duszpasterskiej – przez prośby o dni postu lub wskazania konkretnych zobowiązań na różne okresy liturgiczne – sprawiając w ten sposób wrażenie, że chce zastąpić zwyczajne organy odpowiedzialne. Czasami, jak widzimy w następujących orędziach, „szczególna troska”, którą Matka Boża chce sprawować wobec parafii, prowadzi aż do momentu, kiedy narzeka, że Jej instrukcje duszpasterskie nie są przestrzegane:

„Drogie dzieci, wybrałam tę parafię w sposób szczególny i pragnę ją prowadzić. Zachowuję ją w miłości i pragnę, by wszyscy należeli do Mnie. Dziękuję wam za to, że przysłuchacie się dzisiaj wieczoru. Pragnę, byście zawsze byli w coraz większej liczbie ze Mną i z Moim Synem. W każdy czwartek będę przekazywać specjalne orędzia dla was” (01.03.1984).

„Drogie dzieci, jutro wieczorem (w uroczystość Zesłania Ducha Świętego) módlcie się o Ducha prawdy. Szczególnie wy z parafii, ponieważ potrzebujecie Ducha prawdy, abyście mogli przekazywać orędzia takimi, jakimi są, niczego nie dodając ani nie ujmując: tak jak Ja je przekazałam” (09.06.1984).

„Drogie dzieci, w tych dniach (Adwentu) wzywam was do modlitwy w rodzinie. Wielokrotnie przekazywałam wam orędzia w imieniu Boga, ale wy Mnie nie słuchaliście. Następne Boże Narodzenie będzie dla was niezapomniane, pod warunkiem, że przyjmiecie orędzia, które wam dam” (06.12.1984).

„Drogie dzieci, pragnę nadal dawać wam Moje orędzia, dlatego dzisiaj wzywam was, byście żyli i przyjęli Moje orędzia. Dzieci, kocham was i w specjalny sposób wybrałam tę parafię, którą szczególnie umiłowałam i gdzie chętnie pozostałam, gdy Najwyższy Mnie do niej posłał. Dlatego wzywam was: przyjmijcie Mnie, drogie dzieci, abyście i wy byli szczęśliwi. Słuchajcie Moich orędzi! Słuchajcie Mnie!” (21.03.1985).

„Dziś jest dzień, w którym chciałam przestać przekazywać wam orędzia, ponieważ niektórzy Mnie nie przyjęli. Jednak parafia poczyniła postępy i pragnę przekazywać wam orędzia, jakie nigdy nie miały miejsca w historii od początku świata” (04.04.1985).

Takie wielokrotne napomnienia, kierowane do parafian, są zrozumiałym wyrazem intensywnej miłości domniemanych widzących do ich wspólnoty parafialnej. Orędzia Matki Bożej nie mogą jednak zastąpić miejsca proboszcza, rady duszpasterskiej i synodalnej pracy wspólnoty nad decyzjami, które są przedmiotem wspólnotowego rozeznania, dzięki któremu parafia dojrzewa w roztropności, w braterskim słuchaniu, szacunku dla innych i dialogu.

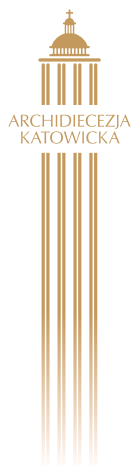
Nieustanny nacisk na słuchanie orędzi

30. Oprócz częstych napomnień kierowanych do wiernych w parafii, ogólnie wydaje się, że Matka Boża promuje słuchanie Jej orędzi tak natarczywie, że czasami to wezwanie wyłania się bardziej niż treść samych orędzi: „Drogie dzieci, nie zdajecie sobie sprawy z orędzi, które Bóg wysłał wam przeze Mnie. On daje wam łaski, ale wy ich nie rozumiecie” (08.11.1984). „Nie jesteście świadomi wszystkich orędzi, które wam dam” (15.11.1984). Grozi to powstaniem zależności i nadmiernych oczekiwań wśród wiernych, które ostatecznie przesłoniłyby centralne znaczenie objawionego Słowa.

Nacisk pojawia się nieustannie. Na przykład: „Żyćcie Moimi orędziami” (18.06.2010). „Rozpowszechniajcie Moje orędzia” (25.06.2010). „Żyćcie orędziami, które wam dam, abym mogła dać wam nowe orędzia” (27.05.2011). „Podążajcie za Moimi orędziami [...] odnawiajcie Moje orędzia” (17.06.2011). „Przyjmijcie Moje orędzia i żyćcie Moimi orędziami” (24.06.2011).

W niektórych orędziach, jak w tym zamieszczonym poniżej, naleganie staje się natarczywe: „Drogie dzieci, także dzisiaj Matka z radością wzywa was: bądźcie Moimi posłańcami, krzewicielami Moich orędzi w tym zmęczonym świecie. Żyćcie Moimi orędziami, przyjmujcie Moje orędzia z odpowiedzialnością. Drogie dzieci, módlcie się ze Mną za Moje plany, które pragnę zrealizować” (30.12.2011).

Prawdopodobnie, to tak często powtarzane napomnienie wynika z miłości i szczodrego zapału domniemanych widzących, którzy z dobrej woli obawiali się, że wezwania Matki do nawrócenia i pokoju zostaną zignorowane. Naleganie to staje się jeszcze bardziej problematyczne, gdy orędzia odnoszą się do wezwań o mało prawdopodobnym nadprzyrodzonym pochodzeniu, takich jak te, w których Matka Boża wydaje polecenia dotyczące dat, miejsc, spraw praktycznych i podejmuje decyzje w zwykłych sprawach. Chociaż orędzia tego typu nie pojawiają się często



w Medziugoriu, znajdujemy kilka, które można wytłumaczyć jedynie osobistymi życzeniami domniemanych widzących. Poniższy przykład jest wyraźnym przykładem takich mylących orędzi:

„Dnia 5 sierpnia należy celebrować drugie tysiąclecie Moich narodzin [...]. Proszę was, abyście intensywnie przygotowywali się przez trzy dni [...]. W te dni nie pracujcie” (01.08.1984).

Rozsądnym byłoby, aby wierni, kierując się roztropnością i zdrowym rozsądkiem, nie traktowali tych szczegółów poważnie ani nie przywiązywali do nich wagi. Należy zawsze pamiętać, że w tym, podobnie jak i w innych doświadczeniach duchowych i domniemanych zjawiskach nadprzyrodzonych, mieszają się elementy pozytywne i budujące z innymi, które należy pominąć. Nie powinny one jednak prowadzić do lekceważenia bogactwa i dobra, zawartych w propozycji Medziugoria jako całości.

Matka Boża nadaje właściwą wartość swoim orędziom

31. W rzeczywistości, to sama Gospa zachęca nas do relatywizowania Jej własnych orędzi. Wyraźnie mówi, czego mamy słuchać: Ewangelii. Często Matka Boża prosi, aby słuchać Jej orędzi, ale jednocześnie podporządkowuje je niezrównanej wartości Słowa objawionego w Piśmie Świętym. Następujące napomnienia są bardzo wymowne w tym względzie i stanowią kluczowe kryterium podejścia do orędzi:

„Nie szukajcie rzeczy nadzwyczajnych, ale raczej weźcie Ewangelię, czytajcie ją, a wszystko stanie się dla was jasne” (12.11.1982).

„Dlaczego zadajecie tak wiele pytań? Każda odpowiedź jest w Ewangelii” (19.09.1981).

„Nie wiercie kłamliwym głosom, które mówią wam o fałszywych rzeczach, o fałszywym świetle. Wy, Moje dzieci, powróćcie do Pisma Świętego!” (02.02.2018).

32. Wezwanie Matki Bożej do czytania Pisma Świętego jest jedną z najczęściej powtarzanych prośb: „Droгие dzieci, dzisiaj wzywam was do codziennego czytania Biblii w waszych domach: umieśćcie ją w widocznym miejscu, aby zawsze pobudzała was do czytania jej i do modlitwy” (18.10.1984). „Umieśćcie Pismo Święte w widocznym miejscu w waszych rodzinach, czytajcie je i żyjcie nim” (25.08.1996). „Umieśćcie Pismo Święte w widocznym miejscu w waszych rodzinach, czytajcie je, medytujcie nad nim i uczcie się, jak Bóg kocha swój lud” (25.01.1999). „Zachęcam was do odnowienia modlitwy w waszych rodzinach poprzez czytanie Pisma Świętego” (25.09.1999). „Nie zapominajcie, Moje

dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieśćcie je w widocznym miejscu i świadczcie swoim życiem, że wierzycie i żyjecie Słowem Bożym” (25.01.2006). „Czytajcie, rozważajcie Pismo Święte, i niech słowa w nim zapisane będą dla was życiem” (25.02.2012). „Umieśćcie Pismo Święte w widocznym miejscu w waszych rodzinach i czytajcie je” (25.01.2014). „Moje dzieci, czytajcie księgę Ewangelii: to jest zawsze coś nowego, to jest to, co wiąże was z Moim Synem, który narodził się, aby przynieść słowa życia wszystkim Moim dzieciom” (02.11.2019).

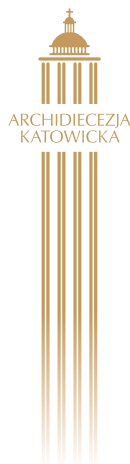
33. Z drugiej strony, sama Gospa stwierdza, że to świadectwo chrześcijan, bardziej niż orędzia, jest prawdziwym światłem dla świata: „Pragnę, abyście byli aktywni w przeżywaniu i przekazywaniu orędzi. W szczególny sposób, drogie dzieci, pragnę, abyście wszyscy byli odbłaskiem Jezusa, który oświecił ten niewierny świat, kroczący w ciemności. Pragnę, byście wszyscy byli światłem dla wszystkich i byście w świetle dawali świadectwo” (05.06.1986).

34. Należy zatem uznać, że orędzia, co do których Matka Boża wielokrotnie prosi, aby ich słuchano, są ostatecznie Jej wezwaniami przynagłającymi do nawrócenia, powrotu do Chrystusa, do rozważania Jego Słowa, modlitwy, poszukiwania pokoju. Nic z tego nie oddala ani nie odwraca naszej uwagi od Ewangelii. Dlatego ci, którzy zbyt koncentrują się na nadzwyczajnych wydarzeniach i domniemanych orędziach Gospy, a nie wykorzystują swojego czasu i energii na modlitwę Słowem Bożym, adorację Chrystusa, służbę braciom i siostram oraz budowanie wszędzie pokoju, nie są wierni prawdziwemu duchowi Medziugoria.

„Samowywyższenie” Matki Bożej

35. Problematiczne są również te orędzia, które przypisują Matce Bożej wyrażenia „Mój plan”, „Mój projekt”: „Każdy z was jest ważny w Moim planie zbawienia” (25.05.1993). „Moje dzieci, nie zapominajcie, że jesteście ważni w Moim planie zbawienia ludzkości” (25.06.2022). „Zapraszam was do modlitwy [...] za Moje plany” (01.10.2004). „Również dziś wieczorem zapraszam was do modlitwy [...] za Moje plany [...] Moje projekty” (02.09.2005).

Te wyrażenia mogą być mylące. W rzeczywistości wszystko, co czyni Maryja, jest zawsze w służbie projektu Pana i Jego Boskiego planu zbawienia. Maryja nie ma własnego planu dla świata i Kościoła. W związku z tym, orędzia te można interpretować tylko w tym sensie, że Matka Boża w pełni przyjmuje Boże plany, aż do wyrażenia ich jako własnych.



36. W tym sensie należy zwrócić szczególną uwagę na możliwe niewłaściwe użycie słowa „pośredniczka” w odniesieniu do Maryi. Jeśli prawdą jest, iż w całości orędzi widać, że wszystko jest przypisane Jezusowi Chrystusowi, podczas gdy Maryja współpracuje przez swe macierzyńskie wstawiennictwo, pojawiają się pewne wyrażenia, które nie wydają się spójne z tą całością: „Jestem pośredniczką między wami a Bogiem” (17.07.1986). „Pragnę być łącznikiem między wami a Ojcem niebieskim, waszą pośredniczką” (18.03.2012).

Użyte w ten sposób wyrażenie „pośredniczka” błędnie prowadziło do przypisania Maryi miejsca, które jest jedyne i wyłączne dla Syna Bożego, który stał się człowiekiem. W rzeczywistości byłoby to sprzeczne z tym, co stwierdza Pismo Święte, gdy mówi, że jest tylko jeden „pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tm 2, 5-6). Z drugiej strony, te domniemane orędzia nie oddają dobrze tego, co wyjaśniał św. Jan Paweł II, że współdziałanie Maryi jest „pośrednictwem podporządkowanym” pośrednictwu Chrystusa (por. *Redemptoris Mater*, 39), tak że „nic nie ujmuje ani nie przydaje godności i skuteczności działania Chrystusa, jedynego Pośrednika” (*Lumen gentium* 62).

Niemniej jednak w tym samym orędziu z 18 marca 2012 r. staje się jasne, że to pośrednictwo nie przesłania jedynego pośrednictwa Chrystusa – jest jedynie „macierzyńskim wstawiennictwem” za nami: „Drogie dzieci! Przychodzę do was, ponieważ pragnę być waszą Matką, waszą orędowniczką”.

Z nami ku Chrystusowi

37. Należy pamiętać, że orędzia jako całość mają silny akcent teocentryczny i chrystologiczny. Niektóre orędzia oferują pomoc w tym względzie, ponieważ podkreślają macierzyńskie wstawiennictwo Maryi jako klucz do Jej specyficznej i zawsze podporządkowanej funkcji. Szczególnie wyraźne są następujące orędzia, w których Maryja podkreśla, że nie może i nie chce zastąpić Jezusa Chrystusa:

„Nie rozporządzam bezpośrednio łaskami Bożymi, ale otrzymuję od Boga wszystko, o co proszę w Mojej modlitwie” (31.08.1982).

„Módlcie się i przez modlitwę spotykajcie się z Moim Synem, aby On dał wam siłę, aby On dał wam łaskę” (23.06.2017).

„Zdecydujcie się na Jezusa, zdecydujcie się i idźcie razem z Nim w przyszłość [...]. Pragnę prowadzić was wszystkich do Mojego Syna [...].

Zdecydujcie się na Niego, postawcie Go na pierwszym miejscu w waszym życiu” (22.06.2012).

„Żyjąc Moimi orędziami pragnę prowadzić was do Mojego Syna. Przez te wszystkie lata, kiedy jestem z wami, Mój palec jest skierowany ku Mojemu Synowi, ku Jezusowi, ponieważ pragnę was wszystkich do Niego zaprowadzić” (28.12.2012).

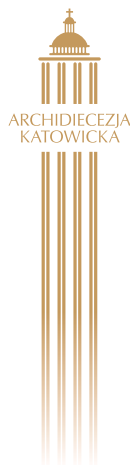
Poniższe przesłanie można uznać za syntezę przekazu Ewangelii poprzez Medziugorie: „Pragnę zbliżyć was coraz bardziej do Jezusa i do Jego zranionego Serca, abyście mogli pojąć niezmierną miłość, która się ofiarowała za każdego z was. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się, aby z waszych serc wytrysnęło źródło miłości do każdego człowieka i do tych, którzy was nienawidzą i wami pogardzają; w ten sposób, miłością Jezusa będziecie mogli przewyciężyć wszelkie nieszczęścia tego żalosego świata, w którym nie ma nadziei dla tych, którzy nie znają Jezusa” (25.11.1991).

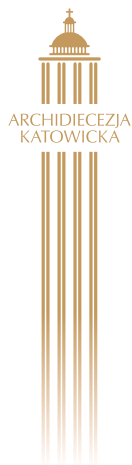
W konsekwencji, istotnym elementem jest zwrócenie uwagi na to, co całość zjawisk medziugorskich przypomina nam o nauce Ewangelii, koncentrując nasze spojrzenie nie na szczegółach, ale na wielkich wezwaniach, które pojawiają się w orędziach Gospy. W ich świetle, należy czytać z ostrożnością niektóre mniej istotne lub niejasne teksty.

Wnioski

38. Poprzez Nihil obstat w odniesieniu do danego wydarzenia duchowego, wierni „mogą przyjąć go w roztropny sposób” (Normy, art. 22 § 1; por. Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 14). Chociaż nie oznacza to deklaracji o nadprzyrodzonym charakterze omawianego zjawiska (por. Normy, art. 22 § 2) i pamiętając, że wierni nie są zobowiązani do wiary w nie, Nihil obstat wskazuje, że mogą oni otrzymać pozytywny impuls do życia chrześcijańskiego poprzez tę duchową propozycję i zezwala na kult publiczny. Takie stwierdzenie jest możliwe, ponieważ w trakcie doświadczenia duchowego zaobserwowano wiele pozytywnych owoców, i nie wystąpiły żadne negatywne lub ryzykowne skutki wśród Ludu Bożego.

Ocena tak licznych i rozpowszechnionych, pięknych i pozytywnych owoców nie oznacza uznania domniemanych nadprzyrodzonych wydarzeń za autentyczne, ale jedynie wskazuje, że „pośród” tego duchowego fenomenu Medziugoria, Duch Święty działa owocnie dla dobra wiernych. Dlatego zachęca się do docenienia i dzielenia się duszpasterską wartością tej duchowej propozycji (por. Normy, nr 17).



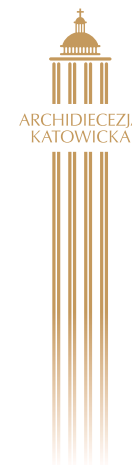


Ponadto pozytywna ocena większości orędzi medziugorskich jako tekstów budujących, nie oznacza stwierdzenia, że mają one bezpośrednie pochodzenie nadprzyrodzone. W związku z tym, gdy mówi się o „orędziach” Matki Bożej, należy zawsze mieć na myśli „domniemane orędzia”.

39. Elementy zebrane w niniejszej Nocie, pozwalają uznać, że warunki dla wydania decyzji Nihil obstat zostały spełnione. Biskup diecezji Mostar-Duvno wyda odpowiedni dekret. Wizytator Apostolski o charakterze specjalnym dla parafii Medziugorie, który nadal będzie pełnił powierzone mu funkcje, będzie zobowiązany, aby sprawdzić, czy niniejsza Nota jest dołączona do każdej publikacji zawierającej orędzia jako Wprowadzenie. Następnie sam dokona rozeznania co do przyszłych orędzi – lub orędzi z przeszłości, które nie zostały jeszcze opublikowane – i będzie zobowiązany zezwolić na ich ewentualną publikację w świetle powyższych wyjaśnień. Podobnie podejmie środki, które uzna za konieczne, i pokieruje rozeznaniem duszpasterskim w obliczu ewentualnych nowych sytuacji, które mogą się pojawić, informując o tym tę Dykasterię.

40. Nawet jeśli mogą istnieć różne opinie na temat autentyczności niektórych faktów lub aspektów tego duchowego doświadczenia, władze kościelne w miejscach, gdzie ono występuje, są wezwane do „docenienia wartości duszpasterskiej, a także do popierania rozpowszechniania tej duchowej propozycji” (Normy, nr 17). Roztropnie biorąc pod uwagę to, co dzieje się na jego własnym terytorium, każdy biskup diecezjalny zachowuje władzę decydowania w tej sprawie (por. Normy, art. 7 § 3). Chociaż pozytywne owoce tego duchowego zjawiska są szeroko rozpowszechnione na całym świecie, nie oznacza to, że nie mogą istnieć grupy lub osoby, które nadużywając tego duchowego zjawiska, działają w niewłaściwy sposób. Biskupi diecezjalni, każdy we własnej diecezji, mają wolność i władzę do podejmowania roztropnych decyzji, które uznają za konieczne dla dobra Ludu Bożego.

41. W każdym razie, osoby, które udają się do Medziugoria, powinny być mocno ukierunkowane na akceptację faktu, iż pielgrzymki nie odbywają się po to, by spotkać się z domniemanymi widzzącymi, ale po to, by spotkać się z Maryją, Królową Pokoju oraz – w wierności Jej miłości do swego Syna – spotkać Chrystusa i słuchać Go poprzez medytację Słowa, uczestnictwo w Eucharystii i adorację eucharystyczną. Tak jak dzieje się to w wielu sanktuariach na całym świecie, gdzie Dziewica Maryja jest czczona pod najróżniejszymi tytułami.



42. Przeczytajmy ostatnie orędzie, które podsumowuje cenny chrystocentryczny sens propozycji medziugorskiej i ukazuje jej najbardziej autentycznego ducha: „Drogie dzieci, Moje słowa są proste [...]. Zapraszam was do Mojego Syna. Tylko On może przemienić rozpacz i cierpienie w pokój i pogodę ducha. Tylko On może dać nadzieję w najgłębszych smutkach. Mój Syn jest życiem świata. Im lepiej Go poznacie, im bardziej się do Niego zbliżycie, tym bardziej będziecie Go kochać, ponieważ Mój Syn jest Miłością. Miłość zmienia wszystko, czyni pięknym nawet to, co bez miłości wydaje się wam nieistotne” (02.09.2018).

Królowo Pokoju, módl się, aby ci, którzy dobrowolnie przyjmują duchową propozycję Medziugoria, żyli coraz bardziej zjednoczeni z Jezusem Chrystusem i odnaleźli w Nim prawdziwy pokój serca.

Tobie zawierzamy także nasz świat, który ulega „trzeciej wojnie światowej w kawałkach”. Królowo Pokoju, usłysz błaganie, które wznosi się z serc dzieci, młodych, ubogich oraz każdej kobiety i każdego mężczyzny dobrej woli.

„Dziękujemy Ci, nasza Matko! Gdy patrzymy na Ciebie, która jesteś bez grzechu, możemy nadal wierzyć i mieć nadzieję, że nad nienawiścią zatriumfuje miłość, nad kłamstwem zatriumfuje prawda, nad obrazą zatriumfuje przebaczenie, a nad wojną zatriumfuje pokój. Niech tak się stanie!” (Franciszek, Modlitwa do Niepokalanej, 8 grudnia 2022).

Ojciec Święty Franciszek, podczas audiencji udzielonej niżej podpisanemu Prefektowi wraz z Sekretarzem Sekcji Doktrynalnej Dykasterii Nauki Wiary, w dniu 28 sierpnia 2024 roku, zatwierdził niniejszą Notę i polecił ją opublikować.

Rzym, w siedzibie Dykasterii Nauki Wiary, dnia 19 września 2024 roku.

VÍCTOR MANUEL KARD. FERNÁNDEZ, Prefekt
MONS. ARMANDO MATTEO, Sekretarz Sekcji Doktrynalnej
Ex Audientia Die 28.08.2024
FRANCISCUS

EPISKOPAT POLSKI

166

Słowo

z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 2024/2025

Rozpoczyna się nowy rok szkolny. Oddajemy ten czas nauki i wychowania w opiekę Pana Boga. Niech Chrystus, Nauczyciel nauczycieli, obdarza wszystkich niezbędnymi łaskami.

W sposób szczególny zwracamy się do Was, Czcigodni Rodzice, prosząc abyście podejmowali troskę o wychowanie w wierze Waszych dzieci. Dziękujemy Wam za posyłanie ich na lekcje religii. To jest realizacja Waszego zobowiązania wyrażonego podczas zawierania sakramentu małżeństwa i potwierdzonego przy chrzcie Waszych dzieci. Dzięki nauce religii Wasze dzieci mają możliwość poznawania wiedzy o Bogu i kształtowania postaw z niej wypływających. Lekcja religii ma też wielkie znaczenie wychowawcze. Pomaga formować sumienia, charaktery i postawy młodych ludzi. Kształtuje postawy społeczne, uczy miłości bliźniego, wrażliwości, otwartości, empatii i współpracy. Lekcja religii to także cenna pomoc dla zrozumienia własnej kultury i historii.

Was, Drodzy Uczniowie, zachęcamy do udziału w zajęciach lekcji religii w szkole. Skorzystajcie z tej szansy głębszego poznania Boga. Jeśli trzeba, podejmijcie wysiłek, aby pokonać pojawiające się trudności. Wybierając zajęcia z religii dajecie piękne świadectwo własnej wiary.

Wyrażamy wielką wdzięczność wszystkim osobom zaangażowanym w dzieło lekcji religii w szkole. Dziękujemy dyrekcjom i organom prowadzącym szkoły za troskę, aby nauczanie religii odbywało się w odpowiednich warunkach. Dziękujemy Wam, Drodzy Katecheci, którzy ucząc o Bogu i wychowując w duchu chrześcijańskich wartości codziennie towarzyszyć dzieciom i młodzieży w wędrówce przez życie. Dziękujemy Wam, Nauczyciele i Wychowawcy za Waszą ciężką pracę. Dziękujemy za nieustanną gotowość podejmowania posługi nauczania i wychowywania.

Jednocześnie chcemy potwierdzić, że nie zgadzamy się z decyzjami Ministerstwa Edukacji Narodowej odnośnie organizacji lekcji religii w szkole. Wyłączenie oceny z lekcji religii ze średniej ocen i łączenie klas uważamy za krzywdzące i niesprawiedliwe. Podobnie odczytujemy zapowiedzi redukcji godzin i umieszczanie zajęć lekcji religii na pierwszej i ostatniej godzinie. Przypominamy, że zmiany w rozporządzeniu o organizacji lekcji religii z 1992 roku powinny być zawsze podejmowane w porozumieniu z Kościołami i związkami wyznaniowymi. Powinny dokonywać się na drodze dialogu i zgodnie z obowiązującym prawem. Wyrażamy nieustanną gotowość do takiego dialogu.

Na nadchodzący rok 2025 otrzymujemy dar Świętego Roku Jubileuszowego ogłoszonego przez papieża Franciszka. Otwierajmy się na Boga, abyśmy w myśl przesłania Roku Świętego stawali się Pielgrzymami nadziei w dziele wychowania w wierze.

Na nowy rok szkolny życzymy wszystkim Bożego błogosławieństwa

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI I BISKUPI

obecni na Sesji Rady Biskupów Diecezjalnych
Jasna Góra, 27 sierpnia 2024 roku

„Słowo” przeznaczone do odczytania w niedzielę, 1 września 2024 roku

167

List pasterski na XIV Tydzień Wychowania

(8-14 września 2024)

Wychowujmy razem

Drodzy Bracia i Siostry, w dzisiejszym pierwszym czytaniu Bóg wzywa ustami Mojżesza naród izraelski do przestrzegania praw: „strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów...” (Pwt 4, 6). Bóg jako Dobry Pedagog wychowuje swój lud prowadząc go ku coraz większej doskonałości. Jezus w Ewangelii naucza, że samo przestrzeganie prawa nie jest istotą religii. Najważniejsza jest w niej żywa relacja z Bogiem. Jezus mówi: „słusznie prorok



Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mk 7, 6).

Wierność zasadom bez głębokiej wewnętrznej inspiracji jest krótkotrwała. Nie wytrzyma próby. W sytuacji pokusy czy w obliczu lęku człowiek porzuci narzucone z zewnątrz reguły, zwłaszcza wtedy, gdy będzie szansa, że nie dosięgnie go ludzka sprawiedliwość. Sytuacja ta ma jeszcze jeden negatywny wymiar. Żądanie, aby człowiek przestrzegał zewnętrznych norm bez wewnętrznej przemiany, będzie prowadzić do frustracji i do odrzucenia nawet najślusniejszych zasad, które uzna on jako bezsensowne. Dotyczy to zwłaszcza ludzi młodych. Stąd jednym z najważniejszych celów wychowania jest towarzyszenie wychowankom w kształtowaniu sfery wewnętrznych przekonań i motywacji, z których będą wynikać ich późniejsze wybory życiowe. W przyszłą niedzielę, 8 września br. rozpocznie się XIV Tydzień Wychowania, który będzie przebiegał pod hasłem „Wychowujmy razem”. Jego celem jest wsparcie Kościoła, rodziny i szkoły we wspólnych wysiłkach wokół wychowania dzieci i młodzieży.

1. Prawo rodziców chrześcijańskich do wychowania dzieci w oparciu o wartości ewangeliczne

Rodzice mają prawo do wychowania religijnego i moralnego swych dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Zapewnia im to Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Kościół natomiast na Soborze Watykańskim II przypominał, że z perspektywy wiary troska rodziców o zapewnienie warunków, aby wychowanie religijne dziecka było harmonijnie skoordynowane z wychowaniem ogólnym, jest nie tylko prawem, ale i zadaniem rodziców. Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim stwierdza: „Rodzicom natomiast Kościół przypomina ważny obowiązek dokładania wszelkich starań, a nawet domagania się (...) aby wykształcenie świeckie zharmonizowane było z formacją chrześcijańską. Dlatego Kościół pochwała władze i państwa, które uwzględniając pluralizm współczesnego społeczeństwa i szanując należną wolność wspierają rodziny, aby wychowanie dzieci we wszystkich szkołach mogło odbywać się w zgodzie z moralnymi i religijnymi zasadami rodziców” (Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, n. 7).

Na szczęście przeszły już do historii te czasy, w których prawa rodzicom były zabierane i państwo próbowało przez szkołę narzucać polskim rodzinom obcy pogląd na świat, zmierzając do wychowania „nowego

człowieka”. Wymownym znakiem definitywnego ich końca był powrót lekcji religii do polskich szkół i przedszkoli w dniu 1 września 1990 roku po 29 latach ich nieobecności. Fakt ten wywołał szczególną radość w sercu św. Jana Pawła II, który w tamtych czasach stwierdził: „Dzięki przemianom, jakie dokonują się ostatnio w naszej Ojczyźnie, katecheza wróciła do sal szkolnych i znalazła swoje miejsce i odbicie w systemie wychowawczym. Osobiście bardzo z tego się cieszę. Równocześnie jednak pragnę tu powtórzyć (...): jest wam to dane i równocześnie zadane (Jan Paweł II, Włocławek, 6 czerwca 1991 r.).

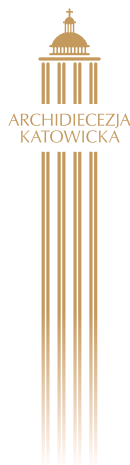
2. Potrzeby religijne wśród podstawowych potrzeb człowieka

Towarzysząc wychowankom, a także formując samego siebie, trzeba uwzględnić wszystkie sfery wychowawcze. Pominiecie jakiegokolwiek z nich prowadzi do zaburzenia harmonijnego rozwoju człowieka. Należy pamiętać, że oprócz sfery psychicznej, intelektualnej i fizycznej proces wychowania powinien objąć także sferę duchową. Potrzeba relacji z Bogiem należy przecież do naturalnych potrzeb człowieka. Pięknie tę prawdę wyraził św. Augustyn w Wyznaniach: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie” (Wyznania I, 1).

Obecnie zwraca się uwagę na niepokojący wzrost depresji i zaburzeń lękowych u nastolatków. W takich sytuacjach konieczna jest oczywiście zawsze kompetentna pomoc psychologiczna i psychiatryczna. Nie można jednak zapominać, że ważnym czynnikiem sprzyjającym zdrowiu psychicznemu jest dojrzałe przeżywanie religijności. Wielu z Was, Drodzy Bracia i Siostry, wie z własnego doświadczenia, jakim oparciem w życiu jest wiara i zaufanie Bożej Opatrzności. Warto też sięgnąć w przeszłość i odnieść się do życia naszych przodków. Pokolenia, które były przed nami, przeżywały czas zaborów, wojen, klęsk żywiołowych. Wielu naszych przodków musiało odnajdywać motyw nadziei po stracie swych bliskich i nawet niejedną raz na nowo odzyskiwać dobytek utracony z powodu zawieruch dziejowych. Oparciem dla nich była wtedy wiara w Boga i ufność w Bożą obecność nadającą sens życiu.

3. Konieczność współpracy w procesie wychowania

Współpraca w procesie wychowania jest wielkim dobrem, którego wartość widać w kontekście dzisiejszych trudnych wyzwań wychowawczych. Wspólne realizowanie procesu wychowania wymaga uznania prawa do różnorodności i prawa do zachowania tożsamości, zgodnie z własnymi



przekonaniami i wyznaniem religijnym. Potrzebny jest respekt, szacunek dla tych wartości, w których rodzice chcą wychowywać swe dzieci. Nie można tego w żaden sposób zniszczyć. Rodzice chrześcijańscy mają prawo do wychowywania dzieci zgodnie z wyznawaną przez siebie wiarą.

Droży Rodzice, zadbajcie o to, aby Wasze dzieci uczestniczyły w szkolnych lekcjach religii. W dniu chrztu świętego podjęliście decyzję, aby weszły one na drogę wiary. To wtedy kapłan przypominał Wam, że prosząc dla Waszego dziecka o chrzest, „przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze...”. I zapytał: „Czy jesteście świadomi tego obowiązku?”. Odpowiedzieliście wtedy: „Tak, jesteśmy świadomi”. Być może część z Was ma poczucie, że nie do końca wypełnia swoje obowiązki związane z chrześcijańskim wychowaniem dzieci. Szkolne lekcje religii, choć nigdy nie zastąpią roli, jaką Wy macie do odegrania w życiu dziecka, są jednak dla Was wielkim wsparciem i ułatwieniem w wychowaniu do wiary. Katecheta – ksiądz, siostra zakonna czy osoba świecka – zasieje w sercu Waszego dziecka ziarno, które być może nie od razu wyda plon. Może się zdarzyć, że dojrzały już człowiek, po różnych doświadczeniach życiowych przypomni sobie słowa usłyszane na lekcjach religii w szkole i powie: „Mam jeszcze szansę”. Tak jak w przypowieści o synu marnotrawnym, nawet jeśli zdarzy się komuś pobić, będzie miał gdzie wrócić. Poza tym lekcje religii są naturalnym elementem edukacji w naszej kulturze i cywilizacji, której fundament stanowi chrześcijaństwo.

Katastrofalną z punktu widzenia skuteczności wychowania byłaby sprzeczność pomiędzy wartościami przekazywanymi przez szkołę a tymi, jakie przekazują rodzice. A tak by się stało, gdyby dziecko wychowywane w rodzinie chrześcijańskiej, było w środowisku szkolnym przekonywane do czegoś zupełnie przeciwnego wierze w Boga – bo w szkole byłby realizowany program wychowawczy oparty na wartościach sprzeciwiających się przesłaniu Ewangelii. Rodzice, z których podatków też utrzymywana jest szkoła, mają prawo domagać się, aby szkoła poprzez obecne w niej lekcje religii wychowywała dziecko w harmonii z systemem wartości, przekazywanym w rodzinie i Kościele.

Zapraszamy wszystkich Rodziców, Nauczycieli i Wychowawców, Katechetów i Duszpasterzy do współpracy w wychowaniu dzieci i młodzieży. Mamy nadzieję, że Tydzień Wychowania przeżywany w tym roku pod hasłem „Wychowujemy razem” będzie stanowił inspirację do połączenia wysiłków w tym dziele.

Dziękując Rodzicom, Wychowawcom i Nauczycielom za ich trud i poświęcenie wszystkim z serca błogosławimy.

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI I BISKUPI

obecni na 398. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski
Warszawa, 10 czerwca 2024 roku

List przeznaczony do wykorzystania duszpasterskiego
w niedzielę, 1 września 2024 roku

168

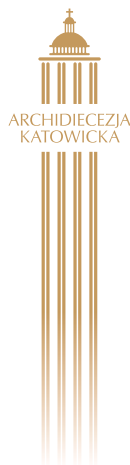
Stanowisko

Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych

Aborcja poza etyką i prawem?

1. Członkowie Zespołu Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych z uwagą śledzą działania podejmowane przez członków rządu RP mające na celu liberalizację praktyki zabijania nienarodzonych dzieci (Minister Zdrowia, Wytyczne w sprawie obowiązujących przepisów prawnych dotyczących dostępu do procedury przerwania ciąży, opublikowane na stronie internetowej Ministerstwa Zdrowia w dniu 30 sierpnia 2024 r.; Prokurator Generalny, Wytyczne Nr 924 w sprawie zasad postępowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury w zakresie prowadzenia spraw dotyczących odmowy dokonania przerwania ciąży oraz tzw. aborcji farmakologicznej, opublikowane na stronie internetowej Prokuratury Krajowej w dniu 9 sierpnia 2024 r.). Treść wytycznych, jak i sposób ich publikowania budzą najwyższy niepokój. Można mieć wrażenie, że wprost zmierza się do praktykowania aborcji poza refleksją etyczną i wbrew ochronie prawnej gwarantowanej przez Konstytucję.

2. Zespół Ekspertów przypomina fundamentalną prawdę z zakresu genetyki, że życie każdego człowieka zaczyna się w chwili poczęcia. Od tego momentu rozwija się ono nieprzerwanie w oparciu o wewnętrzne zasady zapisane w jego genomie. Jego życie nie jest mniej ważne od życia każdego innego człowieka. Jak bardzo fundamentalna jest to prawda dla życia społecznego świadczy jej zapisanie w Konstytucji Rzeczypospolitej. Tę prawdę potwierdza też serce człowieka w postaci nakazu sumienia, aby



czynił dobro i unikał zła. Od tego nakazu nie jest on w stanie się uwolnić, gdyż dotyczy on fundamentu ludzkiej moralności. Pogarda dla tego nakazu jest bardzo niebezpieczna dla relacji społecznych, gdyż podważa zasadność innych praw chroniących wartości ludzkie w życiu społecznym.

3. Należy przypomnieć wyrażony już w dniu 4 września 2023 r. sprzeciw wobec stworzenia nowej wykładni istniejącego prawa, zmierzającej do poszerzenia kryteriów, dopuszczających legalne pozbawienie życia nienarodzonego dziecka w oparciu o przesłankę zdrowia psychicznego. Aborcja nie należy do metod terapeutycznych stosowanych w leczeniu. Uśmiercenie dziecka nie może być uważane za środek do przywrócenia zdrowia kobiety (Por. Zespół Ekspertów KEP ds. Bioetycznych, Stanowisko w sprawie dopuszczalności aborcji w oparciu o przesłankę zdrowia psychicznego (4.09.2023), AKEP nr 1(35)/2023, s. 287, nr 4). Zdziwienie członków Zespołu budzi też faktyczny zakaz przeprowadzania konsultacji i organizowania konsylium w celu przeanalizowania przesłanek do dokonania aborcji. Wytyczne te naruszają ustawowe uprawnienie lekarza do zasięgnięcia z własnej inicjatywy opinii właściwego lekarza specjalisty lub zorganizowania konsylium lekarskiego wynikające z art. 37 ustawy z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty. Biorąc pod uwagę dobro pacjentów, którymi są matka i dziecko nienarodzone, odwołanie się do opinii doświadczonych lekarzy pozwala poszukiwać rozwiązania najbardziej optymalnego.

4. Szczególne zaniepokojenie budzą próby pozaustawowego ograniczenia konstytucjonalnego prawa do wolności sumienia wyrażającego się w możliwości odmówienia podjęcia działań medycznych pozostających w sprzeczności z systemem wartości lekarza, a tym bardziej z systemem wartości uniwersalnych. „Nie do przyjęcia jest tworzenie kultury wykonywania zawodu medycznego, w której [...] jednostka traci swoją podmiotowość, zostaje zmuszona zaprzeczyć swojej tożsamości i brać udział w postępowaniu, które w osądzie jej sumienia jest złem moralnym” (Zespół Ekspertów KEP ds. Bioetycznych, Stanowisko w sprawie klauzuli sumienia (14.02.2014), AKEP nr 1(25)/2014, s.82, nr 16). Nie do zaakceptowania jest wymuszanie dokonywania przerywania ciąży pod groźbą sankcji finansowych, w tym utraty kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Zauważyć należy, że sumienie lekarzy może być łamane w takiej sytuacji przez osoby zarządzające podmiotami leczniczymi, które będą się obawiać ograniczenia lub utraty finansowania działalności leczniczej ze środków

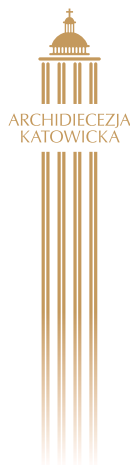
publicznych. Takie rozwiązanie nie liczy się też z fundamentalnym prawem obywateli do świadczeń zdrowotnych, które zostaną ograniczone przez pozbawienie szpitali należnych im funduszy. Nie jest to więc kara wymierzona w dyrekcje szpitali, ale pracowników szpitala, którzy mają prawo do godziwego wynagrodzenia, a nade wszystko w pacjentów, którzy mają prawo do korzystania z dostępnych terapii.

5. Wytyczne Prokuratora Generalnego stawiają pod znakiem zapytania jego niezależność, która winna zapewnić każdemu obywatelowi gwarancje, że jego sprawa zostanie rozpoznana w sposób obiektywny i rzetelny, bez ingerencji ze strony pozamedycznej. Poważne zaniepokojenie budzą naciski Prokuratora Generalnego, aby postępowania w sprawie pomocnictwa w przeprowadzeniu aborcji umarzać lub kierować wnioski do sądu o warunkowe umorzenie sprawy ze względu na znikomą szkodliwość społeczną. W świetle dotychczasowych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego (z dnia 28 maja 1997 r. sygn. akt K. 26/96 oraz z dnia 22 października 2020 r. sygn. akt K 1/20) nie ma argumentów za zmianą interpretacji momentu rozpoczęcia prawnej ochrony życia. Powinna się ona rozpoczynać od momentu poczęcia i obejmować cały okres ciąży. Z uwagi na fundamentalny charakter prawa do życia nie można uznać działań w nie wymierzonych za cechujące się niewielką szkodliwością.

6. Zespół Ekspertów przypomina niezmiennie nauczanie Kościoła, że „bezpośrednie przerwanie ciąży, to znaczy zamierzone jako cel czy jako środek, jest zawsze poważnym nieładem moralnym, gdyż jest dobrowolnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej” (Evangelium vitae nr 62). Według prawa kościelnego dokonanie zabójstwa nienarodzonego dziecka oraz współnictwo w tym procederze taktowane jest jako jedno z najcięższych przestępstw i karane jest karą ekskomuniki, która wyklucza z udziału w dobrach duchowych powierzonych Kościołowi przez Chrystusa.

BP JÓZEF WRÓBEL SCJ

W imieniu Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych
Warszawa, 3 września 2024 roku



169

Stanowisko Rady ds. Społecznych*W trosce o Dom Ojczysty*

Podobnie jak w całym świecie, także i w Polsce, mamy do czynienia z różnymi negatywnymi zjawiskami. Niepokój budzą tendencje do ateizacji życia publicznego oraz eliminacji etyki ze sfery politycznej. Przykładem jest łamanie prawa przez organy państwa, w tym niewłaściwe traktowanie aresztowanych, wprowadzanie „prawa” do zabijania człowieka przez poszerzenie możliwości przeprowadzenia aborcji aż do 9. miesiąca życia dziecka, odchodzenie od wartości moralnych w wielu dziedzinach życia społecznego, szerzenie nienawiści, promowanie antagonizmów, zarządzanie konfliktami w przestrzeni społecznej, marginalizowanie znaczenia religii, odbieranie prawa do wyznawania wiary oraz eliminowanie symboli religijnych ze sfery publicznej.

Powyższe negatywne tendencje występujące w życiu publicznym przekładają się na indywidualne, rodzinne oraz społeczne i narodowe postawy, prowadzą do głębokich podziałów i braku wzajemnego szacunku, konfliktów, alienacji społecznej oraz ignorowania prawa. W wielu przypadkach przyczyniają się do utraty nadziei, sensu życia, poczucia tożsamości, jak również rozbicia rodziny, samotności i promowania negatywnych wzorców w procesie formowania młodego pokolenia. Konsekwencją wymienionych zjawisk i postaw jest niszczenie naszych fundamentów – chrześcijańskiej tradycji i dziedzictwa narodowego.

Apelujemy zatem do organów państwa o zaniechanie wszelkich działań powodujących degradację życia społecznego. Wszystkich wierzących prosimy o aktywną, opartą o zasady Ewangelii, obecność w życiu społecznym, a ludzi dobrej woli o zachowanie wierności sumieniu w duchu solidarności i odpowiedzialności za dobro wspólne. Pamiętajmy, że Polska to nasz wspólny dom, a dziedzictwo chrześcijańskie jest od wieków jego fundamentem.

BP MARIAN FLORCZYK

Przewodniczący Rady KEP ds. Społecznych wraz z członkami Rady
Warszawa, 4 września 2024 roku

170

Wskazania przed 110. Światowym Dniem Migranta i Uchodźcy w Kościele*(29 września 2024)*

Ogłoszone orędzie papieża Franciszka na 110. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy („Bóg idzie ze swoim ludem”) zwraca naszą uwagę na wspólnotowy wymiar losu milionów migrantów i uchodźców we współczesnym świecie. Osoby te nie mogą pozostać osamotnione w przeżywaniu swoich dramatycznych decyzji o emigracji lub przymusowej ucieczce. Czy jednak spotkają życzliwych ludzi, którzy pomogą im znaleźć nową ojczyznę lub szczęśliwie wrócić do swoich domów? Przykład wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej poucza nas, że Bóg nie opuszcza takich ludzi, ale im towarzyszy, prowadzi w drodze do pewnego schronienia i przyszłego życia. Również Święta Rodzina doświadczyła losu migrantów. Święty Józef, Oblubieniec Maryi i Opiekun Jezusa, zmuszony był podjąć dramatyczną decyzję o ucieczce do Egiptu, by ratować Dziecię Jezus przed mieczem Heroda.

W naszej polskiej rzeczywistości zwraca uwagę gwałtownie rosnąca liczba obcokrajowców w ostatnich latach, ich różnorodność etniczna, język, różnice kulturowe i religijne. Niezwykłym wyzwaniem dla ludzi przybywających, jak i naszych społeczności przyjmujących, jest dążenie do wspólnych celów, budowania relacji opartych na miłości bliźniego, poszanowania dla naszej tradycji, polskiej kultury, prawa i zasad bezpieczeństwa. To proces obustronny. Orędzie papieskie kreśli przed nami taką perspektywę. Rada KEP ds. Migrantów i Uchodźców proponuje następujące wskazania, które są do wykorzystania duszpasterskiego w parafiach.

1. Dzień Migranta i Uchodźcy w parafiach w pierwszym rzędzie powinien być dniem modlitwy. Za pozwoleniem biskupa diecezjalnego można jedną z Mszy Świętych niedzielnych odprawić za migrantów i uchodźców według formularza mszalnego nr 40 (Mszał Rzymski, Msze i modlitwy w różnych potrzebach, Różne okoliczności życia publicznego: Za migrantów i wygnańców), z odpowiednio przygotowaną modlitwą

powszechną. Papież Franciszek prosił Episkopat Polski podczas spotkania na Wawelu (27 lipca 2016 r.) o tę modlitwę („raz w tygodniu jedną godzinę adoracji Najświętszego Sakramentu”).

2. Od kilku lat inicjatorem modlitw za migrantów i uchodźców, którzy zginęli w drodze do Europy, jest Wspólnota Sant’Egidio. Modlitwy te są objęte patronatem Rady KEP ds. Migrantów i Uchodźców. Szczegóły podane są na stronie i Facebooku Sant’Egidio (santegidio.pl; <https://www.facebook.com/santegidio.warszawa>).

3. W podejmowaniu tematu warto wykorzystać myśli zawarte w tegorocznym Orędziu papieża Franciszka na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy: <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2024-06/orędzie-papieża-franciszka-na-110-swiatowy-dzien-migranta-i-uch.html>.

4. Uwadze wszystkich duszpasterzy obcokrajowców w Polsce polecamy 2. Pielgrzymkę Obcokrajowców na Jasną Górę, organizowaną przez Radę KEP ds. Migrantów i Uchodźców oraz Caritas Polska 28 września br. Konieczny jest kontakt i wstępne zgłoszenie do Caritas Polska (przez Caritas diecezjalne) lub przez Narodowego Dyrektora Duszpasterstwa Migrantów (email: w.dawidowski@gmail.com). W ramach tej Pielgrzymki planowane są m.in. dwie Msze Święte w Kaplicy Cudownego Obrazu: o godz. 12.30 w języku polskim dla migrantów z Ukrainy oraz o godz. 14.30 dla Obcokrajowców i Migrantów posługujących się językiem angielskim.

5. W parafiach, gdzie zamieszkują obcokrajowcy, zaleca się zorganizowanie dla nich spotkania z parafianami. Niestety, obcokrajowcy często żyją w naszych społecznościach w anonimowy sposób, chociaż są rozpoznawalni. Jedną z najważniejszych potrzeb w procesie ich integracji jest znajomość języka. Prosimy Księża duszpasterzy i animatorów życia duszpasterskiego (ruchy, stowarzyszenia, grupy duszpasterskie) o organizowanie parafialnych kursów języka polskiego dla obcokrajowców. W początkowej fazie najlepiej, żeby miały one format wolontariacki, z zaangażowaniem nauczycieli (np. emerytów) i chętnych, mających pragnienie budowania relacji. Nikt w naszych wspólnotach nie może czuć się obco, jeśli tylko zapragnie znaleźć tu swoją godną przyszłość. Przypominają się słowa Jezusa Chrystusa: „Byłem obcy (gr. ksenos) a przyjęliście Mnie” (Mt 25,32). To bardzo konkretna postać naszych wartości chrześcijańskich, gdzie na pierwszym miejscu praktykowane jest wzajemne poznanie, wyjście z klimatu obcości,

pomoc w rozwoju osobistym i odnalezienie swojego godnego miejsca w nowej sytuacji życiowej.

6. Zachęcamy duszpasterzy, aby wyjść do obcokrajowców i zadbać o spotkania, a dla katolików o Msze Święte i inne sakramenty celebrowane w językach obcych. To nasza powinność duszpasterska. Pomocą w organizacji misji obcojęzycznej służy Narodowy Dyrektor Duszpasterstwa Migrantów.

7. Apelujemy do wiernych, którzy z niezwykłym przejęciem reagują na wydarzenia na granicy polsko-białoruskiej, aby skomplikowany los migrantów, oszukanych przez sąsiednie kraje i handlarzy ludźmi, nie rozgrywać według fałszywej alternatywy: „albo obrona granic albo humanitarna wrażliwość”. Żołnierze i funkcjonariusze Straży Granicznej mają prawo oczekiwać poparcia społecznego i dowartościowania ich służby. Również zaangażowanie wielu ludzi, nie tylko zorganizowanych w grupach humanitarnych, ale także spieszących z pomocą znajdującym się na granicy migrantom, powinno spotkać się z szacunkiem, uznaniem i wsparciem. To nie jest działalność przestępcza ani tym bardziej rodzaj zdrady narodowej. W wielu przypadkach wrażliwość wolontariuszy pomagających w ratowaniu życia jest godna uznania i wsparcia.

BP KRZYSZTOF ZADARKO

Przewodniczący Rady KEP ds. Migrantów i Uchodźców

Delegat KEP ds. Imigracji

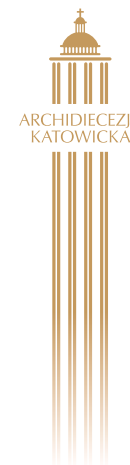
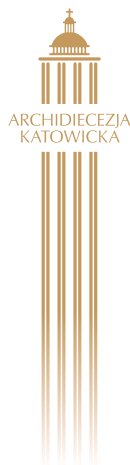
Warszawa, 12 września 2024 roku

171

List pasterski Episkopatu Polski

Ksiądz Jerzy Popiełuszko, Patron Współczesnej Wolności

40 lat temu, w październiku 1984 roku, ksiądz Jerzy Popiełuszko został zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa PRL. Kapłan, który stał się symbolem troski o losy ojczyzny w 2010 roku, został ogłoszony błogosławionym. Przez jego życie realizował się Boży plan zbawienia. W jego słowach i decyzjach można więc szukać świę-



tości, która przekracza swoją epokę. Czy księdza Jerzego można nadal naśladować? Czy jego epoka bardzo różni się od naszej?

W stronę kapłaństwa

Ksiądz Popiełuszko pochodził z podlaskiej wsi Okopy. Głęboka wiara rodziców i trudy codziennego życia ukształtowały siłę jego charakteru. W domu uczył się odróżniać dobro od zła, prawdę od kłamstwa, uczył się szanować ludzi. Matka rozpoczynała codzienną modlitwę. Przyszły kapłan zainspirował się osobą Ojca Maksymiliana Kolbego, więc po maturze, w 1965 roku, zgłosił się do warszawskiego seminarium duchownego.

W opinii seminaryjnych kolegów Popiełuszko nie wyróżniał się ani nadzwyczajną modlitwą, ani studiami. Wielką próbą stała się dwuletnia przymusowa służba w kleryckiej jednostce wojskowej. W całym społeczeństwie w zamian za wyrzeczenie się wartości kuszono awansami lub oferowano święty spokój. Kto nie uznawał socjalistycznego porządku, musiał liczyć się z prześladowaniem. Kleryków poddawano indoktrynacji, zabraniano praktyk religijnych. Popiełuszko nie rozumiał być może, jak wielkim siłom zła stawia opór. Codziennie, wytrwale modlił się na głos, odmówił porzucenia medalika i różańca. W jednym z listów pisał, że mógłby uniknąć prześladowań w zamian za ustępstwa, ale chciał żyć głębiej. Był więc upokarzany i poddawany brutalnej presji. Zachował jednak wewnętrzną wolność, a nawet pociągał wielu kolegów. Całe jego późniejsze, kapłańskie życie stało się polem dramatycznej walki o podstawowe wartości w życiu człowieka i społeczeństwa.

Kapelan hutników

Święcenia kapłańskie przyjął z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego w maju 1972 roku. Przez pierwsze lata wypełniał zwyczajną posługę wikariusza w kilku parafiach. Mówił kazania, spowiadał, chrzczył, zajmował się duszpasterstwem pielęgniarek i studentów medycyny. W 1980 roku został rezydentem parafii Świętego Stanisława Kostki w Warszawie. W sierpniu tego roku całą Polskę zalała fala solidarnościowych strajków. Kapłan, wówczas 33-letni, został poproszony przez robotników z Huty Warszawa o odprawienie dla nich polowej Mszy Świętej. Pisał później: „Spowiadałem ludzi, którzy zmęczeni do granic wytrzymałości klęczeli na bruku. I tam chyba ci ludzie zrozumieli, że są silni, są mocni właśnie w jedności z Bogiem, z Kościołem”. Komunizm odebrał im prawo własności, narzucał nową wizję historii i ateistyczny system wartości. Czło-

wiek potrzebuje jednak czegoś więcej niż święty spokój. Szuka prawdy, własnej tożsamości, wolności. Potrzebuje wiedzieć, kim jest i skąd się wziął, potrzebuje wiary i miłości. Po odprawieniu tej Mszy Świętej ksiądz szeroko otworzył dla hutników drzwi swojego domu. Stworzone przez niego duszpasterstwo ludzi pracy rozwijało się z miesiąca na miesiąc.

Głos wolności

13 grudnia 1981 roku rząd PRL wprowadził stan wojenny. Wielu przyjaciół księdza Popiełuszki aresztowano i poddano represjom. „Byłem z nimi w czasie triumfu, pozostałem z nimi i w grudniową, czarną noc” – powiedział kapłan. Jako jeden z pierwszych zorganizował w Warszawie punkt wymiany informacji o internowanych, chodził na rozprawy sądowe hutników, jego mieszkanie zamieniło się w skład pomocy charytatywnej, a drzwi zawsze były otwarte dla potrzebujących. Od lutego 1982 roku rozpoczął odprawianie comiesięcznych Mszy w intencji Ojczyzny. Był bardzo blisko ludzi, niosąc ich ciężary i dramaty. Jego skromne do tej pory kazania stały się niezwykle przenikliwie i nabrały wielkiej mocy. Przypominał, że wszelkie kryzysy biorą się z braku prawdy, a żeby żyć w prawdzie trzeba pokonywać lęk. Przypominał prawdziwą historię Polski, stawał w obrobie pokrzywdzonych. Na Żoliborz przybywały dziesiątki tysięcy wiernych z całej Polski, notowano wiele nawróceń i chrztów osób dorosłych. Uczestnicy Mszy za Ojczyznę wracali do domów wolni od lęku i nienawiści, z poczuciem godności i nadziei.

Tam, gdzie docierał jego głos, tam system komunistyczny, rządzący strachem i manipulacją, tracił wpływy. Komuniści uruchomili więc machinę prześladowania. Zaczęto go szpiegować, w mieszkaniu założono podsłuch, podsyłano agentów udających przyjaciół. Do domu wrzucono ładunek wybuchowy, grożono mu śmiercią, uszkodzono samochód. Podrzucano mu nielegalne materiały, aresztowano, zniesławiano w mediach. Mimo udręczenia kapłan nie dawał się zastraszyć, co więcej – zyskał rangę moralnego autorytetu i symbolu wolności w Polsce i poza jej granicami. Komuniści postanowili go zabić. Kapelan hutników wielokrotnie mówił bliskim, że spodziewa się zamachu na swoje życie. Mówił też, że jest gotowy na wszystko i że naśladowcy Chrystusa powinni być zdolni do oddania życia za prawdę.

Misja po śmierci

19 października 1984 roku ksiądz Jerzy Popiełuszko podczas spotkania Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Bydgoszczy powiedział: „Módlmy

się, abyśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy”. Były to jego ostatnie publiczne słowa, swoisty testament, w którym modlił się o wolność i przebaczał winowajcom. W drodze powrotnej do domu został porwany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i bestialsko skatowany. Ciało wrzucono do Wisły. Pożegnanie księdza Jerzego Popiełuszki, które odbyło się przy warszawskim kościele Świętego Stanisława Kostki, było najliczniejszą ceremonią pogrzebową w historii Polski. Od 600 tysięcy do miliona uczestników manifestowało pokój i przebaczenie, co wstrząsnęło po raz kolejny komunistycznym systemem, który przygotował się tego dnia do brutalnej walki z tłumem.

Podczas procesu beatyfikacyjnego pytano świadków o to, czy ksiądz Popiełuszko miał jakieś nadzwyczajne duchowe moce czy charyzmaty. Wszyscy odpowiedzieli przecząco. Był zwyczajnym człowiekiem, takim jak my wszyscy. Jego droga, modlitwa, wybór prawdy, przebaczenie dostępne są dla każdego z nas. To droga do przemiany samego siebie i świata, droga do królestwa Bożego. Wiele osób pisze dziś o wewnętrznej przemianie, o łaskach doznanych za wstawiennictwem błogosławionego. Ludzie dziękują za uwolnienie z depresji, nałogów, za zażegnanie sporów w rodzinie, za uzdrowienia. Ksiądz Jerzy z pasją nadal pomaga ludziom, podobnie jak za życia. Jego misja uwalniania ludzkich serc do życia w prawdzie i wolności intensywnie się rozwija. Przy grobie modliło się do tej pory blisko 23 miliony osób. Jego relikwie czczone są w 1800 miejscach na sześciu kontynentach. Skromna postać kapłana przekroczyła granice geograficzne, kulturowe i pokoleniowe. Stał się patronem Solidarności, patronem prześladowanych chrześcijan, społeczeństw zmagających się z totalitaryzmem, konsumpcjonizmem i chaosem wartości. Jest przede wszystkim patronem ludzi, którzy chcą przeżyć wartościowe życie. Jest patronem ludzi młodych, jako przewodnik w skomplikowanym świecie półprawd, konfliktów, lęku i nienawiści.

W świecie księdza Jerzego Popiełuszki rozgrywał się spór o wartości. Komunizm fałszował historię, posługiwał się kłamstwem, przemocą, odbierał ludziom wolność. Spór o wartości wciąż trwa. Wolność bez Boga i bez prawdy staje się dziś pociągającą dla niektórych karykaturą wolności. Manipulacje wprowadzają chaos, podziały, nienawiść. Wciąż trzeba pokonywać lęk. W roku 40. rocznicy męczeństwa błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki prosimy Boga o dar prawdy i wolno-

ści w sercach, w Ojczyźnie i na świecie. Prośmy również o kanonizację błogosławionego, skromnego kapłana z Podlasia, aby jego świadectwo dotarło do całego świata.

PASTERZE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE
obecni na 398. Zebraniu Plenarnym KEP
Warszawa, 10 czerwca 2024 roku

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

ABP ADRIAN J. GALBAS SAC
METROPOLITA KATOWICKI

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

172

Komunikat dotyczący działalności Bractwa Świętego Piusa X na terenie archidiecezji katowickiej

Odnosnie do działalności Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X (FSSPX) na terenie archidiecezji katowickiej informuję, iż na podstawie aktualnych wytycznych Stolicy Apostolskiej status tegoż Bractwa w Kościele jest kanonicznie nieuregulowany.

Przypominam, że:

1. 21 stycznia 2009 roku papież Benedykt XVI - w nadziei na osiągnięcie przez Bractwo pełnej jedności z Kościołem - uwolnił od zaciągniętej ekskomuniki ówczesnego przełożonego Bractwa oraz trzech innych biskupów wyświęconych bez zgody Stolicy Apostolskiej.
2. W Roku Miłosierdzia, tj. od 8 grudnia 2015 do 20 listopada 2016 roku, papież Franciszek udzielił kapłanom Bractwa jurysdykcji



do ważnego słuchania spowiedzi i rozgrzeszania, a następnie, w liście apostolskim *Misericordia et misera* z 20 listopada 2016 roku, podjął decyzję o wydłużeniu tej możliwości poza okres jubileuszowy, aż do wydania nowych postanowień w tym względzie (por. tamże, n. 12).

3. W liście apostolskim *Traditionis custodes* z 16 lipca 2021 roku papież Franciszek określił zasady sprawowania liturgii rzymskiej sprzed 1970 roku, wskazując m.in., iż „do zadań biskupa diecezjalnego jako moderatora, promotora i stróża całego życia liturgicznego w powierzonym mu Kościele partykularnym należy regulowanie celebracji liturgicznych w swojej diecezji. Dlatego do jego wyłącznej kompetencji należy zezwolenie na używanie w diecezji Mszału Rzymskiego z 1962 r., z zastosowaniem się do wytycznych Stolicy Apostolskiej” (art. 2). W dokumencie tym określono również inne szczególne zadania biskupa, a także powinności prezbitera korzystającego z niektórych dawnych form liturgii rzymskiej (por. art. 3-5). Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w dokumencie z 4 grudnia 2021 roku podała dalsze wyjaśnienia i szczegółowe wskazania w tym względzie.

Opierając się na wyżej wymienionych podstawach prawnych, należy wskazać, iż kapłani Bractwa - działając na terenie diecezji bez zezwolenia Biskupa miejsca -sprawują Mszę świętą ważnie, ale niegodziwie, gdyż czynią to poza ramami dyscypliny kościelnej. Dlatego wszystkim wiernym, którzy są duchowo przywiązani do Mszy świętej według dawnej formy liturgii rzymskiej (czyli do tzw. Mszy trydenckiej), usilnie zalecam uczestnictwo w Mszy świętej w zaaprobowanych i wyznaczonych do tego miejscach, tj.:

- w kościele pw. świętych Męczenników Jana i Pawła w Katowicach-Dębnie w I i III niedzielę miesiąca o godz. 17:30;
- w kościele pw. Matki Bożej Bolesnej w Rybniku - w II niedzielę miesiąca o godz. 14:00;
- w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Tychach - w II i IV niedzielę miesiąca o godz. 17:30;
- w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim - w IV niedzielę miesiąca o godz. 13:00.



Zapewniam, iż we wskazanych lokalizacjach Msza święta wg dawnej formy liturgii rzymskiej jest sprawowana z zachowaniem przepisów kościelnych, w jedności z Ojcem Świętym oraz Biskupem miejsca.

Zgodnie z postanowieniami zawartymi w liście apostolskim *Misericordia et misera* z 20 listopada 2016 roku kapłani Bractwa ważnie słuchają spowiedzi i udzielają rozgrzeszenia.

Z modlitwą o dar jedności w Kościele katolickim oraz pasterskim błogosławieństwem,

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC

Arcybiskup Metropolita Katowicki

KS. TOMASZ WOJTAL

Kanclerz Kurii Metropolitalnej

Katowice, 3 września 2024 roku,

we wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
VH V-12/24

173

Prośba o pomoc

poszkodowanym przez powódź

„Jeden drugiego brzemiona noście...” (Ga 6,2)

Siostry i Bracia, wszyscy jesteśmy poruszeni rozmiarem potopu, jaki nawiedził południową Polskę, w tym tereny naszej górnośląskiej metropolii. Oglądając zdjęcia z zalanych terenów przypominają się słowa Psalmu: „Dokądże będziecie napadać na człowieka i wszyscy go przewracać jak pochyłoną ścianę, jak mur, co się wali?” (Ps 62,4).

Chcemy bardzo konkretnie pomóc naszym cierpiącym bliźnim. Dziękuję wam za pomoc już okazywaną. Jest spontaniczna i hojna. Będziemy to robić nadal, dlatego bardzo proszę o podzielenie się swoim groszem, który przekażemy poszkodowanym. Pieniądze będzie można złożyć do puszek w niedzielę lub przekazać je na konto Caritas.

Bardzo także proszę o modlitwę w intencji Cierpiących, a także tych, którzy tak ofiarnie przychodzą im z pomocą.

My sami, widząc jak krucha jest rzeczywistość wokół, jeszcze bardziej zwróćmy swe oczy i serca ku Chrystusowi, który jest naszym życiem i zmartwychwstaniem (por. J 11,25).

Z modlitwą, wdzięcznością i błogosławieństwem,

WASZ BISKUP ADRIAN

Katowice, 17 września 2024 roku

VA I-67/24

Zarządzenie

Bardzo proszę Księży Proboszczów i Administratorów o przeprowadzenie zbiórki do puszek w niedzielę 22 września 2024 i przekazanie zebranych ofiar w kasie w centrali Caritas (ul. Wita Stwosza 20) lub na konto Caritas Archidiecezji Katowickiej - 96 1050 1214 1000 0090 3169 8062 - do dnia 27 września 2024 z dopiskiem „Powódź”.

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC

Arcybiskup Metropolita Katowicki

174

Sakrament pokuty i pojednania - posługa najtrudniejsza i najbardziej delikatna

Drodzy Bracia, pragnę przypomnieć kilka podstawowych spraw związanych z udzielaniem sakramentu pokuty i pojednania.

1. Udzielając sakramentu pokuty, wypełniamy „posługę Dobrego Pasterza, który szuka zagubionej owcy; posługę dobrego Samarytanina, który opatruje rany; Ojca, który czeka na syna marnotrawnego i przyjmuje go, gdy powraca; sprawiedliwego Sędziego, który nie ma względu na osobę i którego sąd jest sprawiedliwy, a równocześnie miłosierny” (KKK 1465). Aby skutecznie tę posługę wypełniać, spowiednik - jak zaznaczył św. Jan Paweł II w adhortacji *Reconciliatio et Paenitentia*, której czterdziestolecie obchodzić będziemy 2 grudnia - „winien koniecznie posiadać ludzkie przymioty: roztropność, dyskrecję, umiejętność

rozeznania, stanowczość miarkowaną łagodnością i dobrocią” (nr 29). Oczywistym jest, że powierzając nam tak wielką odpowiedzialność Kościół od nas - spowiedników - wymaga, abyśmy wykonywali ją mądrze, nie tylko zachowując ściśle wszystkie obowiązujące normy, ale i własną roztropnością przewidywali takie sytuacje, które mogą zagrażać bezpieczeństwu powierzonych nam ludzi. Dotyczą one przede wszystkim tajemnicy spowiedzi.

2. Wypełniając sakramentalną posługę, poznajemy częstokroć najbardziej intymne szczegóły z życia penitenta. Bez względu na to, czy dotyczą one grzechu, czy dotknięcia łaski Bożej, pozostają zawsze w zakresie wewnętrznym, który prawo kościelne chroniło na wszelkie możliwe sposoby. Tej ochrony domaga się nie tylko poszanowanie intymności spowiadającej się osoby, ale i świętość sakramentu pokuty i pojednania, jak również wiarygodność naszego przepowiadania i posługi. Nie jest więc więc roztropnym dzielenie się jakimikolwiek szczegółami poznanymi w konfesjonale, nawet gdyby wydawało się, że przysporzy to większej chwały Bożej, oraz że zostały zachowane środki ostrożności w postaci pozbawienia wypowiedzi części kontekstu. Przekonanie co do anonimowości zapewnionej penitentowi może być złudne. Tym bardziej niedopuszczalnym jest, jeśli wypowiedź na ten temat publikowana jest szerokiemu gronu odbiorców, na przykład przez tzw. media społecznościowe.

3. Przypomnijmy, że już 36 lat temu, 23 września 1988 r., wychodząc naprzeciw nowym problemom pojawiającym się wraz z rozwojem nowoczesnych technologii, „w celu ochrony świętości sakramentu pokuty oraz dla obrony praw szafarzy i wiernych chrześcijan związanych z tym sakramentem” Kongregacja Nauki Wiary wydała specjalny dekret. Stwierdzono w nim, iż - zachowując przepis kan. 1388 KPK - „ktokolwiek nagrywa za pomocą jakiegokolwiek urządzenia technicznego to, co w spowiedzi sakramentalnej, prawdziwej lub symulowanej, własnej lub kogoś innego, jest mówione przez spowiednika lub przez penitenta, czy upowszechnia to za pośrednictwem środków masowego przekazu, popada w ekskomunikę latae sententiae”. Technologiczny postęp nabierający coraz większej dynamiki zobowiązuje nas do pozostania czujnymi wobec nieświadomie nawet powodowanych sytuacji narażających konieczną w naszej posłudze dyskrecję na niebezpieczeństwo. Nie wchodząc w szczegóły techniczne, co do których nigdy nie można mieć stuprocentowej pewności, pamiętajmy, że konfesjonał nie jest właści-

wym miejscem nie tylko do korzystania, ale i w ogóle do posiadania przy sobie smartfonu, tabletu, czy jakiegokolwiek innego urządzenia mającego możliwość połączenia z siecią internetową. Zapewnienie właściwego spokoju i braku rozpraszających bodźców zarówno penitentowi, jak i spowiednikowi zawsze wyjdzie na dobre i będzie wyrazem szacunku okazywanego świętemu sakramentowi.

4. Szacunek wobec sakramentu pokuty i pojednania wyraża się również roztropnością w rozmowach na jego temat. Nie powinien on nigdy stanowić przedmiotu żartów i anegdot, nawet - a może przede wszystkim - w zamkniętym, kapłańskim gronie. W ten sposób zapewniamy sobie nawzajem jako szafarzom atmosferę, w której możliwy jest rozwój. Obowiązek dbania o ten rozwój nie zakończył się wraz z przyjęciem święceń, wręcz przeciwnie. Powierzono nam wówczas wielką odpowiedzialność, odpowiedzialnie więc przez całe życie ją traktujemy. Jest to z całą pewnością - jak to ujął we wspomnianej adhortacji św. Jan Paweł II - „najtrudniejsza i najbardziej delikatna, męcząca i wyczerpująca, ale też najpiękniejsza i przynosząca radość posługa kapłańska”.

Drodzy Bracia, przypominając te kwestie, bardzo dziękuję za Waszą gorliwość w byciu szafarzami Bożego miłosierdzia przez sakrament pokuty i pojednania.

Z modlitwą i błogosławieństwem,

† *ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC*
Arcybiskup Metropolita Katowicki
Katowice, 21 września 2024 roku
w święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty
VA I-68/24

HOMILIE METROPOLITY

175

Dobry szpital dobrych ludzi

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

150 lat konwentu i szpitala bonifratrów; Bogucice, 5 września 2024 roku

Siostry i Bracia, kiedy słuchamy dzisiaj fragmentu łukaszejskiej ewangelii (Łk 5,33-39) o potrzebie nowych szat i nowych bukłaków, które są konieczne do przyjęcia nowej zawartości, jaką niesie w sobie Ewangelia, to otrzymujemy precyzyjny, duchowy portret Jana Bożego. Nie trzeba w tym miejscu szczegółowo przypominać jego biografii, choć nadaje się ona na scenariusz filmu, przy którym przygody agenta 007 są nudne i mało zajmujące.

Krótko tylko przypomnijmy, że ten wielki święty, Jan Cidade urodził się pod koniec XV wieku (1495 r.) w Portugalii. Zwiedziony młodzieńczym pragnieniem poznawania świata, opuścił – jako nastolatek – dom rodzinny. Potem, jeden z bogatych mieszkańców hiszpańskiego Oropesa, przyciągnął tułacza zapewniając mu wykształcenie. Nazwał go Janem danym od Boga, czyli Janem Bożym.

Nawrócił się dzięki kazaniom innego Jana, św. Jana z Avila. Nie wiemy dokładnie, które myśli jednego Jana tak bardzo zmieniły drugiego, ale pewne jest, że to był pierwszy poważny moment, kiedy Jan uznał, że przydomek „Boży” zobowiązuje, że nie wystarczy już łąty, że nie można za Chrystusem iść w jednej sprawie, a w innej już nie. Być Mu wiernym tylko w tym, a w tamtym już nie. Nie można być „bożym” jedynie trochę. Nie! Albo w całości, albo wcale! Albo – albo. Chrystus wymaga radykalizmu, czyli – od słowa „radix”, a więc korzeń – wymaga wkorzenia się w Niego i Jego sprawę.

Jan zrobił to tak zdecydowanie, pozbywszy się wszystkiego co posiadał, że miano go nawet za wariata i umieszczono w szpitalu dla umysłowo chorych. I to było błogosławieństwo. Tam zobaczył jak chorzy ludzie byli nieludzko traktowani, jak głównym lekarstwem na poważne schorzenia umysłu była chłosta i karcer.

Wtedy pojawiła się w nim myśl, szalone pragnienie, by stworzyć takie miejsca, gdzie ludzie chorzy będą mogli nie tylko doznać kompetentnej pomocy, ale przede wszystkim gdzie spotkają dobrych ludzi, dobrych braci.

Pierwszy jego szpital to było ledwie kilka mat z sitowia i parę koców. Następny miał już dwieście miejsc.

Przyjmował nie tylko chorych, także starców, bezdomnych, studentów i wędrowców. Wszystko było, jak na tamte czasy, bardzo nowoczesne i wszystko było ewangeliczne. Żadnych przyszywanych łat.

Kiedy któregoś dnia mył w szpitalu nogi pewnemu biedakowi, zobaczył na jego stopach stygmaty Chrystusa, a wokół głowy poświatę. Usłyszał wtedy wewnętrzny głos: „Janie cokolwiek dobrego czynisz ubogim i chorym, Mnie samemu czynisz”.

Jego całkowite poświęcenie się Chrystusowi, którego spotykał w ubogich, zwłaszcza chorych, pięknie widać na znanym obrazie Murillo, gdy Jan nie będąc w stanie unieść jednego ze znalezionych na ulicy nieszczęśników jest podtrzymywany przez anioła. Twarz Jana jest rozświetlona, spokojna i piękna, kontrastująca z gęstą ciemnością wokół.

„Przyjmowaliśmy zazwyczaj wszystkich chorych i wszelkiego rodzaju ludzi – pisze w liście do jednego ze swoich darczyńców. Mamy tu więc kulawych, sparaliżowanych, trędowatych, niemych, umyślowo chorych, świerzbem pokrytych, niedołączonych starców i wiele dzieci, pomijając licznych podróżujących pielgrzymów, którzy u nas się zatrzymują. Udzielamy im bez żadnego wynagrodzenia ognia, wody, soli i wszystkich innych artykułów związanych z utrzymaniem”.

Z tego powodu ciągle rzucano mu kłody pod nogi. Tak to już w życiu jest, że jak nie możemy sięgnąć jakiegoś ideału, denerwuje nas, gdy ktoś stara się to zrobić, a jeszcze bardziej denerwuje, gdy ktoś się stara z powodzeniem. Jak sam mam łatę na łacie, wszystko przyfastrygowane i byle jakie, denerwuje mnie nowa szata u drugiego. To zwykły, znany od wieków i dobrze opisany, resentyment.

Były też trudności związane po prostu z utrzymaniem tak wielkich dzieł. „Kiedy jałmużny nie wystarczają na zaspokojenie wszystkich potrzeb, biorę na kredyt” – pisze. „Czasami też nam się zdarza pościć. Oto, w jakich długach i niewoli się znalazłem dla Jezusa Chrystusa. Winien jestem ponad dwieście dukatów za koszule, płaszcze, buty, prześcieradła, kołdry i wiele innych rzeczy niezbędnych w tym Bożym domu, a także za pożywienie dla małych dzieci, które tu porzucono (...). Zdarza mi się,

że na myśl o tak ciężkich długach nie ośmielam się wyjść z domu, zaś widząc cierpienia tylu ubogich mych braci i bliźnich, ich wielkie potrzeby cielesne i duchowe, smucę się bardzo, że nie mogę im pomóc. Jednakże pokładam całą moją ufność w Jezusie Chrystusie: On uwolni mnie od długów, gdyż widzi moje serce”.

Wyczerpany nadludzką pracą i pokutą, zmarł mając ledwie pięćdziesiąt pięć lat. Było to 8 marca 1550 roku w Granadzie.

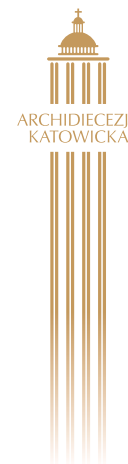
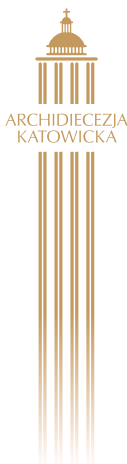
Św. Jan Boży był prawdziwie sługą Bożym, o którym powiedział nam dzisiaj św. Paweł (por. 1 Kor 4,1-5). Był wiernym szafarzem Bożych tajemnic. Nie zależało mu na tym, co ludzie o nim powiedzą, czy będzie osadzony przez trybunał ludzkich języków i ludzkich pewników. Miał czyste sumienie, zawsze gotowe, by stanąć przed Jedynym sprawiedliwym Sędzią. Zależało mu na nowej, niepołataniej szacie!

Dwadzieścia dwa lata potem papież Pius V zatwierdził nowy zakon, nadając mu nazwę Braci Miłosierdzia i regułę św. Augustyna, z dodatkowym ślubem – służenia ubogim. Szybko powstawały kolejne szpitale w Madrycie, Lucernie, Kordobie, Rzymie. Do Polski Bracia przybyli w początku XVII wieku. Ich losy tak w Polsce, jak i w całej Europie były niezwykle skomplikowane. Jakby historia zakonu była kontynuacją historii jego Założyciela. Od rozkwitu, niemal po śmierć. I znowu odrodzenie, przygaszenie, odrodzenie, przygaszenie. I tak w kółko.

Cieszymy się i Bogu dziękujemy za to, że dziś czasy, choć niełatwe, nie są dla Zakonu tragiczne. Dziękujemy za półtorawieczną obecność Bonifratrów w Katowicach.

„Inicjatorem budowy, a zarazem fundatorem bonifraterskiego klasztoru i szpitala w Bogucicach – przeczytamy na stronie internetowej konwentu – był proboszcz miejscowej parafii ks. Leopold Markiełka, który w roku 1871 przekazał na ten cel grunt oraz znaczną kwotę w gotówce. Budowę szpitala powierzył braciom bonifratrom z Wrocławia. Uroczyste otwarcie i poświęcenie konwentu, szpitala na 30 łóżek i apteki nastąpiło we wrześniu 1874 roku.

Wzniesiony jako pierwszy w mieście, szpital przeznaczony był dla górników zatrudnionych w okolicznych kopalniach oraz miejscowej ludności. W czasie epidemii tyfusu na przełomie 1876/77 roku oraz cholery w roku 1893 bracia z niezwykłą ofiarnością i poświęceniem nieśli pomoc zarażonym, co zyskało im nie tylko ludzką wdzięczność, ale także przysporzyło hojnych darczyńców. W 1882 roku uruchomiono w szpi-



talu oddziały specjalistyczne, zakaźny, okulistyczny, laryngologiczny, chirurgiczny, neurologiczny i dermatologiczny. Leczyli w nich znani na Śląsku lekarze, a jak wykazują zachowane dokumenty, pacjentami byli ludzie różnej narodowości i różnych wyznań.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku i ustaleniu granic Górny Śląsk powrócił do Macierzy, konwent zaś włączony został do prowincji polskiej. W okresie międzywojennym szpital rozbudowywano i modernizowano, zyskał też specjalistyczną aparaturę medyczną. Po nadbudowaniu piętra w latach 1933-36 powiększył się do 300 łóżek, urządzono również ambulatoria dla chorych dochodzących. Szpital stał się nie tylko miejscem skutecznej pomocy medycznej, ale także materialnego wsparcia – w latach kryzysu – najuboższym, pozbawionym środków do życia mieszkańcom, bracia wydawali dziesiątki posiłków dziennie.

W 1927 roku na czas rozbudowy krakowskiego konwentu do Bogucic przeniesiony został nowicjat, tu także miał swą siedzibę ówczesny prowincjał (...). W pierwszych miesiącach wojny, po wkroczeniu Niemców na Śląsk władze okupacyjne zarekwirowały szpital dla celów wojskowych. Bracia zostali wywiezieni do Krakowa, w kaplicy urządzono magazyn, większość dokumentów i kronik klasztornych uległa zniszczeniu. Po wojnie szpital został upaństwowiony i przeszedł pod zarząd miejski. Pomieszczenia konwentu zostały włączone do szpitala – zainstalowano w nich aparaturę medyczną. Braciom pozostawiono kaplicę klasztorną, która stała się miejscem modlitwy dla chorych i ich rodzin, a także dla mieszkańców Katowic.

Mimo powrotu do swojego Konwentu zakonnicy nie mogli samodzielnie prowadzić szpitala (...). Dopiero 2009 rok pozwolił Braciom powrócić do pierwotnego przedmiotu swej działalności i na nowo objąć mieszkańców Katowic szpitalnym charyzmatem. Ponowne uruchomienie Szpitala Zakonu Bonifratrów pw. Aniołów Stróżów w Katowicach nastąpiło, po 70 latach przerwy, 1 kwietnia 2009 roku”.

Dziś za to wszystko dziękujemy. Także za to, co było trudne. Losy katowickiego Konwentu i szpitala również są kontynuacją bujnych losów Jana Bożego.

Chciałbym życzyć, aby to miejsce, jak dotąd, było znane z kompetentnej, fachowej opieki medycznej, prowadzonej w duchu chrześcijańskim, gdzie szanuje się życie od początku do śmierci. Każde życie! Ale jednocześnie życzę, by można było tu było zawsze spotkać dobrych lu-

dzi. Dobrych braci i siostry. W osobach lekarzy, pielęgniarek, personelu medycznego, administracyjnego, w pracujących tu braciach i księżach kapelanach. W wolontariuszach.

Dobry szpital, dobrych ludzi.

Dobroć jest tak trudno opisywalna. Już łatwiej opisać miłość, albo nienawiść, albo nawet złość. Z dobrocią jest trudniej. W Słowniku Języka Polskiego przeczytamy, że dobroć, to: dobra jakość czegoś, albo kogoś. I dalej, że charakteryzuje się życzliwym postępowaniem i niesieniem pomocy. Rozumiemy, że to jest prawda, a jednocześnie, że w dobroci chodzi o coś więcej.

To jest też jeden z największych komplementów, jaki można komuś powiedzieć, albo o sobie usłyszeć. Ten człowiek to dobry człowiek. Jesteś dobry!

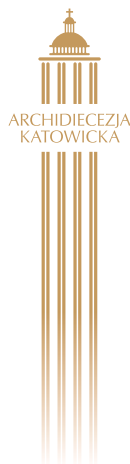
Kiedy ks. Jan Zieja wrócił któregoś dnia do swego mieszkania znalazł wiszącą na drzwiach kartkę z napisem: „Tu mieszka dobry ksiądz”. Ktoś doświadczył jego dobroci i chciał ją w ten sposób zmanifestować.

To takie ważne, byśmy w praktyce życia chrześcijańskiego umieli skoncentrować się na dobru. Ogród nie jest po to, by wyrwać z niego pokrzywy, ale po to, by wyhodować róże. Pokrzywy wyrwa się nie zamiast hodowli róż, ale przy okazji. Jeśli Chrystus przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc (por. Dz 10,38), a naśladowanie Chrystusa jest naszym – jako chrześcijan – pierwszym zadaniem i powołaniem tu na ziemi, to nie ma wątpliwości, że skoncentrowanie się na dobru, zauważanie go, pomnażanie, pokazywanie dobra w innych jest ważniejsze, niż widzenie i piętnowanie wszędzie, we wszystkim i we wszystkich jedynie zła. Nieprzymykanie oczu na zło też jest ważne, ale nie pierwszorzędne. Choć łatwiejsze!

Jak będziemy skoncentrowani tylko na unikaniu zła, to na Sądzie Ostatecznym Bóg nam powie: no tak, twoje ręce są czyste, ale niestety puste. Gdzie są róże, które miałeś wyhodować w ogrodzie twojego życia? Tu nie chodziło o pokrzywy. Chodziło o róże!

Tak modliliśmy się przed chwilą w pięknym Psalmie 37: „Miej ufność w Panu i czyn to, co dobre | A będziesz mieszkał na ziemi i żył bezpiecznie | Raduj się w Panu | A On spełni pragnienia twego serca” (Ps 37,3n).

To są moje życzenia dla was i moja modlitwa za was! Niech popłynie do Serca Bożego za sprawą Jana Bożego. Amen.



176

Trzeba walczyć, aby Bóg dał zwycięstwo

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Odpust w Wiedniu-Kahlenbergu, 8 września 2024 roku

„O waleczna Hetmanko, | zwycięską wdzięczności pieśń, | z niewoli wyswobodzeni, słudzy Twoi, | niesiem Ci, Bogurodzico. | Ty, która posiadasz moc niezwykłą, | od wszelkich nieszczęść wybaw nas, | byśmy do Ciebie wołali...”.

Bracia i Siostry, to słowa z jednego z najcudowniejszych hymnów jakie zna chrześcijaństwo, czyli z Akatysty ku czci Najświętszej Maryi Panny. Dzisiaj przywołujemy je w uroczysty Dzień Odpustu tu na Kahlenbergu, zanosząc do Niej, do Matki Bożej Zwycięskiej, tej walecznej Hetmanki „wdzięczności pieśń” za Jej pomoc, z której nieustannie możemy korzystać i jednocześnie prosząc Ją, by Ta, która posiada moc niezwykłą, od wszelkich nieszczęść nas wybawiła.

Tak, jak wybawiła Króla Jana III Sobieskiego, gdy ten stanął tutaj, pod Wiedniem, naprzeciw potężnych zastępów tureckich, którymi dowodził Kara Mustafa. Choć złożona z połączonych wojsk polsko-austriacko-niemieckich armia Jana III Sobieskiego była silna, to król nie miał wątpliwości komu zawdzięcza zwycięstwo. Dał temu wyraz w znanym komunikacie, który przekazał papieżowi Innocentemu XI po pokonaniu armii Imperium Otomańskiego: „Veni, vidi, Deus vincit”. „Przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył”. Przybyłem ja, zobaczyłem ja, ale zwyciężyłem już nie ja – zwyciężył Bóg!

To wszystko działo się 12 września 1683 roku, a bitwa ta była – zdaniem historyków – jednym z najważniejszych wydarzeń decydujących o losach naszej cywilizacji. Armia już się po niej nie dźwignęła i tym samym przestała zagrażać chrześcijańskiej Europie.

Tak „Deus vincit”. Bóg zwyciężył, a Hetmanką w tej bitwie była Ta, której Imię widniało na sztandarach polskich wojsk i której król Jan III Sobieski – idąc pod Wiedeń – osobiście się pokłonił na Jasnej Górze, w Krakowie i w Piekarach Śląskich. Właśnie na pamiątkę tego zwycię-

stwa dzień 12 września został przez Papieża ustanowiony jako wspomnienie Imienia Maryi!

W Piekarach Śl., kochamy hymn, który śpiewamy ku czci Maryi ze słowami:

„Któraś chrześcijaństwo całe ocaliła, | Jako wojsk jego czujna straż, | Kiedyś pod Wiedniem Turków rozgromiła, | Biorąc pod płaszczy Twój hufiec nasz (...). | Ciebie dziecięcym sercem błagamy: | Weź pod opiekę zbożny nasz lud. | Lepszej od Ciebie Matki nie mamy, | co by w błękity wiodła nas cnót”.

Bracia i Siostry, my jednak nie przyszliśmy dzisiaj tutaj jak do jakiegoś muzeum lub antykwariatu, nie tylko po to, by wspominać dawne dzieje i powzruszać się militarną siłą oraz głęboką wiarą naszych przodków. Przyszliśmy tu, aby nabrać siły do walki, pod zwycięskim sztandarem Chrystusa. Walki, która przecież trwa i która dotyczy każdej i każdego z nas!

Dziś jest przede wszystkim walka wewnętrzna. Walka pomiędzy tym co jest w nas z Boga, a tym, co od Boga nie pochodzi. Walka pomiędzy dobrem i złem, ciemnością i światłem, pomiędzy łaską i grzechem. Pierwsza z walk. Największa i najważniejsza. Fantastycznie opowie o niej św. Paweł w sławnym fragmencie Listu do Rzymian: Łatwo przychodzi mi chcieć to, co dobre, ale wykonać już nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to złe, którego nie chcę (por. Rz 7,18).

Któż z nas tego nie doświadcza? Wewnętrzny rozbiór, które sprawia, że jesteśmy jakby szarpani w dwie przeciwstawne sobie strony.

I wiecie na pewno, nie gorzej niż ja, jak bardzo to wszystko jest bolesne, jakiego wymaga samozaparcia, zmagania się ze sobą: z własnymi słabościami, naleciałościami, skłonnościami, złymi przyzwyczajeniami.

Często przychodzi pokusa by tę walkę zlekceważyć, lub by odpuścić! By dać sobie spokój. Zgodzić się na połowiczność, na chrześcijaństwo niekompletne, albo wręcz zewnętrzne, kulturowe, niemal folklorystyczne. To jest bardzo niebezpieczne.

Chrześcijaństwo w Europie nie jest dzisiaj zagrożone przez inwazję wojsk tureckich, ale przez nie mniej groźną inwazję chrześcijańskiej, duchowej bylejałości, a nawet obojętności, polegającej na tym, że idziemy za Chrystusem jedynie trochę.

I codziennie jesteśmy ku temu kuszeni. By porzucić nasze duchowe ideały, które dla wielu są jedynie przestarzałymi głupotami. Wiara,

wierność Bogu, Jego Słowo, łaska Boża, sakramenty. Dla nas to wszystko są perły, dla niejednego – śmieci!

Zbigniew Herbert w swym wybitnym wierszu „Potęga smaku” kpił z metod kuszenia, których doświadczał w latach służnie minionego systemu. Być wówczas wiernym – pisał – ówczesna odmowa, niezgoda i upór nie wymagały wielkiego charakteru. „Mieliśmy – to jego słowa – odrobinę koniecznej odwagi lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku. Tak smaku, w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia. Kto wie gdyby nas lepiej i pięknie kuszone...”. Kto wie...!

Dziś jesteśmy kuszeni „lepiej i pięknie”. To wszystko nie jest już takie tępe, chropowate, przasne i zwyczajnie słabe. Przeciwnie: jest dużo bardziej zakamuflowane, dużo bardziej przebiegłe i sprytne.

Przypomina się to, o czym przeczytamy w Księdze Apokalipsy, gdzie mowa jest o szarańczy, której nie widać, bo wychodzi z gęstego dymu. „I od dymu studni – czytamy – zaćmiło się słońce i powietrze. I z dymu wyszła szarańcza na ziemię” (Ap 9,2-3). Ten dym sprawił, że szarańczy nie było widać.

Wokół nas dużo jest takiego dymu, w którym nie widzimy moralnie ostro, nie dostrzegamy szczegółów, a to utrudnia duchową walkę. Prof. Marian Grabowski, etyk i fizyk, tak o tym mówi: „masa ludzka, która zabójstwa nienarodzonego dziecka nie uchwyci jako zabójstwa, miliony złodziei filmów, muzyki, którym nigdy nie przyjdzie do głowy, że są złodziejami, stada kłamających polityków, którzy wcale nie pomyślą o sobie jako o wstrętnych kłamczuchach. A najgorsza jest skala tych zjawisk, która sprawia, że następne generacje ludzi w ogóle nie zauważą problemu, bo to jest ów dym, niewidzialnie zatruwający sumienia, zwłaszcza ludzi młodych”.

Ludzie z pokolenia Herberta mieli włókna duszy i chrząstki sumienia, które wielu uratowały. Musimy o nie dbać i my! Takie ważne jest więc to, by – jak mówił papież Benedykt XVI: „słowa, życie, światło Chrystusa dostawały się do naszego sumienia i je oświecały, by sumienie pojęło co jest prawdziwe, dobre, a co złe; by doznawało oświecenia i oczyszczenia. Śmieci zalegają nie tylko na niejednej ulicy na świecie. Również w naszych sumieniach i w naszych duszach. Tylko światło Pana, Jego siła i Jego miłość oczyszczają nas i prowadzą właściwą drogą”.

Od tego tyle zależy. Dużo dzisiaj mówimy o nowej ewangelizacji. Szukamy na nią sposobów, wymyślamy metody. Pytamy: jak dojść

z Ewangelią do środowisk coraz bardziej i coraz licznie odległych od Kościoła. Zwoływane są nowe konferencje, trwa synod, wydawane są kolejne dokumenty i opracowywane mega programy. I to wszystko jest ważne, ale jednocześnie jest bardzo niewystarczające.

Ludzie, którzy sami nie są absolutnie przekonani o wartości chrześcijaństwa, ludzie bez włókien duszy i chrząstek sumienia, żadnej ewangelizacji nie zrobią, choćby nie wiem jak dobre mieli programy, jak nowoczesne środki i jakimi dysponowali pieniędzmi. To wszystko będzie tylko jakiś żałośnie pusty przerób, który skończy się frustracją, zgorzknieniem i da argumenty przeciwnikom Kościoła.

To jest przede wszystkim praca, którą musimy wykonać osobiście, ale musi ją także wykonać cały Kościół. Cała wspólnota.

Wspomniany już papież Benedykt XVI powiedział kiedyś do ludzi młodych: „Drodzy Przyjaciele nie lękajcie się wybierać drogi alternatywne, wskazane przez prawdziwą miłość: styl życia wstrzemięźliwy i solidarny, szczerze i czyste relacje uczuciowe, uczciwe zaangażowanie w naukę i pracę, głębokie zainteresowanie wspólnym dobrem. Nie lękajcie się wydawać się odmienni i być krytykowani za to, co uchodzi za niemodne. Wasi rówieśnicy, ale też dorośli i właśnie szczególnie ci, którzy wydają się być dalsi od mentalności Ewangelii i jej wartości, bardzo potrzebują zobaczyć, że ktoś ma odwagę żyć pełnią człowieczeństwa ukazaną przez Jezusa Chrystusa”.

Słowo Boże, które usłyszeliśmy przed chwilą zwraca nam uwagę na dwa bardzo istotne aspekty naszego wyboru Chrystusa i promieniowania chrześcijaństwem.

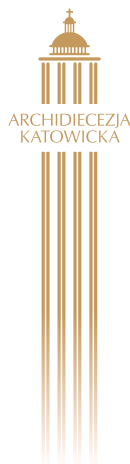
Pierwszym jest szacunek dla każdego człowieka, niezależnie od jego przekonań, stylu życia, historii, czy religii. To absolutne chrześcijańskie must be! Szacunek dla każdego!

Jeśli – używając języka św. Jakuba (por. Jk 2,1-5) – inaczej traktuję człowieka ustrojonego w złote pierścienie i bogatą szatę, a inaczej uboższego, w zabrudzonej szacie i jeśli czynię między nimi różnicę to znaczy, że chrześcijaństwo jeszcze mnie nie opanowało.

„Pan dźwiga poniżonych | Pan kocha sprawiedliwych (...) | Pan strzeże przybyszów | Ochrania sierotę i wdowę...” (Ps 146 6-10). |

To dzisiejszy Psalm i to droga dla nas. Tak szlachetny obraz Boga pokazuje nam już Stary Testament. A co dopiero Ewangelia!

Obyśmy, żyjąc w społeczeństwach wielokulturowych, wieloreligijnych, wielorako rozmaitych, poprzez szacunek okazywany każdemu,



umieli zaświadczyć o najwyższych standardach, jakie przyjmujemy, a które płyną właśnie z Ewangelii. Obyśmy umieli pokazać, że jesteśmy krewnymi Tego, który wybrał ubogich na dziedziców królestwa obiecane tym, którzy Go miłują.

Nieustannie przekonuje nas o tym i nieustannie nam to pokazuje papież Franciszek, który teraz znajduje się – w stosunku do Europy – na prawdziwym krańcu świata. Port Moresby, stolica Papui Nowej Gwinei, gdzie dziś odprawił mszę św., leży ponad 19.000 km od Rzymu. Dalej już prawie nie ma. Papież polecił do tego małego Kościoła, aby powiedzieć i pokazać, jak bardzo ten Kościół i każdy, kto go tworzy jest dla niego ważny. Jak ważny jest dla Chrystusa.

A drugi wymiar chrześcijańskiej obecności w świecie – i jednocześnie chrześcijańskiego – nieraz bardzo wymagającego świadectwa, to dawanie innym nadziei. Mówienie im, jak przypomniał to przed chwilą prorok Izajasz, „Odwagi”! Nie bójcie się. Sam Bóg przyszedł, aby was zbawić (por. Iz 35,4). Przyjmijcie Go! „Odwagi”, choćby ci ludzie byli w najbardziej tragicznej sytuacji.

Za kilka tygodni rozpocznie się w Kościele Rok Jubileuszu chrześcijaństwa pod hasłem: „Pielgrzymi nadziei”. Właśnie tak! Tego od nas oczekuje świat i to jesteśmy światu szczególnie winni: nadzieję, która ma swe źródło w Chrystusie Zmartwychwstałym, obecnym i zwycięskim. I dlatego ta nadzieja zawieść nie może (por. Rz 5,5). Pewnie doświadczacie tego, jak i ja, że wokół nas dużo jest posępnych korowodów beznadziei, zwątpienia, zgorzknienia, a nawet rozpacz. Chrześcijaństwo ma skarb. Właśnie owo pewne, nie naiwne: „nie bójcie się”. Nie trzymajmy więc tego skarbu dla siebie.

Siostry i Bracia, duchowa walka trwa. Jednak zwycięstwo nie jest prawdopodobne, lecz pewne. Czasem wymaga długiego czasu, lat, dziesięcioleci, zdarza się, że i całego życia. Tak, to wszystko o czym tu mówimy trwa dużo dłużej niż zmagania pod Wiedniem, lecz Victoria jest pewna. Bo Chrystus Zmartwychwstał.

On, również nam, ludziom tego czasu, jak temu człowiekowi z usłysanej przed chwilą Ewangelii (por. Mk 7,31-37), mówi nieustannie: „Ef-fatha”. „Otwórz się”. Każdej i każdemu mówi to samo, ale jakby inaczej, osobiście i intymnie, z dala od tłumu. Bierze nas na bok. Już nie poprzez ślinę, ale posyłając swojego Ducha, nawadnia nam uszy i serca, zwilżając je Boską rosą. Dotyka też naszych ust, abyśmy nie wstydzieli się na głos

przyznać przed światem, że On jest naszym Panem. Panem naszego życia i naszej codzienności.

Chrystus zabronił uczniom rozpowiadać o cudzie, którego byli świadkami, ale to było przed Jego zmartwychwstaniem. Teraz, w czasie Kościoła, jest wręcz odwrotnie: mamy mówić światu, także temu światu tuż obok nas, utkanemu z konkretnych relacji, zdarzeń i spraw, światu, który się toczy w konkretnych miejscach, których codziennie dotyczą nasze stopy, mówić – słowem lub bezsłownie – jak bardzo nasze życie jest wzmocnione dzięki wierze w Boga, a także ile łask jest nam ofiarowanych dzięki obecności i modlitwie Maryi.

Dlatego tym chętniej – jak król Jan i jak miliony pobożnych ludzi – uciekamy się pod Jej obronę i tym bardziej powtarzamy za dzisiejszym Psalmistą, że „Bóg wiary dochowuje na wieki” (Ps 146, 6c).

„Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy | A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”.

Tak wołamy dzisiaj, stąd z Kahlenbergu, w stronę naszej Wielkiej Hetmanki. I Ona przybywa. Niepokalana. Wspomaga nas w każdej duchowej walce. Na swoim przykładzie pokazuje jak piękny jest człowiek, który jest blisko Boga i dlatego wygrywa. Ona mówi nam pewnie: „Nie bój się, walcz, a Bóg da zwycięstwo”. Amen.

177

Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Inauguracja roku katechetycznego;

Katowice, katedra, 14 września 2024 roku

„Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, | na wieczne czasy bądźże pozdrowiony! | Gdzie Bóg, Król świata całego | dokonał życia swojego(...). | Ta sama Krew Cię skropiła, | która nas z grzechów obmyła(...). | Z Ciebie moc płynie i męstwo, | w Tobie jest nasze zwycięstwo!”

Siostry i Bracia, słowa tej pięknej pieśni kościelnej brzmią dziś bardzo szczególnie. Dziś bowiem Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, które ma swoją długą i piękną historię. Upamiętnia dwa odległe wyda-

zenia: znalezienie relikwii krzyża Chrystusa, co przypisuje się św. Helenie, matce cesarza Konstantyna Wielkiego w 326 roku oraz odzyskanie krzyża z rąk Persów, co stało się za cesarza Herakliusza w 628 roku. Właśnie wtedy relikwie krzyża zostały, w uroczystej procesji, wniesione do jerozolimskiej bazyliki Grobu Pańskiego, a potem w tylu kawałeczkach czczone i adorowane na całym chrześcijańskim świecie.

To święto jest bardzo wymagające. Wymaga podwójnie.

Po pierwsze – i może się to wydać banalne – przypomina nam, żebyśmy czcili sam znak krzyża, nawet przy zwykłym tzw. przeżegnaniu się.

Mówimy, że „czynimy wtedy znak krzyża”. Ciekawe sformułowanie: czynić znak. Nie machnąć ręką w okolicy klatki piersiowej, jakbyśmy odganiaли muchy, albo zapinali koszule. Czynić znak: włożyć w ten znak życie. Chcę zrobić go nie tylko wyraźnym, ale aktualnym, obejmującym wszystkie wymiary mojego życia: moje myślenie, przez dotknięcie czoła, moje pragnienia, przez dotknięcia serca, moje działania, przez dotknięcie ramion. Mnie całego. Moje życie i wszystkie jego sprawy.

A jednocześnie uczyniony znak krzyża jest wyznaniem wiary w Tróję Świętą: Ojca, który jest Najwyższy, Syna, który zstąpił na ziemię i Ducha Świętego, który ogarnia wszystko, całe istnienie świata. I moje.

Znak krzyża jest także świadectwem o naszej wierze, zwłaszcza wtedy, gdy czynimy go publicznie: w tramwaju, czy pociągu, przed rozpoczęciem podróży, w pizzerii przez zjedzeniem pizzy, czy na basenie, przed skokiem do wody. Nie ma się czego wstydzić. Ileż taki „uczyniony” znak krzyża daje ludziom pociechy. Jakim czytelnym jest sygnałem tego, że chrześcijanie istnieją. Nie wyginęli. Pomyślmy choćby o znaku krzyża, publicznie czynionym przez sportowców przed rozpoczęciem rozgrywek.

Chrześcijanie przykładali do tego wagę od samego początku. „Znaczymy czoło nasze znakiem Krzyża – pisał na początku trzeciego wieku Tertulian – przed rozpoczęciem jakiejś pracy i po jej dokonaniu, przy wyjściu z domu i po powrocie, przy jedzeniu i zapalaniu światła, w ogóle przy wszystkim, co czynimy”, a św. Augustyn dodawał: że „wszystko, co ma być uświęcone, poświęca się przez znak krzyża naszego Pana, z przywołaniem imienia Chrystusa.”

To jest też krzyż w naszym domu i godne dla niego miejsce, krzyżyk na piersi, krzyż w miejscach publicznych. Aż dziw, że o tym ostatnim znów trzeba mówić i to przypominać. Wydawało się, że pewne lekcje dawno i definitywnie mamy w Polsce już odrobione.

Ale to nie jedyne i nie pierwsze wymaganie dzisiejszego święta. Owszem, bardzo ważne! To święto wymaga jednak czegoś więcej. Wymaga rewizji naszej postawy duchowej, w której to my chcemy być często podwyższani, podkreślani, wynoszeni i zauważeni. Papież Benedykt XVI powiedział, że „krzyż Chrystusa jest wyzwaniem rzuconym naszej pysze”.

Wspomniałem, że jednym z powodów dzisiejszego święta jest historyczny fakt wniesienia odzyskanego od Persów krzyża na Kalwarię. Jest na ten temat ciekawy i dość znany przekaz, że gdy cesarz Herakliusz szedł do bazyliki Bożego Grobu był przyozdobiony w ozdobne szaty. Stał w progu kościoła, chciał wejść do wnętrza świątyni i nie mógł. Im bardziej starał się zrobić krok do przodu, tym bardziej jakaś siła przytrzymywała go w miejscu. Był jakby przykuty łańcuchem. Wywołało to ogólne zdumienie. Biskup Jerozolimy powiedział wtedy Cesarzowi, że być może jego triumfalny strój tu nie pasuje, być może nie jest zbyt właściwy, bo nie odpowiada pokorze, z jaką Chrystus przybył na to miejsce dźwigając krzyż.

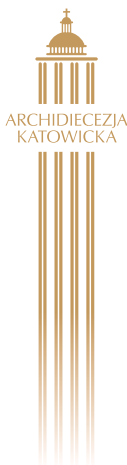
W końcu – jak przypomniał nam to dzisiaj święty Paweł w przejmującym tekście z listu do Filipian (Flip 2,6-11): „Chrystus Jezus istniejąc w postaci Bożej nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w tym, co zewnętrzne uznany z człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej”. Jezus umarł tak jak to przepowiedziano: „bez wdzięku i blasku, odepchnięty i wzgardzony przez ludzi, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa” (Iz 53,3).

I – opowiadają – gdy ten Cesarz posłuchał biskupa, zdjął z siebie ozdobne szaty i buty, i gdy stanął w zwykłej koszuli i boso –natychmiast i bez trudu przeszedł przez drzwi bazyliki i dotarł do Kalwarii.

I trochę o to chodzi w tym święcie. Jesteśmy dzisiaj zaproszeni, aby – jak ów Cesarz – naśladować postawę Chrystusa, nie tylko zewnętrznie, ale aby u stóp krzyża porzucić cały ciężar własnej pychy.

Tak, Bracia i Siostry, wywyższymy krzyż Chrystusa tym bardziej, im bardziej uda nam się powstrzymać nasze pragnienia do bycia ponad innymi, zwłaszcza do jednoczesnego bycia ponad innymi i kosztem innych.

Superbia, pycha, która jest naszym największym grzechem, matką wszystkich grzechów i która jest obecna w każdym grzechu, prowadzi do desperacji, do nieakceptacji tego kim jesteśmy. Jest zgubnie połączona



z niepohamowanym dążeniem do stania się tym, kim nie jesteśmy i kim być nie możemy. „Będziecie jako bogowie” (Rdz 3,5) – powiedział szatan w raju i mówi tak nieustannie.

Oczywiście pycha nie jest tym samym, co duma. Duma jest słuszna, potrzebna, a nawet konieczna. Duma to radość z tego kim się jest, co udało się nam osiągnąć, co mam, dokąd doszedłem.

Jakże ważna jest np. duma rodziców ze swojego dziecka, albo wzajemna duma małżonków ze swojej więzi. Jestem dumny, że mam taką żonę. Jestem dumna z takiego męża. Albo duma nauczyciela z uczniów, albo duma biskupa z księdza.

Gdy jej nie ma, wyrażonej np. w pochwie, albo w szczerym komplemencie, albo w bezinteresownej wdzięczności, łatwo stracić zapał, przestać widzieć sens codziennych wysiłków. Łatwo też innym podciąć skrzydła. „Ty nic nie umiesz” – usłyszał tamten syn od swojego ojca! Lata minęły, a on ciągle pamięta to rozdzierające zdanie. Duma jest potrzebna, życiodajna! Jest przejawem pokory.

Pycha odwrotnie. Jest śmiercionośna. Jest w niej pogarda dla drugiego. „Jestem ponad tobą. Jesteś gorszy, bo ja jestem lepszy”. Pycha, czyli autochwalstwo. Kult samego siebie.

Chociaż, jak mówi przysłowie: „pycha z nieba spycha”, ma się ona w naszych czasach nadzwyczaj dobrze. Jest w niej jakieś bolesne przekonanie o własnej samowystarczalności i najlepszości. Pyszałek wciąż potrzebuje wokół siebie mnóstwa luster, w których będzie się mógł nieustannie przeglądać i delectować własnym odbiciem. Bolesny los mitologicznego Narcyza, w ogóle go nie przeraża. Wystarczyłoby żeby zdarł z tych luster tę warstwę srebra, a zrobiłyby się z nich szyby, przez które mogłyby zobaczyć świat, a w świecie człowieka z jego problemami i potrzebami, ale pycha na to nie pozwoli. Będzie pyszałkowi dyktowała kolejne samochwalcze CV i karmiła go fałszywym przekonaniem, że jest najlepszy na świecie. Że jest super. Wszystkie pierwsze miejsca na wszystkich możliwych podiach świata zarezerwowane są dla niego. Pyszny nawet Boga wykorzysta dla siebie, jak faryzeusz w świątyni, który modląc się pogardza celnikiem (por. Łk 18,9-14).

„Także od pychy broń swojego służy, niech nie panuje nade mną! Wtedy będę bez skazy i wolny od wszelkiego występku” (Ps 19,14). Tak modli się Psalmista. Piękna modlitwa!

Nie wiemy oczywiście jak długo cesarz Herakliusz stał w tym zdob-

nym stroju, zanim przyjął radę mądrego Biskupa. Może to trwało godziny, a może dni? Na pewno nie było to dla niego łatwe. Spokornieć! Zmaleć, żeby Chrystus był podwyższony! To zawsze jest trudne!

Kardynał Raniero Cantalamessa powiedział kiedyś, że polawiacz pereł, chcąc je zdobyć doświadcza ogromnego oporu wody. Kto o własnych siłach spróbuje stać się człowiekiem pokornym, poznać siebie takim, jakim jest naprawdę, doświadczy potężnej, odpychającej siły pychy, która zmusi go, by znowu wynurzył się na powierzchnię i tam pozostał!

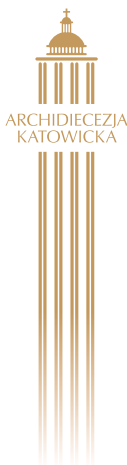
Sami nie damy rady walczyć z pychą! Prośmy więc dzisiaj o pomoc Tego, który na krzyżu uniżył samego siebie i został wywyższony. On sam powiedział w usłyszanej przed chwilą Ewangelii (por. J 3,13-17), że gdy będzie wywyższony, pociągnie nas do siebie. Ten czas właśnie trwa. Teraz Chrystus jest wywyższony. Ukrzyżowany jest Zmartwychwstałym! Pozwólmy więc, aby to On nas podniósł. Patrzmy na Niego. Nic nie mówmy. Jak jawnogrzesznica, przyłapana na cudzołóstwie (por. J 8,1-11), która tylko stała, tylko milczała i tylko patrzyła na Chrystusa.

Tak patrzmy dzisiaj i my! W Nim szukajmy pociechy i uzdrowienia. I uczmy się od Niego, że jedynym ratunkiem na pychę jest postawa ofiary. Próbujmy ją w sobie wykształcić. Próbujmy coś innym ofiarować. Wyłączmy ten kalkulator, który często pracuje w naszych głowach i każe nam sprawdzać opłacalność każdego kroku. Żeby był zysk. Spróbujmy przeciwnie: stracić. Czas, bo z kimś porozmawiam, jakieś dobro materialne, bo coś komuś dam, jakąś ambicję, bo komuś ustąpię, niesforne pragnienie posiadania racji, bo przyznam ją innemu, żądzę nieustanne go mówienia, bo posłucham.

Być może te ofiary będą niewielkie. Nieważne! Ważne, że będziemy na nie gotowi i do nich zdolni. To jest Chrystusowe. To prowadzi do Jego podwyższenia.

Bracia i Siostry, rozważamy o tym wszystkim podczas dorocznego spotkania katechetów w naszej katowickiej archikatedrze. Bardzo wam dziękuję za waszą pracę i wasze świadectwo. Za to, że w codzienności nie wstydzicie się i nie boicie przyznać do Chrystusa Ukrzyżowanego. Dziękuję szczególnie tym, którzy po latach kończą swoją pracę.

Nieraz bywacie upokarzani. Jakbyście byli gorszą częścią nauczycieli, od jakiegoś gorszego i niepotrzebnego przedmiotu. Jakbyście nie byli wykształceni i przygotowani. Jakbyście byli guślarzami, czarownikami, albo wróżbitami.



Możecie więc uczyć w grupach międzyklasowych, dodani do normalnych lekcji, na początku, albo na końcu. Wysiłek wkładany przez was i przez waszych uczniów nie jest tak istotny jak ten, który jest wkładany na innych przedmiotach. To wszystko nie będzie się liczyć ani do średniej, ani do świadectwa. Jest nieważne, zbędne i niepotrzebne.

Tak, to wszystko jest jakoś upokarzające, niesprawiedliwe, niewychowawcze, a – jak próbowaliśmy to wykazać w skardze do Trybunału Konstytucyjnego – także nieprawne.

Starajmy się jednak dobrze i spokojnie robić swoje. Mimo wszystko. Z tym większą uważnością, dbałością i pilnością przykładajcie się do waszej pracy. Niech ona będzie na najwyższym poziomie.

Chciałbym od was przede wszystkim kompetencji w jasnym, ciekawym i rzetelnym przedstawianiu uczniom piękna wiedzy o naszej wierze, a także o wierze tych, co wierzą inaczej i o wierze tych, co nie wierzą. Niech na lekcjach religii nie będzie dyrdymałów, niekończącego się festiwalu filmów z you tuba, tematów tabu i pytań tabu. Niech nie będzie banalnych odpowiedzi na niebanalne pytania. Wierzę, że tego wszystkiego nie ma. Że jest poziom.

Bądźcie jednak nie tylko nauczycielami religii. Owszem, do tego was zatrudnia szkoła. Bądźcie także katechetami, do czego was posyła Kościół. Katecheza wymaga czegoś więcej niż przekazania wiedzy. Wymaga wprowadzenia w tajemnicę Chrystusa, nie tylko powiedzenia o Nim, ale doprowadzenia do Niego.

Dobrze oczywiście, aby pierwszym środowiskiem do tego był dom rodzinny i parafia, ale wiemy przecież, że bardzo często nie jest. Zwłaszcza ten pierwszy. Od was więc, w wielkim stopniu, zależy to, czy obudzicie w uczniach „smak na Chrystusa”, czy – dzięki atrakcyjności tego o czym słyszą w szkole, zechcą bardziej poznać Chrystusa, a ci, którzy Go już znają, poznać Go jeszcze bardziej.

Bardzo mnie dotyka, to, co powiedział kiedyś kard. Sarah, że w dzisiejszych czasach, „w tym naszym bardzo zsekularyzowanym świecie, wszyscy doświadczamy obojętności względem wiary chrześcijańskiej, względem Kościoła. Dlatego wiara staje się prawdziwym narodzeniem. Porodem często w bólach spowodowanych różnego rodzaju prześladowaniami, które wielokrotnie są brutalne, a nawet krwawe, jak choćby w krajach rządzonych przez różnego rodzaju tyranów...(..). Tym, co pozwala na narodziny nowych chrześcijan jest przede wszystkim wspólno-

ta wierzących, która promieniuje cnotami teologicznymi wiary, nadziei i miłości (...). Może to być wspólnota monastyczna, kapłańska lub parafialna, ale musi to być gorliwie żyjąca wspólnota, która prowadzi ludzi do Jezusa Chrystusa poprzez głoszenie Ewangelii, cichą kontemplację, modlitwę i sakramenty”.

Dzielcie się więc chętnie z uczniami doświadczeniem takiej wspólnoty. Wierzę, że sami posiadacie to doświadczenie i że – w konsekwencji – jesteście gotowi być nie tylko nauczycielami, ale przewodnikami. Nie tylko tymi, którzy wiedzą o drodze, ale tymi, którzy drogą idą.

Za to wam raz jeszcze dziękuję!

Na koniec módlmy się: “pozdrawiam cię, krzyżu święty, któryś był ozdobiony najświętszym ciałem Chrystusa i przyozdobiony Jego członkami jak drogocennymi perłami. Przed tobą drzę i boję się, a jednak z radością cię przyjmuję, bo jestem uczniem Tego, który na tobie zawisł.” Amen.

178

Zaufać w ciemności

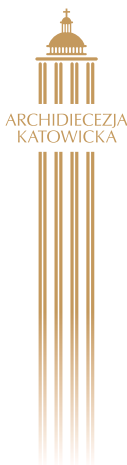
Rozważanie Arcybiskupa Katowickiego
Góra św. Anny, 14 września 2024 roku

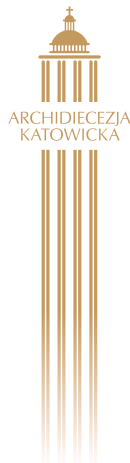
Bracia i Siostry, bardzo się cieszę, że możemy się dzisiaj spotkać tu, na naszej Górze św. Anny, podczas procesji światła, o której wiele słyszałem, ale w której uczestniczę po raz pierwszy.

Przyjechałem tu niemal prosto z Lourdes, gdzie modliliśmy się z chorymi i za chorych, w tym za Biskupa Andrzeja.

Wszyscy jesteśmy tu po to, by umocnić naszą wiarę. Prosimy tu o to Maryję, która, jak wiemy, stała pod krzyżem (por. J. 19,26), dokonując w sobie niezwykłego jego podwyższenia, nie uciekła spod krzyża i nie zdezerterowała w godzinie śmierci Chrystusa.

Mało tego, a rozważamy to w trzynastej stacji Drogi Krzyżowej, trzymała także w swoich ramionach martwe ciało Syna i wciąż nie traciła wiary. Przeciwnie: była pewna, że to nie jest koniec, że to wszystko ma sens, że Chrystus jest Zwycięzcą.





Ją więc dziś prosimy, by umocniła nas w wierze, gdy jest nam ciężko nie tylko wierzyć, ale nawet żyć. Gdy nasza wiara jest jak ta maleńka świeca, którą trzymamy w dłoni pośród gęstej ciemności. I musi wystarczyć za całe światło.

Stosunkowo łatwo jest wierzyć w Boga, kiedy jest jasno. Kiedy wszystko idzie dobrze. Ale co zrobić, gdy dobrze nie idzie? Gdy wiara napotyka na trudność spowodowaną na przykład cierpieniem, którego nie jestem w stanie zrozumieć, a tym bardziej wytłumaczyć, czy przyjąć.

Czasem jest to cierpienie duchowe, czasem fizyczne, czasem psychiczne, czasem każde. Zresztą płaczą się one ze sobą i płaczą się w człowieku bardzo. Chodzi o sytuacje, gdy wszystko staje się gorzkie, pogmatwane, odwrócone do góry nogami, kiedy to, co powinno być – niestety nie jest, gdy u samych podstaw zostają zachwiane fundamenty wszystkiego na czym było budowane dotychczasowe życie. Wszystko, co dotychczas wydawało się być obiecujące i pełne sensu, nagle zaczyna się kołysać, trząść, a w końcu wali się, jak przysłowiowy domek z kart.

Atak choroby, umieranie kogoś bliskiego, świadomość ubytku sił fizycznych, upokorzenie w pracy, zawód w miłości, zdrada ze strony przyjaciela, depresja, samotność, wykluczenie. Lista jest długa. Każdy może dopisać bardzo osobiste jej elementy.

Jest to słynna „ciemna dolina”, o której mówi Psalmista w poruszającym, dopiero co usłyszanym, Psalmie 23. Modlitwa wydaje się wtedy martwa, wiara bezsensowna, chodzenie za Chrystusem – chodzeniem bez celu, bez sensu i bez światła.

Cierpienie, którego w tak różnej postaci doświadczamy, nie jest tylko bólem. Ból może minąć, można go też uśmierzyć. Cierpienie jest przede wszystkim głębokim doświadczeniem bezradności. Cierpimy, bo jesteśmy bezradni wobec tego co się w nas i wokół nas dzieje i co nas spotyka, a na co nie mamy wpływu, albo mamy tylko w małym stopniu. Im większa bezradność tym większe cierpienie.

Jak często, na przykład, cierpimy z powodu pewnych nieodwracalnych decyzji, poprzez które uczyniliśmy innym, lub uczyniono nam krzywdę, lub uczyniliśmy ją sobie samym.

W takich sytuacjach nic nie pomagają próby racjonalizacji swojego stanu, chęć wyjaśnienia cierpienia, wytłumaczenia go sobie i światu. Ono samo w sobie nie ma przecież większego sensu. Przeciwnie: podważa sens wszystkiego.

Z pomocą w takich sytuacjach przychodzi nam właśnie nasza wiara. „Światło wiary nie powoduje, że zapominamy o cierpieniach świata – to mój ulubiony fragment z encykliki *Lumen Fidei* (...). Wiara – czytamy tam – nie jest światłem rozpraszającym wszystkie nasze ciemności, ale lampą, która w nocy prowadzi nasze kroki, a to wystarczy, by iść. Cierpiącemu człowiekowi Bóg nie daje wyjaśniającej wszystko argumentacji, ale swoją odpowiedź ofiarowuje w formie obecności, która towarzyszy historii dobra, łączącej się z każdą historią cierpienia, by oświecić ją promień światła” (LF, 57).

„Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4). Ty jesteś ze mną. Jakże ważne to słowa. Cztery. Jakby skrót całej Biblii. Odpowiedź na pytanie po co wierzyć? Jaki jest pożytek z wiary? Właśnie taki, by w każdej sytuacji, w jakiej postawi mnie życie, szczególnie w tej beświetlnej, móc tak powiedzieć i być tego wewnętrznie pewnym: Ty jesteś ze mną.

Nawet jeśli tego nie w żaden sposób nie czuję, bo czuję smutek. Nawet jeśli tego w żaden sposób nie doświadczam, bo doświadczam bezradności. Wierzę, że tak jest. Że Ty jesteś ze mną!

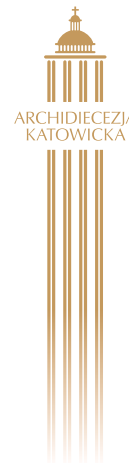
Przykładami takiej postawy są wielkie postaci biblijne:

Na przykład Hiob. Był sprawiedliwy, prostolinijny, uczciwy, wrażliwy, bogobojny, otwarty na Boga i Jego tajemnice. Sam Bóg mówi o nim: „nie ma na całej ziemi drugiego, kto by był tak prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający zła jak on” (Hi 1,8). I doznał opustoszenia. Stracił wszystko. Jego życie zostało w jednej chwili zrujnowane. Jakby tego było mało, musiał całymi dniami słuchać potoku słów swoich pseudo przyjaciół, które ostatecznie były tylko bolesnym, raniącym i niesprawiedliwym oskarżeniem.

Hiob doświadczył więc cierpienia fizycznego, psychicznego i duchowego. Przeżył beznadzieję bezradności, w której nie pozostaje nic innego, jak tylko płakać lub przeklinać. Kto jest winien? Dlaczego Bóg milczy? Dlaczego godzi się na takie niezawinione cierpienie? To pytania normalne w takiej sytuacji.

Hiob najpierw skarżył się, pragnął śmierci, próbował desperacko coś mówić. W końcu zamilkł, by posłuchać!

Można by w jego usta włożyć słowa Psalmu 39 i bolesną skargę Psalmisty: „Zamilkłem, ust mych nie otwieram: | Ty bowiem [to] sprawiłeś. | Odwróć ode mnie Twe ciosy:| ginę pod uderzeniem Twej ręki. | Za winę chłosisz człowieka karaniem, | jak mól obracasz wniwecz to, czego



pożąda. | Doprawdy, każdy człowiek jest marnością. | Usłysz, o Panie, moją modlitwę, | i wysłuchaj mego wołania; | na moje łzy nie bądź nieczuły, | bo gościem jestem u Ciebie, | przechodniem – jak wszyscy moi przodkowie. | Odwróć oczy ode mnie, niech doznam radości, | zanim odejdę i mnie nie będzie” (Ps 39, 10-14). |

Ale na koniec Hiob przemówił swoimi słowami: „To zbyt cudowne. Ja nie rozumiem [...] | Dotąd Cię znałem ze słyszenia, | obecnie ujrzałem Cię wzrokiem, | stąd odwołuję, co powiedziałem, | kajam się w prochu i popiele” (Hi 42, 3.5-6).

Benedykt XVI przepięknie skomentował jego postawę: „Hiob nie otrzymuje jasnej i satysfakcjonującej odpowiedzi – mówi Papież – ale zaczyna pojmować, że tajemnica Boga go przerasta i że może Bogu ufać nawet z wnętrza swojego cierpienia (...). Nie otrzymuje on żadnego wyjaśnienia. Uświadamia sobie tylko swoją małość, ubóstwo perspektywy, z jakiej spogląda na świat. Uczy się być cichym, milczeć, nie tracić nadziei. Poszerzone zostaje tylko jego serce – nic więcej”.

Ładne mi „nic więcej”!

Hiob, podobnie jak Psalmista z Psalmu 23, w ciemnościach dostrzegł światło. Wewnętrznie zrozumiał i przyjął za prawdę, że Bóg jest w jego ciemności obecny. Nie usunął cierpienia z ziemi i z ich życia, ale sam w nie wszedł. Bóg w Chrystusie nie przyszedł na ziemię zniszczyć cierpienia, nie przyszedł, by je wytłumaczyć, ale przyszedł, by wypełnić je swoją obecnością.

„Z głośnym wołaniem i płaczem – słyszeliśmy przed chwilą – za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5,7-9).

To jeden z najbardziej żarliwych opisów Męki Chrystusa w całej Biblii. Może nawet najbardziej żarliwy; pełen uczucia i siły, pozwalający wnikać w samo Serce cierpiącego Pana.

On doświadczał nie tylko kruchości fizycznej, bólu, znużenia, zmęczenia, głodu, pragnienia, ale także poczucia opuszczenia, samotności i bezsensu. I w tym czasie próby „zanosił swe prośby i błagania”. Jak kapłan składający ofiarę. Miał w swym Sercu wszystkich, którzy potrzebują pomocy. Ich bolesne jęknięcia i łzy.

Być może, wrzeszcząc i płacząc Chrystus modlił się wtedy słowami Psalmu: „Wyrwij mnie, mój Boże, od moich nieprzyjaciół, | chroń mnie od powstających na mnie! Wyrwij mnie od złoczyńców i od mężów krwawych mię wybaw! | Bo oto czyhają na moje życie, możni przeciw mnie spiskują, | a we mnie nie ma zbrodni ani grzechu, o Panie, | bez mojej winy przybiegają i napastują (Ps 59,2-5).

To głośne wołanie Chrystusa rozlegnie się potem jeszcze z krzyża, gdy zawoła donośnym głosem „Boże mój Boże czemuś mnie opuścił” (...). Jęk człowieka w agonii obejmujący wszystkie ludzkie łzy; ludzkie wołania i modlitwy.

„I został wysłuchany” – powie Autor Listu do Hebrajczyków. Tak, Chrystus został wysłuchany przez to, że otrzymał siłę, by nie zstąpić z krzyża, nie zwątpić, nie dać się pokonać lękowi przed śmiercią. Śmierć Go dotknęła, ale nie pokonała. Został wysłuchany w swoim zmartwychwstaniu i dlatego pomaga nam w naszych cierpieniach, w ciemnościach życia, otworzyć się na obecność i na wolę Boga.

Psalm 71 zawiera piękną modlitwę. Czyja to jest modlitwa? Psalmisty, Chrystusa? Ich na pewno. Czy może być też moja?

„Ja zaś będę zawsze ufał – to ten Psalm, | I pomnażał wszelką chwałę Twoją (...). | Zesłałeś na mnie wiele srogich utrapień | Lecz znowu przywróciłeś mi życie | I z ziemskiej otchłani znów mnie wydobędziesz” (Ps 71,17.20).

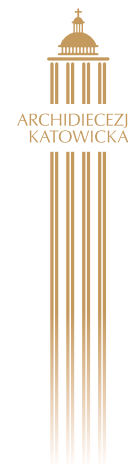
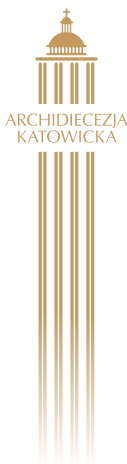
„W Chrystusie – to jeszcze raz Lumen Fidei – Bóg zechciał podzielić z nami tę drogę i ofiarować nam swoje spojrzenie, byśmy zobaczyli na niej światło” (LF 57).

To światło zobaczyli Święci, gdy przechodzili przez swój Ogrójec, przez ciemne doliny życia i wiary. Wszyscy przez nie przeszli. Niektórzy o tym mówią.

„Cierpienie jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako «skazany» na to, ażeby przerastał samego siebie – i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany” – napisał dokładnie czterdzieści lat temu św. Jan Paweł II w pięknym, choć trudnym liście Salvifici doloris, a potem sam to pokazał.

Siostry i Bracia, ucieszymy się więc w ten wieczór, tym że mamy wiarę i płynącą z niej pewność, że w największych ciemnościach życia nie jesteśmy sami. Ty jesteś ze mną! Małeńkie światełko, które wystarczy by iść.

Módlmy się dla siebie o wierność i wytrwałość w ciemnościach. Módlmy się też za naszych cierpiących bliźnich. Być może przeklinają teraz



swoją ciemność. Nie mają już siły, by utrzymać w dłoniach najmniejszą nawet świecę.

Zróbmy to za nich. Pan Jezus prosi nas przecież byśmy byli światłem świata (por. Mt 5,14). Trudno być światłem świata, nie będąc nim dla kogoś, kto jest bliźniutką. Tuż obok!

Tak, dla wielu ludzi ciemna dolina jest za trudna. Niczym bohaterowie Dostojewskiego oddają Bogu bilet. Jeśli Ty jesteś kierownikiem tego pociągu, to ja z niego wysiadam, zdają się mówić. Nie ma co się dziwić. Tym bardziej nie ma co potępiać. Trzeba zrozumieć i omadlać! Trzeba pomóc.

Nie każdy przecież w takiej sytuacji umie powiedzieć to, co Romano Guardini, człowiek bardzo wierzący, choć nie bez skłonności do melancholii, który pisał: „na Sądzie Ostatecznym nie tylko pozwolę Panu Bogu zadawać pytania, ale również sam będę pytał (...). Zadam mu pytania, na które odpowiedzi nie jest mi w stanie udzielić żadna książka, nawet samo Pismo święte, ani żaden dogmat i urząd kościelny: przede wszystkim to jedno pytanie: „dlaczego Boże do zbawienia konieczne są te okropnie okrężne drogi, a zwłaszcza krzywdy niewinnych”.

Pomóżmy więc naszym cierpiącym bliźnim. Nie mówmy im wiele. Wystarczy tylko posiedzieć z kimś, kto cierpi. Pobyć z nim w jego ciemnościach, pomilczeć razem, pomodlić się w ciszy... Tak, by cierpiący, mógł kiedyś powiedzieć, może nawet w ostatnim swoim tchnieniu: „Ty jesteś ze mną”. Nawet, jeśli to „ty”, pisane jest z małej litery. To też już jest dużo. Każde „ty” dla cierpiącego jest wielkim balsamem.

Może – dzięki naszemu małemu rozświeceniu – ten człowiek odkryje, po czasie, może po długim czasie, może po bardzo długim czasie, że Boże milczenie i Boże nieistnienie to jednak dwie różne sprawy. I to, że Bóg milczy nie oznacza, że Boga nie ma!

Tu potrzeba z naszej strony wielkiej pokory, cierpliwości, delikatności, wyrozumiałości i czulej miłości bliźniego, ale także kompetencji i mądrości. To wielka sztuka tak umieć, ale i wielka łaska.

„Musimy nauczyć się także i to znosić – pisze św. Teresa Benedykta od Krzyża – że ktoś dźwiga swój krzyż, a my nie możemy mu ulżyć, co jest często trudniejsze niż cierpieć samemu”.

Obyśmy tak umieli!

A na koniec módlmy się przepięknymi słowami św. kardynała Johna Newmana: „Prowadź mnie, Światło swą błogą opieką, | Światło Odwieczne! | Noc mroczna, | dom mój tak bardzo daleko | Więc Ty mnie prowadź.

| Nie proszę rajów odległych widoku | Starczy promyczek dla jednego kroku. | Nie zawsze tak się modliłem jak teraz, | Światło Odwieczne | Sam chciałem widzieć, sam chciałem wybierać | Swą własną drogę | Pomimo trwogi łaknąłem barw świata | Ufny w swą siłę. Przebac tamte lata. | Tyś zawsze trwało, gdy przez głuchą ciemność | Przez bór, pustynię | Błakał się dumny. O, czuwaj nade mną, | Aż mrok przemienie, | Aż świt osłoni te drogie postaci, | Ktorem ukochał, ktorem stracił”. Amen.

179

Mówię Ci Tak

Homilia Arcybiskupa Katowickiego
Dzień Wspólnoty Dzieci Maryi; Katowice, katedra,
15 września 2024 roku
(streszczenie)

Centralnym punktem dnia wspólnoty była wspólna uroczysta Eucharystia. Przewodniczył jej oraz homilię wygłosił abp Adrian Galas. Zwrócił uwagę, że istotą wiary jest przede wszystkim nieustanne słuchanie Bożego słowa oraz odpowiadanie na nie poprzez jego przyjęcie w swoim życiu i budowanie na nim wszystkich codziennych spraw. Przytoczył przykład Maryi, która podczas zwiastowania w Nazarecie powiedziała Bogu tak. Zaznaczył, że jest to jeden z najpiękniejszych przykładów ukazujących wiarę, miłość oraz zaufanie do Boga.

Metropolita podkreślił, że odpowiedź na pytanie w jaki sposób wyrazić swoją wiarę można znaleźć w dzisiejszej liturgii słowa. Przytoczył scenę z Ewangelii św. Marka, w której Jezus pyta swoich uczniów za kogo uważają go ludzie oraz za kogo oni go uważają. Abp Galas przypomniał, że w tej scenie Jezus celowo zabiera swoich uczniów w okolice Cezarei Filipowej, która ówczesnie była miejscem kultu wielu pogańskich bóstw. Właśnie w tym miejscu Jezus zadaje uczniom pytanie Kim jestem dla was? Metropolita podkreślił, że scena ta przedstawia pierwszy poziom wyrażania swojej wiary, którym są słowa, gdyż uczniowie byli zaproszeni do głósnej i wyraźnej odpowiedzi na postawione przez Chrystusa pytanie. Abp Galas zachęcił, aby tak jak św. Piotr, który w miejscu pełnym pogańskich

kultów głośno zadeklarował „Ty jesteś Mesjasz”, także ludzie wierzący nie bali się głośno wyrażać swojej wiary w Jezusa, we współczesnym świecie.

Drugi poziom wyznania wiary wskazany przez abp. Galbasa to uczynki. Kaznodzieja odwołał się do fragmentu listu św. Jakuba, podkreślając, że same słowa, za którymi nie idą żadne czyny są jedynie pustymi dźwiękami, które nie mają żadnego znaczenia. - Każdy musi zadać sobie to pytanie, czy ludzie naprawdę widzą moją wiarę? Czy we wszystkich moich codziennych wyborach i decyzjach moja wiara jest rzeczywiście widoczna? Ten poziom jest znacznie trudniejszy. Powiedzieć jest łatwo, ale pokazać to w swoim życiu jest już znacznie trudniej - powiedział metropolita.

Trzeci i zarazem najtrudniejszy poziom wyznania swojej wiary to przyznanie się do Jezusa w czasie prześladowań. Aby zilustrować jak wiele poświęcenia i wyrzeczeń to wymaga, metropolita przytoczył fragment z Księgi Proroka Izajasza: „Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem.” - To człowiek kompletnie znieważony. Wałą go po karku. Szarpią go za brodę, to jest największe upokorzenie jakie mogło spotkać Żyda. Plują mu prosto w twarz. A to wszystko z jednego powodu, że słucha Pana Boga i jest jego prorokiem. Nie zrobił nic złego. Z tego powodu, że jest wierzący, traktują go w taki sposób. Być może my nie znajdziemy się w tak trudnej sytuacji, jednak gdy przyjdą trudności czy będziemy wstanie opowiedzieć się za Jezusem, mimo wszystko? - pytał.

BARTŁOMIEJ DOBRZAŃSKI

180

Optymizm i nadzieja

Słowo Arcybiskupa Katowickiego

Forum Duszpasterskie; Poznań, 21 września 2024 roku

Bardzo serdecznie dziękuję Organizatorom poznańskiego Forum Duszpasterskiego za tę piękną inicjatywę. Wielokrotnie – jeszcze jako mieszkaniec miasta nad Wartą – mogłem uczestniczyć w Forum, kiedyś nawet miałem zaszczyt w nim wystąpić. Gratuluję, że Forum jest tak

skonstruowane, że nie ma znamion popołudniowego party przy herbatce, ale jest rzeczywistą i aktualną pomocą w kolejnym roku pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce.

Tym razem Rok Duszpasterski wpisuje się w Rok Jubileuszowy. Nie musimy więc wymyślać i wybierać tematu, mamy z głowy projektowanie logo i wielu innych koniecznych zwykle spraw. Papież zrobił to za nas, dając nam ku refleksji temat nadziei. Temat bardzo istotny, ważny i taki, w którym Kościół ma nie tylko „coś” do powiedzenia, ale, w którym ma do powiedzenia coś bardzo sensownego.

Z drugiej strony Rok Jubileuszowy jest okazją nie tylko do tego, by opowiedzieć innym o naszej nadziei, o tym gdzie są jej źródła i w ogóle co ona dla nas oznacza, ale może być okazją do refleksji bardziej wewnętrznej, dzięki której my sami, jako wspólnota Kościoła, cytując św. Piotra, zdamy sobie bardziej sprawę z nadziei, która w nas jest (por. 1P 3,15). Podejmiemy bardziej intensywną pracę nad naszą nadzieją. Wciąż aktualne pozostają słowa św. Jana Pawła II z 1987 roku skierowane do ówczesnych władz PRL-u, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom „motywy życia i nadziei”. Kościół także sam sobie musi przypominać skąd czerpie te motywy; życia i nadziei.

Ks. Józef Tischner, jak sam mówił, poświęcił tej sprawie najwięcej czasu, a wciąż był niezadowolony z osiągniętych efektów. „Kiedy patrzę na moją robotę jako księdza i filozofa – pisał – wtedy łapię się na tym, że przez te kilkadziesiąt lat pracowałem głównie nad ludzką nadzieją. Nad miłością innych człowiek nie pracuje, bo każdy sam musi pracować nad swoją własną miłością. Prawdę powiedziawszy, nad wiarą też nie ma co pracować, bo to jest łaska Boża, albo komuś dana, albo – niestety – nie dana. Natomiast nad ludzką nadzieją od przedszkolaka, ucznia aż do dorosłego w rozmaitych sytuacjach, na rozmaitych życiowych zakrętach wciąż trzeba pracować”.

Rok Jubileuszowy może więc być okazją dla Kościoła i dla każdego w Kościele do pracy nad nadzieją. Nie można bowiem dać innym czegoś, czego samemu się nie posiada. Jeśli mamy być – jako Kościół – „nadziejodajni”, co jest naszą misją i wielkim błogosławieństwem dla świata, to wprawdzie musimy być „nadziejopelni”.

Temat mojego przedłożenia: „Optymizm i nadzieja”, ma być dziś – jak rozumiem – rodzajem przekąski przed głównymi daniami, przygotowanymi na tę ucztę przez znaczenie bardziej wytrwanych kucharzy.

Często optymizm i nadzieja są ze sobą mylone. Sławna powieść Karola Dickensa „Wielkie nadzieje”, jest bardziej o wielkim optymizmie, niż o nadziei.

Optymizm, od łacińskiego „optimum”, czyli „najlepiej” i - konsekwentnie – pesymizm, od „pessimum”, czyli „najgorzej”, są kategoriami raczej nowożytnymi, związanymi z zainteresowaniem ludzką osobowością i jej cechami.

Zwykle tymi pojęciami określa się – w największym skrócie, na jaki pozwalają nam ramy tego wystąpienia – pewną tendencję danej osoby do interpretowania rzeczywistości w taki sposób, że – w przypadku nastawienia optymistycznego – górę biorą pozytywne, korzystne informacje i tworzone na ich podstawie scenariusze dotyczące przyszłości, zakładające lepszy przebieg wydarzeń. W przypadku nastawienia pesymistycznego jest odwrotnie.

Sławna, na wpół wypełniona szklanka, symbolizująca rzeczywistość, dla optymisty i pesymisty jest tym samym, inaczej jednak postrzegany. Optymista widzi przede wszystkim dolną jej część, tę pełną i na tej podstawie wyciąga wnioski, snuje plany i podejmuje decyzje. Górnej części, tej pustej, optymista albo nie zauważa, albo nie przyznaje jej wielkiego znaczenia, a w każdym razie się nią nie przeraża.

Pesymista odwrotnie: widzi przede wszystkim to, czego nie ma, górną część szklanki, tę pustą. Ona nastawia go nieufnie do przyszłości. To co przyjdzie będzie raczej trudniejsze niż łatwiejsze, raczej mroczne niż rozjaśnione. To nic, że szklanka nie jest całkowicie pusta. Pesymistę to nie pociesza.

Optymizm nie jest jedynie kwestią nastawienia do rzeczywistości, usposobienia i charakteru, choć także. Ma on jednak swe źródła również w strukturze biologicznej i jest uwarunkowany genetycznie. To sprawa ekspresji genu stymulującego poziom MAO-A, czyli monoaminoooksydazy, enzymu zlokalizowanego w tkance nerwowej i odpowiadającego za eliminację m.in. serotoniny, adrenaliny, noradrenaliny. Wysoki jego poziom wiąże się z wyższym poziomem optymizmu i zadowolenia z życia.

Z kolei Martin Seligman, uważany za jednego z twórców psychologii pozytywnej, wychodził z założenia, że optymizmu można się po prostu nauczyć i w sobie go wyćwiczyć.

Hymnem optymistów mógłby być znany przebój Bobby’ego McFerrina: „Don’t Worry, Be Happy”: „Oto mała piosenka, którą napisałem |

Możesz ją zaśpiewać kawałek po kawałku | Nie martw się, bądź szczęśliwy | Zawsze w życiu mamy jakieś kłopoty | Kiedy się martwisz, tylko je pomnażasz | Nie martw się, bądź szczęśliwy”.

Wszystko to jest dość naiwne i banalne, ale ludzie przy tej piosence od razu się kołyszają i tupią, i z uśmiechem na twarzy, nieco zawadiacko, wołają do siebie nawzajem: Don’t worry, be happy.

Taki właśnie jest optymizm; prosty, czasem ocierający się o naiwność, często powierzchowny, ale pozytywny, poprawiający nastrój, dodający sił i energii i pomagający – choć czasem jedynie na krótko – ruszyć naprzód.

Przykładów optymizmu w literaturze i sztuce jest całe mnóstwo. To choćby sławny „Kandyd, czyli optymizm”, Voltaire’a, wspomniane już „Wielkie nadzieje”, Dickensa, ale także teksty Leibniza, według którego nasz świat jest najlepszym z możliwych i racjonalnie urządzony, a życie jest dobre, można więc osiągnąć w nim szczęście i doskonałość moralną.

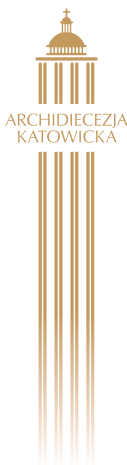
Optymizm to także Chagall i jego pełne barw, radosne, malarstwo, czy na przykład wielki przebój filmowy „Amelia” o młodej kobiecie, pomagającej innym odkryć przyjemną stronę życia, którą łatwiej dostrzec, gdy się celebrytuje małe radości dnia codziennego i gdy ma się pozytywne nastawienie do siebie i tego co wokół.

Optymistyczny jest także Jaroslav Hasek, z typowym dla siebie ciętym humorem. „Zawsze jakoś będzie – mówił – bo jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było”.

W Biblii pojęcie optymizmu i pesymizmu wprost nie występuje, ale ich brak nie oznacza, że nie można próbować znajdować, czy to wśród postaci biblijnych, czy wśród biblijnych autorów cech optymizmu lub pesymizmu. Przykładem tego drugiego może być np. Księga Koheleta.

Można też mówić o pewnych tendencjach teologii biblijnej i potem chrześcijańskiej, dających się opisywać analogicznie za pomocą pojęć „optymizm” – „pesymizm”. W tym sensie perspektywa biblijna, opisując człowieka i jego wyłącznie ludzkie możliwości, jest zasadniczo pesymistyczna, optymistyczna zaś jest w opisie Boga i jego stosunku do człowieka.

Nadzieja natomiast tym różni się od optymizmu, że nie jest stanem emocjonalnym, lecz życiową postawą, która podstawę ma w czymś co już zaistniało, a co daje pewność, że także to, co zaistnieje będzie pozytywne, właściwe i dobre, co nie oznacza, że osiągnięte bez trudu.



W tym sensie nadzieja jest czymś o wiele głębszym niż optymizm, bardziej stabilnym i mniej uczuciowym. Jest także dużo mniej narażona na naiwność.

Powracając do obrazu szklanki, wypełnionej do połowy, człowiek, który ma nadzieję, widzi ją całą. Dostrzega realizm życia i jego skomplikowość. Nie udaje i nie wmawia ani sobie, ani innym, że życie jest bezproblemowe, a nawet, że jest łatwe. Jest jednak pewien, bazując na doświadczeniu osobistym lub zbiorowym, że przeszkody są do pokonania, że życie nie jest bezcelowe i bezsensowne, że człowiek – z pomocą innych – jest w stanie pokonać napotkane przeciwności i pozbierać się nawet po klęskach.

Papież Franciszek, wyjaśniając sens tytułu Maryja, Matka nadziei, który dodał do Litanii loretańskiej, powiedział: „Maryja nie jest kobietą, która ulega przygnębieniu w obliczu niepewności życia, nie jest kobietą, która gwałtownie protestuje i pomstuje wobec losów życia, często objawiającego swoje wrogie oblicze. Jest kobietą, która słucha, przyjmuje życie takim, jakim się nam daje, z jego dniami szczęśliwymi, ale także z jego tragediami, których nigdy nie chcielibyśmy napotkać (...). Uczy nas Ona cnoty oczekiwania, także wówczas, gdy wszystko zdaje się bezsensowne, jest zawsze ufająca w obecność Boga, nawet wówczas, gdy zdaje się być On przysłonięty z powodu zła świata”.

Pewną ilustracją nadziei mogą być wyniki eksperymentów przeprowadzonych przez Curta Richtera, amerykańskiego biologa i genetyka, który w połowie XX wieku włączył się badaniami na szczurach. Jedno z nich dowiodło, że szczury zanurzone w wodzie bez możliwości wydobywania się przeżywały znacznie dłużej, gdy miały wcześniejsze doświadczenie bycia uratowanymi.

Krótko mówiąc: to, co mnie uratowało, lub, o czym w sposób pewny wiem, że uratowało innych, daje mi nadzieję, że i ja po raz pierwszy lub kolejny, zostanę uratowany, gdy znajdę się w trudności i niebezpieczeństwie.

Nadzieję może więc dawać drugi człowiek, który – w swojej szlachetności – się sprawdził w moim życiu, lub życiu innych, może ją dać lekarstwo, które już u kogoś poskutkowało, może ją też dać na przykład miejsce, które już niejednego postawiło na nogi.

Nadzieja nie musi się jednak wiązać tylko z konkretnym obiektem fizycznym. Jej źródłem może być także wyobrażenie, idea, czy opowiadanie. Ktoś – na przykład – w sytuacji zagrożenia może usłyszeć opo-

wieść o nadchodzącej pomocy, która to opowieść będzie kłamstwem. Dopóki jednak kłamstwo nie wyjdzie na jaw, nadzieja tej osoby będzie „prawdziwa” i będzie odnosić oczekiwany skutek.

Nadzieja nie jest więc w żadnym razie „matką głupich”, jak często obraźliwie się o niej mówi. Przeciwnie: jest matką mądrych, siostrą wiary i miłości. Jak powiedział Charles Pegui, francuski myśliciel: „Wiara to katedra, miłość to szpital, ale obie bez nadziei byłyby tylko cmentarzem”. Lubię też i tę definicję nadziei, że „nadzieja to wiara, że jeszcze można przeżyć miłość”. Nie wiem kto to zdanie wymyślił, nie ja, ale jest bardzo moje!

O ile optymizm można w sobie w pewnym stopniu rozwijać poprzez świadome koncentrowanie uwagi na pozytywnych przewidywaniach i interpretacjach, przy równoczesnym powstrzymywaniu się od zatrzymywania się nad tym co negatywne i brnięcia w to, o tyle nadzieja rośnie w człowieku przede wszystkim poprzez wzmacnianie świadomości jej motywów.

Biegunowym przeciwieństwem nadziei jest rozpacz, czyli stan definiowany jako utrata nadziei. Nie, nie będę uratowany, mówi człowiek w rozpacz. Nic i nikt mnie już nie uratuje. Nikt nie jest do tego zdolny, a i samo bycie uratowanym nie ma większego sensu. Dobrze oddają to języki wyrastające z łaciny, mówiące o „desperacji” – czyli wprost o zanegowaniu nadziei. Jeśli nadzieja to „spes”, desperacja to brak nadziei.

Niestety nie każdy może powiedzieć to, co Emily Dickson w swym poemacie o nadziei, napisanym w 1861 roku, w którym porównuje ją do ptaka, zawsze obecnego w duszy: „Nadzieja - pierzaste stworzenie | Mości się w duszy na grzędzie | Śpiewa piosenkę bez słów | I zawsze śpiewać będzie (...) | Słyszałam go w mroźnej krainie | Na morzu obcym i głuchym | Lecząc nigdy - w największej potrzebie | Nie prosił mnie o okruchy”.

Kiedy zaś do rzeczownika „nadzieja” dodajemy przymiotnik „chrześcijańska”, rzecz jasna myślimy o Chrystusie. Abym mógł w Nim pokładać nadzieję, a nawet więcej: abym mógł uznać Chrystusa za moją nadzieję, muszę mieć osobiste doświadczenie bycia przez Niego uratowanym, albo mieć wewnętrzne przekonanie, płynące ze świadectwa innych, że Chrystus jest w stanie to zrobić.

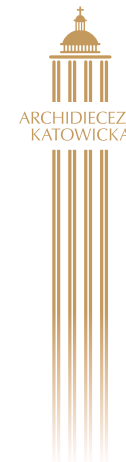
Tym świadectwem może być tekst Biblii, nauka Kościoła oraz – last but not least – życie ludzi, którzy zostali przez Chrystusa ocaleni.

Nadzieja zawsze dotyczy przyszłości, ale nadzieja chrześcijańska, w odróżnieniu od nadziei świeckiej, dotyczy także przyszłości wiecznej, którą Bóg obiecał człowiekowi w Jezusie Chrystusie.



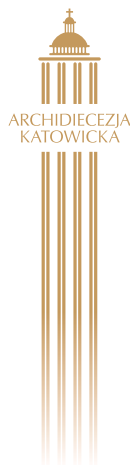
ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



Nie ma chrześcijaństwa i chrześcijańskiej nadziei bez konsekwentnego głoszenia nadziei życia wiecznego. Bez niej, nasze małe nadzieje, a więc te które dotyczą doczesności są niekompletne, niejasne i niewystarczające. Potrzebują – cytując Benedykta XVI z encykliki „Spe salvi” – nadziei wielkiej.

Oby Rok Jubileuszowy był okazją do poważnej katechezy także na ten temat. To trudne, ponieważ dziś wielu nie zadaje sobie już pytania człowieka z Ewangelii: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 18,18). Zajmują się jedynie doczesnością.

Choć z drugiej strony, ten sam dzisiejszy człowiek nie akceptuje przecież wewnętrznie prawdy, że ostatnim zdaniem wypowiedzianym nad jego trumną miałyby być jedynie: „cześć jego pamięci”, zamiast: „żyj w pokoju”. Szczerze o tym mówi Umberto Eco w poruszającej wymianie listów z kard. Carlo Maria Martinim SJ, opublikowanej w książce pod znamiennym tytułem: „W co wierzy ten, kto nie wierzy”.

W tej kwestii, a więc perspektywy, do której się odnosi, nadzieja znacznie przewyższa optymizm, choćby najbardziej wzniosły. Ostatecznym dla niego brzegiem jest bowiem ludzka śmierć.

Człowiek pełen nadziei może powtórzyć za Psalmistą: „Spocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja. On jedynie skałą i zbawieniem moim, On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję. W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała, skała mojej mocy, w Bogu moja ucieczka. W każdym czasie Jemu ufaj, narodzie! Przed Nim serca wasze wylejcie: Bóg jest dla nas ucieczką!” (Ps 62, 6-9).

Za esencję nowotestamentalnego, chrześcijańskiego nauczania o nadziei, można uznać fragment z Listu do Rzymian. Nic więc dziwnego, że właśnie z tego tekstu papież Franciszek zaczerpnął motto dla Roku Jubileuszowego. „Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. Ale nie tylko to, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś - nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,1-5).

Raz to jeszcze powiedzmy, że motywem chrześcijańskiej nadziei jest Jezus Chrystus i to, co zrobił dla naszego uratowania, wyzwolenia

i zjednoczenia z Bogiem. Nadzieja bazuje na przekazywanym w Kościele świadectwie o wydarzeniach zbawczych i wiąże się z jednej strony z obietnicą ostatecznego przewyciężenia grzechu, co otwiera na pokutę, nawrócenie i pojednanie z braćmi, a z drugiej – wiąże się z obietnicą nowego, niewyczerpanego życia w Bogu, co otwiera na miłość bliźniego, aż po dar z własnego życia. Nie obawiam się je stracić, bo mam nadzieję zmartwychwstania.

Nadzieja chrześcijańska to wewnętrzna postawa serca, głębokie przekonanie, że moje życie budowane w jedność z Chrystusem ma sens, także wtedy, a nawet zwłaszcza wtedy, gdy jest trudno. Nadzieja to pewność, że droga, którą mi proponuje Ewangelia jest prawdziwa, że nie wywiedzie mnie ona w pole, choć tak często jest to droga trudna. Chrześcijańska nadzieja to przekonanie, że moja wiara w Chrystusa nie jest pomyłką, a to, co na jej podstawie, starałem się dotychczas wprowadzić w życie, z całą świadomością własnych niedostatków i braków, to były dobre wybory. Choć często samotne i trudne.

Nasze rozważania mają temat optymizm i nadzieja. I dobrze, że jest tam spójnik „i”, a nie rozdzielnik „a”. Między optymizmem i nadzieją nie ma bowiem konfliktu. Więcej: to sprzymierzeńcy. Ludziom optymistycznym łatwiej zaufać i oni ufają łatwiej. I odwrotnie: ten, kto ma nadzieję, jest większym optymistą. Nadzieja jednak wypływa z warstw dużo głębszych, sięga dużo dalej, pomaga dużo bardziej i daje dużo więcej.

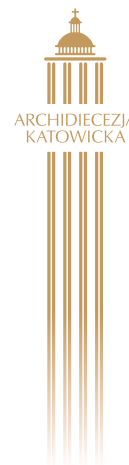
Przed nam piękny czas wdzięczności za dar nadziei, którą mamy w Chrystusie i piękne zadanie, by dzielić się tym darem z innymi. Naszą opowieścią o byciu uratowanymi.

„Niektórzy mówią, że nas oko ludzi” – to oczywiście Czesław Miłosz i jego piękny wiersz zatytułowany, a jakże: „Nadzieja”.

„Niektórzy mówią, że nas oko ludzi, | I że nic nie ma, tylko się wydaje, | Ale ci właśnie nie mają nadziei. | Myślą, że kiedy człowiek się odwróci, | Cały świat za nim zaraz być przestaje, | Jakby porwały go ręce złodziei”.

Nie! Kiedy się odwracamy już dziś, a tym bardziej kiedy się odwrócimy w godzinie naszej śmierci okaże się, że świat być nie przestaje, że nic się nam nie wydaje, przeciwnie: że świat w pełni być dopiero zaczyna, a śmierć nie jest złodziejem, który nam wszystko ukradł, tylko bramą do pełni dobrodziejstw.

I na koniec papież Franciszek z adhortacji „Evangelii gaudium”: „(...) zastanawialiśmy się nad brakiem głębokiej duchowości, znajdując-



cym wyraz w pesymizmie, fatalizmie i zniechęceniu. Niektóre osoby nie angażują się w misję, ponieważ uważają, że nic nie może się zmienić, że daremny jest wszelki wysiłek(...). Jeśli uważamy, że nic się nie zmieni, przypomnijmy sobie, że Jezus Chrystus zatriumfował nad grzechem i śmiercią i jest pełen mocy. Jezus Chrystus naprawdę żyje. W przeciwnym wypadku, «jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie» (1 Kor 15, 14). Ewangelia opowiada nam, że kiedy uczniowie poszli przepowiadać Ewangelię, «Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę» (Mk 16, 20). Również dzisiaj to się zdarza. Jesteśmy wezwani, by to odkryć i tym żyć. Zmartwychwstały i chwalebny Chrystus jest głębokim źródłem naszej nadziei i nie zabraknie nam Jego pomocy, by wypełnić powierzona nam przez Niego misję» (EG, 275).

Dziękuję za uwagę.

181

Chrześcijaństwo jest „towarem z najwyższej półki”

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Parafia św. Michała Archanioła; Lwów-Sichów, 29 września 2024 roku
(fragmenty)

Bracia i siostry, bardzo się cieszę, że możemy być dzisiaj razem. To mój pierwszy pobyt we Lwowie, nie licząc kiedyś, przed laty, przesiadki na dworcu kolejowym, gdy byłem w podróży na południe Ukrainy.

Cieszę się jednak najbardziej nie z możliwości poznania miasta, ale z możliwości poznania Was, a także spotkania z księżmi z naszej archidiecezji katowickiej, którzy od lat pracują na Ukrainie. Jestem pełen podziwu dla waszej pracy i postawy. Dziękuję, że nie okazaliście się pastuchami, ale Dobrymi Pasterzami, którzy nie opuścili swoich owiec, gdy przyszedł wilk wojny.

Cieszę się także, że będę mógł odwiedzić moich współbraci – Pallołynów i uczestniczyć w poświęceniu nowego kościoła w Brzuchowicach.

Dzisiaj przeżywamy uroczystość św. Michała Archanioła, patrona waszej parafii. To jednocześnie zakończenie Roku św. Michała w Ukrainie. Michał, czyli „któż jak Bóg”, posyłany jest tam gdzie toczy się walka, do

tych, którzy są na froncie, jakimkolwiek, przede wszystkim jednak, którzy są w ogniu walki wewnętrznej, nieraz straszliwej, walki z własnym grzechem, złymi skłonnościami, nałogami, przyzwyczajeniami, z tym wszystkim, co ich odciąga od Boga i od tego co boże. Ci wszyscy, którzy doświadczyli skuteczności wspierającego działania św. Michała, powtarzają każdego dnia: „Święty Michale Archaniele, broń nas w walce, a przeciwko złości i zasadzkom szatana bądź nam obroną”.

Archanioł Michał posyłany jest także na pomoc całemu Kościołowi, który głosząc Ewangelię czyni to często dla wielu „nie w porę” (2 Tm, 4,2), który będąc przekonany, że Boga trzeba bardziej słuchać niż ludzi (por. Dz 5,29), mówi rzeczy, które dla wielu są niewygodne, trudne, nie akceptowalne. Archanioł Michał posyłany jest na pomoc Kościołowi który ma odwagę iść pod prąd. Taki Kościół, broniący człowieka i jego godności, podstawowych praw ludzkich, jest dla wielu wrogiem. Kościół, który kocha człowieka, ale się człowiekowi nie podlizuje. Archanioł Michał przychodzi, aby dodać walczącemu Kościołowi odwagi i ducha męstwa. Tam przybywa i mówi: „Któż jak Bóg”! „Albo Bóg, albo nicość. Albo Bóg, albo wielka przegrana”.

W ten dzień przyszliśmy tutaj, by uwielbić Pana Boga za dar tego wspaniałego Pomocnika, ale także aby nabrać siły do walki duchowej, pod zwycięskim sztandarem Chrystusa. Wewnętrznej walki serca, którą i my przecież toczyliśmy, a w której nasze zwycięstwo jest pewne!

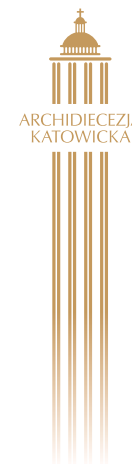
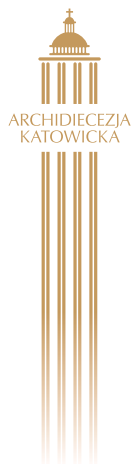
Szatan został pokonany na drzewie krzyża, ale wydaje swoje agonalne jęki i swoimi na wpół umarłymi pazurami próbuje jeszcze świat zranić.

(...)

Bracia i siostry, chrześcijaństwo, a więc życie z Chrystusem to nie bulwarówka za jeden złoty: tania, łatwo dostępna, kiczowata, niezobowiązująca i niewymagająca. Przeciwnie: chrześcijaństwo wymaga! Wymaga walki. Jest jak towar z najwyższej półki. Musisz się wiele napracować by po niego sięgnąć. Ale gdy go zdobędziesz – czystą jego postać - a nie byle podróbę – to będzie Cię cieszył dłużej niż jeden sezon. Całe życie.

(...)

Ale najważniejszym, bracia i siostry, mieczem w tej walce jest miłość. Gdyby jej zabrakło, walka sprowadziłaby się do bezdusznej przemocy. Potrzebna jest miłość, o której mówi św. Paweł, że „została rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego”. Potrzebna jest miłość w stylu Chrystusa! Wiemy dobrze, że w Starym Testamencie Żydzi otrzymali



od Boga przykazanie, by kochali swego bliźniego, tak jak siebie samego (por. Kpł 19,18). To przykazanie, choć wspaniałe, mówi o miłości niedoskonałej, ponieważ człowiek siebie samego może kochać źle i tak samo źle będzie wówczas kochał swoich bliźnich. Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy nie prosi swoich uczniów, by kochali drugich tak, jak siebie samych, ale tak jak On ich kocha. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem” (J 13,34), a Jego miłość mierzy się służbą i ofiarą.

(...)

Mówiliśmy dotychczas o walce wewnętrznej, ale przecież od tylu miesięcy przeżywacie tu także straszną walkę zewnętrzną Trwa wojna. Giną ludzie. Dziś więc modlimy się do św. Michała o jak najszybsze jej zakończenie. O pokój w Ukrainie! Modlimy się za wszystkich, którzy w tej wojnie stracili życie i dobytek. Modlimy się też za siebie nawzajem, byśmy byli ludźmi pokoju.

182

Witaj chorzowska Matko Pocieszenia, Królowo!

Homilia Arcybiskupa Seniora Wiktora Skworca

Chorzów, parafia NSPJ, 1 września 2024 roku

1. Od czasów starożytności chrześcijańskiej nazywano Maryję, Matkę Jezusa, Jana i każdego z nas, Królową. Wołano: „Królowo, Matko Miłosierdzia”, „Witaj, niebios Królowo”, „Raduj się, nieba Królowo”.

Jest Królową, bo w sposób wyjątkowy uczestniczyła w dziele zbawczym Chrystusa, Króla Wszechświata.

Jest Królową, bo była doskonałą uczennicą Pana, zasługującą na koronę chwały.

Jest Królową, bo w Kościele Jej Syna zajmuje wyjątkowe miejsce.

Jest Królową, bo przewodzi, idzie pierwsza w pielgrzymce wiary i jest Matką Kościoła.

Więc witaj, chorzowska Matko Pocieszenia, Królowo!

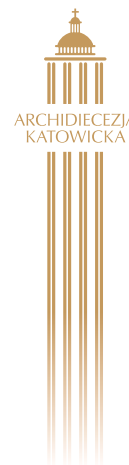
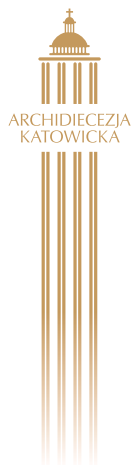
Bracia i Siostry! Bardzo trudna była pielgrzymką wiary tu w Chorzowie i na Górnym Śląsku w czasie niemieckiej okupacji, rozpoczętej 85 lat temu. Bo terror i represje były szczególne, a ich ofiarami byli nasi

rodacy, którzy wcześniej opowiadali się za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. To oni już w pierwszych dniach wojny byli aresztowani, wsadzani do więzień i obozów koncentracyjnych. Rodziny pozostawały same i znikąd nie otrzymywały pomocy; próbę czasu wytrzymała jedynie rodzinna solidarność i sąsiedzka pomoc oraz modlitewnie wołanie: „Pod Twój płaszcz się uciekamy, Matko Boska, Maryjo...”. Szczególnym wyrazem tej „ucieczki” stał się obraz Matki Bożej Pocieszenia, który z Częstochowy przybył do tutejszej parafii (Alojzy Michna) i od 1943 roku w warunkach konspiracyjnych peregrynował po rodzinach, zwłaszcza tych, których bliscy byli uwięzieni w obozach. Istnieje oparte na faktach przekonanie, iż od kiedy Maryja była obecna w parafii w obrazie Matki Bożej Pocieszenia, nikt więc z parafian i chorzowian w obozie nie zginął. Ocalał też wikary z parafii Wniebowzięcia NMP w Chorzowie ks. Ignacy Jeż, który wraz z innymi więźniami Dachau wyszedł na wolność pod koniec kwietnia 1945 roku. To on właśnie latem 1946 roku odprawił przed tym obrazem Mszę św. dziękczynną. Wiemy, że później został biskupem koszalińskim, a nawet kardynałem.

Bracia i Siostry, drodzy czciciele Maryi! Do Maryi odnosimy dziś słowa pierwszego czytania mszalnego z Księgi Judyty: „Błogosławiona jesteś, córko przez Boga Najwyższego, spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi”. Ta wyjątkowość znajduje fundament w Jej Bożym macierzyństwie. Wydając na świat Tego, który miał dokonać odkupienia człowieka, karmiąc Go, ofiarowując Go w świątyni, współcierpiąc z Nim w chwili agonii na krzyżu, „w szczególny sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela” i otrzymała przez wniebowzięcie szczególne miejsce chwały, stając się Królową nieba.

2. Za chwilę na skronie Jezusa i Maryi na wizerunku zostaną nałożone korony – widomy znak naszych uczuć i wiary przekazanej nam w naszych rodzinach w łańcuchu wiary pokoleń. Dziękujemy za naszych przodków: babcie i prababcie, za dziadków i pradziadków, dziękujemy im za „odkrycie” Matki Bożej Pocieszenia i zaproszenie Jej do parafialnej rodziny, do swoich mieszkań i domów.

W łączności z nimi – wszak uczestniczą w tym wydarzeniu z perspektywy nieba – pragniemy Maryi ofiarować to, co w kategoriach ludzkich jest najwyższą wartością i godnością. Chcemy ofiarować ów materialny symbol nie dla jakiegoś wyrównania rachunków, bo to przecież niemożliwe. Pragniemy czegoś więcej, chcemy Ją uczynić Królową naszych serc.



Bracia i Siostry! Jeśli takie są nasze pragnienia, to mamy moralne prawo podnieść ręce, aby nałożyć na skronie Jezusa i Maryi korony.

Korona jest atrybutem, znakiem królewskiej władzy. Nałożenie koron oznacza, że Chrystus i Jego Matka nabywają od tej chwili prawa do twojego i mojego serca.

I kiedy dziś pełni religijnej bojaźni podnosimy nasze ręce, aby na głowę Jezusa i Maryi nałożyć złote korony, to nie może to być czczy gest, nie może to być gest pusty. A może taki być, jeśli za nim nie pójdzie stała wdzięczność i rzeczywiste uznanie królowania w nas Maryi i Jej Syna, królowanie oraz przyjmowanie maryjnych postaw służby i miłości, respektowanie nauki ewangelicznej Jezusa. Powinna ona przenikać całe nasze życie, osobiste, rodzinne, społeczne, polityczne.

3. Koronacja, chociaż jest jednorazowym aktem, nie powinna pozostać jednorazowym gestem. Wszak wszyscy tu obecni możemy i powinniśmy ten gest koronacji Maryi codziennie powtarzać, nie w dosłownym znaczeniu, ale przez decyzję, wybory bliskie postawie Maryi. W szczególnym dramacie życia, w którym każdy z nas uczestniczy, oparciem powinna być dla nas stale Matka Boża Pocieszenia, Jej ufność i wiara.

Niech więc nakładane korony jaśniej coraz pełniejszym blaskiem twoich i moich ewangelicznych, maryjnych uczynków. Bo to, co mówimy i czynimy, jest Ewangelią, którą się wiarygodnie głosimy.

Niech więc gest koronacji wyrazi się przyjęciem postawy szacunku wobec każdej matki, na miarę szacunku okazanego przez Maryję swojej krewnej Elżbiecie. Trzeba tak jak Maryja przyjmować życie, adorować je i stawać na jego straży. Matce dziecka poczętego i urodzonego trzeba mówić: błogosławiona jesteś! Te słowa trzeba wypowiadać nam chrześcijanom, katolikom, czcicielom Maryi; powinny je wypowiadać matki matek i ich teściowe, ojcowie i mężowie, krewni: błogosławiona jesteś!

Słowa te wobec każdej matki powinny również wypowiadać władze samorządowe i państwowe, parlamentarzyści – wszak matka daje rodzinie, społeczeństwu, Kościołowi to, co najcenniejsze: nowe ludzkie życie, wykarmione własną krwią i mlekiem.

Gest koronacji Maryi będzie powtarzany, jeśli za Jej przykładem staniemy przy krzyżu Jezusa, przy krzyżu każdego człowieczego cierpienia i choroby, tak jak staje matka, aby przynieść ulgę w cierpieniu, pocieszyć dobrym słowem, podać pomocną dłoń, aby zdjąć z krzyża.

W usłyszanej scenie ewangelicznej zwraca naszą uwagę słowo „stała”, oznaczające odwagę Maryi i niezłomność, jakże i nam potrzebne w zmaganiu z cierpieniem, wszelkimi trudnościami i brakami.

Tylko w ten sposób korony na tym wizerunku nie zblakną, nie stracą swego blasku. Co więcej, kult Matki Bożej Pocieszenia będzie się rozwijał i promieniował na Królewską Hutę, Chorzów, by dzisiaj ludzie z własnej woli nie zamykali się w obozach ideologii, w klatce materialnych klocków, w więzieniach egoizmu i obojętności, niewiary czy nawet wrogości wobec mistycznego Ciała Chrystusa, Kościoła.

Bracie i Siostro! W tej sprawie ciąg dalszy zależy od ciebie, od twojego świadectwa. Bo koronacja niczego nie kończy; raczej otwiera nowy etap kultu i oddziaływania Matki Bożej Pocieszenia.

Niech dzisiejsza uroczystość – obecność koronowanej Matki Bożej Pocieszenia – was mobilizuje w docieraniu do niepocieszonych, do obojętnych i oziębłych, a potrzebujących pocieszenia, nadziei i nowej perspektywy. Idźcie do nich z pośpiechem, bo czas jest krótki.

„Matko Pocieszenia, życia strzeż i zdrowia. | Od powietrza, wojny, ognia i przednowia! | O błogosław, jak kraj długi | Nasze prace, nasze pługi | Strzeż naszego domu, mienia! | Święta Matko Pocieszenia | Nie opuszczaj nas!” Amen.

183

Na każdy dzień przysłości: Szczęść Boże!

Homilia Arcybiskupa Seniora Wiktora Skworca
120 lat istnienia kopalni „Bielszowice”, 21 września 2024

Serdecznie dziękuję Związkom Zawodowym KWK Ruda Ruch „Bielszowice” za zaproszenie do udziału w dziękczynieniu za 120 lat istnienia naszej kopalni. We wspólnie podpisanym zaproszeniu Związki Zawodowe napisały: „Mając na uwadze głęboką wiarę naszych poprzedników, jak i obecnie pracujących w naszej kopalni załogi, nie możemy rozpocząć tych uroczystości inaczej jak od Mszy św. w intencji byłych i obecnych pracowników kopalni i ich rodzin”.

Bracia Górnicy! Z radością spełniam to życzenie i tą Eucharystią dzięki składam Bogu za byłych i obecnych pracowników kopalni; za



wielką rodzinę górniczej braci i wasze rodziny, tym bardziej że – jak zauważyliście w zaproszeniu – jestem stąd; co więcej, wyrosłem w cieniu dwóch bielszowickich wież: kościelnej i kopalnianej. Ta pierwsza nauczyła mnie miłości Boga i Kościoła, a druga szacunku do człowieka pracy i do ciężkiej górniczej pracy, której zaznałem z własnej woli, pracując pod ziemią przez jeden rok w nieistniejącej już dziś kopalni „Walenty-Wawel” w ramach praktyki robotniczej zarządzanej przez ówczesnego biskupa katowickiego Herberta Bednorza.

Kiedy świętujemy jubileusze i znaczące rocznice, to stajemy niejako na progu. Patrzymy wstecz, na teraźniejszość i w stronę przyszłości.

1. Patrzymy w przeszłość

Nasza kopia formalnie powstała na początku XX wieku, w 1904 roku. Razem z mieszkańcami Bielszowic przeżywała ostre zakręty historii Górnego Śląska. W encyklopedii powstań śląskich znajduje się „Zestawienie nazw ważniejszych kopalń węgla kamiennego (...) na górnos Śląskim obszarze plebiscytowym”. Jest tam o kopalniach napisane, alfabetycznie: „Bielschowitz” z szybami Guido i Reinbaben w Bielszowicach, pow. zabrski. W latach 1922–1939, a więc po przyłączeniu części Górnego Śląska, Bielszowice; 1939–1945 Reinbaben schachte; od 1945 aż po dziś dzień „Bielszowice”.

Bracia i Siostry! Z dużą dozą pewności możemy stwierdzić, że na tej kopalni o dwóch szybach pracowali mieszkańcy Bielszowic i koloniści; wśród nich byli na pewno nasi przodkowie, o czym świadczy rejestr nazwisk bielszowian. A tam, gdzie wokół kopalń powstawały górnicze osiedla, tam też budowano kościoły. Budowę tego, w którym się znajdujemy, podjęto w 1883 roku. Był budowany jako „Not Kirche” – kościół tymczasowy. Jednak ten kościół tymczasowy stał się wobec potężnych szkód górniczych, które niszczyły nawet masywne, pruskie mury tutejszych szkół i domów.

Kiedy dziś tak głęboko wchodzimy w historię, czynimy tak po to, aby sobie uświadomić, że jesteśmy spadkobiercami naszych przodków, górników kopalni „Bielszowice”, którzy ją budowali i rozbudowywali, tworząc i pielęgnując górniczy etos i tradycję, symbolizowane przez kult św. Barbary i pozdrowienie: Szczęść Boże! A kiedy w 1945 roku przechodził front, oni ją uratowali. Kopania była dla nich jak matka żywiciela, dawała stabilizację i środki do życia, a oni oddawali jej wszystko: swoje siły, zdrowie, a nawet życie, kiedy ginęli w wypadkach górniczych. Wobec tych losowych wydarzeń uświadamiamy sobie, że duch ludzki

może udźwignąć ciężar cierpienia jedynie wtedy, gdy unosi się na dwóch skrzydłach poznania: rozumu i wiary.

Co mówi nam rozum? Mówi nam, że praca górnika jest niebezpieczna, jest jak równanie z wieloma niewiadomymi – wszak w czeluści kopalni, we wnętrzu ziemi, czyha na człowieka tyle żywiołów: górotwór, ogień i woda, metan i pył węglowy. Dlatego górnik bogaty doświadczeniem górniczych pokoleń, w poczuciu realizmu, w kopalnianej cechowi powierza siebie przed zjazdem swojej patronce św. Barbarze, patronce bezpiecznej pracy i zarazem dobrej śmierci.

A skrzydło wiary? W środowisku wiary, a w takim żyjemy, szukamy Bożych odpowiedzi na pytania o sens życia, pracy, cierpienia i śmierci. Daje ją Bóg przez swojego Syna, który przyjął człowieczy los z wszelkimi tego konsekwencjami, aż po niewyobrażalnie straszną śmierć na krzyżu. To dzięki Niemu możemy z pewnością wiary głosić, że kresem życia nie jest śmierć, lecz zmartwychwstanie i nowe życie w Chrystusie. Słuchając „Boga bardziej niż ludzi”, wierzymy, że życie ludzkie zmienia się, ale się nie kończy; że ostatecznie będzie nowe niebo i nowa ziemia; a Bóg otrze z oczu wszystkich płaczących – z naszych oczu – wszelką łzę.

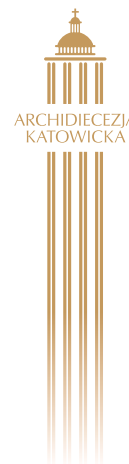
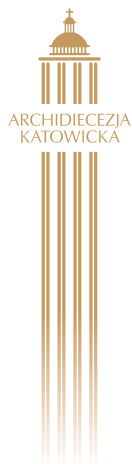
2. Patrzymy na wczoraj i dziś

(Cyprian Kamil Norwid: Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej).

To „cokolwiek dalej” powstawało też wczoraj, w okresie powojennym, kiedy cała gospodarka została oparta na przemyśle ciężkim. Wtedy to eksploatowano, fedrowano bez opamiętania, bo liczyły się jedynie wydobyte tony, wyeksportowane za potrzebne krajowi dewizy. Nie liczyli się ani górnik i jego rodzina, ani środowisko. Fedrowano w piątek i świętek, bez wolnej od pracy niedzieli. Te czasy opisuje wspomnieniami górników ostatnio wydana książka pt. „Górnicy. Opowieści spod ziemi”. A górnicy i świat pracy Górnego Śląska razem z Wojtyłą i Bednorzem wołali przez dziesięciolecia w Piekarach: „Niedziela jest Boża i nasza”. Kościół, pełniąc wtedy zastępczo funkcję związków zawodowych, udzielał głosu tym, którzy głosu nie mieli.

Wreszcie w 1980 roku nastąpił powszechny bunt przeciwko takiemu traktowaniu społeczeństwa, zwłaszcza robotników. W pamiętny dzień 3 września 1980 roku podpisano porozumienia w Jastrzębiu, gwarantujące wolną od pracy niedzielę i inne prawa pracownicze.

Do tych wydarzeń nawiązywał w czerwcu 1983 roku na lotnisku w Katowicach Jan Paweł II, który o ludzkiej, także górniczej pracy powie-



dział: „Praca posiada swoją zasadniczą wartość dlatego, że jest spełniana przez człowieka. Na tym opiera się też godność pracy, która winna być uszanowana bez względu na to, jaką pracę człowiek wykonuje. Ważne jest to, że wykonuje ją człowiek. Wykonując jakąkolwiek pracę, wyciska na niej znamię osoby: obrazu i podobieństwa Boga samego. Ważne jest także to, że człowiek wykonuje pracę dla kogoś, dla drugiego. Praca jest powinnością człowieka: zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu-społeczeństwa, do którego należy”.

Do tych słów można dodać słowa poety: „Bo piękno na to jest, by zachwycalo. Do pracy – praca by się zmartwychwstało” (Cyprian Kamil Norwid).

Bracia Górniczy! W łańcuchu górniczych pokoleń, zawsze ze świadomością swojej godności i wartości wykonywanej pracy, podejmowaliście obowiązki służące dobru wspólnemu. Za taką postawę pokoleniom górników kopalni „Bielszowice” aż po współczesnych, dziękuje społeczeństwo i archidiecezja katowicka, którą tworzycie, a która w przyszłym roku będzie obchodzić 100-lecie istnienia.

3. Patrzymy w przyszłość

Ktoś powiedział: jedno jest pewne – że nic nie jest pewne. Jednak nawet w takich niepewnych czasach, które charakteryzuje jedno słowo: „zmiana”, trzeba racjonalnie planować przyszłość. Katolicka nauka społeczna powie „tak” planowanym zmianom, restrukturyzacji, jeśli będą one poprzedzone przymiotnikiem „sprawiedliwe”.

To może być proces zmian ze szczególnym uwzględnieniem dobrostanu lokalnej ludności pod względem ciągłości zatrudnienia i środowiska, w którym żyje. Polega on na stworzeniu alternatywnych gałęzi gospodarki i zapewnieniu miejsc pracy osobom, które je tracą w wyniku stopniowego zamykania przedsiębiorstw, takich jak kopalnie czy elektrownie. Proces ten musi przebiegać zgodnie z zaplanowanym wcześniej harmonogramem, z udziałem społeczności, której dotyczy.

Bracia Górniczy! Zgodnie z zasadą *Pacta sunt servanda* jesteśmy przekonani o obowiązywaniu zawartej w 2021 roku umowy społecznej. Jako ludzie wiary przyszłość naszej kopalni powierzamy przede wszystkim Bożej Opatrzności i pozostajemy otwarci na konieczne zmiany, wynikające choćby z ekstremalnie trudnych warunków eksploatacji cennego, bo koksującego węgla. Możemy też pytać o racjonalne uzasadnienie wysyłania ludzi po węgiel 1 tys. metrów pod ziemię i głębiej, w warunki

tropikalne, w przestrzeń zagrożoną tąpnięciami i nasyconą metanem... Może na pytania o przyszłość odpowiedzi udzielią nowe technologie eksploatacji i przeróbki węgla. Może też pomoże tu ten twór człowieka, którym są „maszyny myślące”... Nie będzie się to jednak odbywało bez nadzoru człowieka, który niech pozostanie zawsze – w tej kopalni i w każdym innym miejscu pracy – pod szczególną ochroną i opieką.

Braci i Siostry! Dziś w liturgii wspominamy św. Mateusza. Został powołany ze środowiska celników, będących na usługach rzymskiego okupanta. Stał się autorem ewangelii i tak zapisał wydarzenie swego powołania: „Jezus, wychodząc z Kafarnaum, ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną». A on wstał i poszedł za Nim”. Tak po prostu: wstał i poszedł.

Z tym samym zaproszeniem zwraca się dziś Jezus do każdego nas: „Pójdź za mną”. Powtórzmy gest Mateusza i idźmy za Nim konsekwentnie, codziennie, dziś i jutro. Idźmy w postawie zawierzenia Bożej Opatrzności swego życia i losów, przyszłości swojej – naszej – kopalni.

Do takiej postawy zachęca nas dziś również św. Paweł, który wręcz prosi, byśmy postępowali w sposób godny powołania.

Bracia Górniczy! Na każdy dzień przyszłości, która przed wami: Szczęść Boże! Amen.

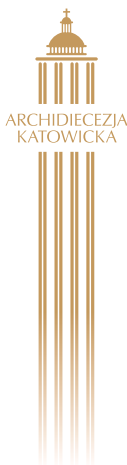
DEKRETY I ZARZĄDZENIA

184

Instrukcja o posłudze diakonów stałych w archidiecezji katowickiej

Istotą posłannictwa diakonów jest służba (diakonia), do której wykonywania diakoni umocnieni są łaską sakramentu święceń. W odniesieniu do wypełniania tejże posługi w Archidiecezji Katowickiej ustala się dla diakonów stałych następujące normy:

1. Diakon stały z chwilą przyjęcia święceń staje się duchownym inkardynowanym do Archidiecezji Katowickiej (por. kan. 266 KPK). Swoją



posługę wykonuje pod jurysdykcją Arcybiskupa Metropolity Katowickiego w tym wszystkim, co dotyczy duszpasterstwa, sprawowania kultu Bożego oraz dzieł apostolatu, w zakresie przewidzianym udzieloną mu misją kanoniczną.

2. Diakon stały wypełnia wszystkie posługi i zadania w parafii, do której zostaje posłany przez Arcybiskupa Metropolity Katowickiego - zasadniczo jest to parafia jego zamieszkania.

3. Diakon stały powołany jest do głoszenia wiernym słowa Bożego i asystowania podczas różnych celebracji liturgicznych. Konkretny zakres jego zadań w parafii określa proboszcz, pamiętając, że diakon stały może udzielać sakramentu chrztu świętego [w przypadku chrztu dziecka, które zostaje włączone do katolickiego Kościoła *sui iuris*, diakon jest tylko nadzwyczajnym szafarzem chrztu (kan. 677 KKKW)], rozdzielać Komunię świętą, przewodniczyć obrzędom żałobnym i pogrzebowym na cmentarzu oraz przewodniczyć Liturgii Godzin, a także sprawować sakramentalia.

4. Stałe obowiązki poza parafią wskazaną w dekrete nadania urzędu duszpasterskiego diakon może podjąć jedynie za zgodą Arcybiskupa Metropolity Katowickiego. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby diakon stały okazjonalnie pomagał duszpastersko (np. przyjmując zastępstwo, wygłaszając rekolekcje) w innym miejscu (parafii, ośrodku) niż to, do którego został posłany, o ile nie zostało to określone wprost w dekrete i nie będzie wiązało się z zaniedbaniem obowiązków rodzinnych lub duszpasterskich w stałym miejscu posługiwania.

5. Diakon stały inkardynowany do Archidiecezji Katowickiej może na jej terenie asystować przy zawieraniu małżeństw, każdorazowo uzyskując delegację właściwego duszpasterza, zgodnie z normami kan. 1108 i 1111 KPK [Należy pamiętać, że diakon nie może być delegowany w przypadku małżeństw międzyobrzędkowych np. między katolikiem łacińskim i katolikiem należącym do Kościoła Wschodniego (kan. 1108 § 3 oraz kan. 828 KKKW)].

6. Szczególnym zadaniem diakona stałego jest poświęcanie się dziełom miłosierdzia i pomoc potrzebującym (por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele „*Lumen gentium*”, nr 29) oraz włączanie się w różnorakie działania duszpasterskie.

7. Diakon stały, posłany na mocy święceń do pełnienia służby w Kościele, zobowiązany jest do przyczyniania się do wzrostu świętości Kościoła przez prowadzenie świętego życia (por. kan. 210 Kodeksu prawa ka-

nonicznego), czyli do dbałości o wzrost w doskonałej miłości (por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele „*Lumen gentium*”, 40, Jan Paweł II, Adhortacja apostolska „*Pastores dabo vobis*”, nr 20).

8. W formacji diakona stałego szczególne miejsce zajmują: Arcybiskup Metropolita Katowicki, proboszcz własnej parafii, opiekun diakonów stałych w Archidiecezji Katowickiej, wspólnota, w której diakon pełni posługę oraz jego rodzina. Środkami formacji duchowej diakona stałego są: dni skupienia, okazjonalne spotkania wyznaczone przez opiekuna diakonów stałych oraz coroczne rekolekcje przeżywane wspólnie z rodziną (pierwszeństwo powinny mieć rekolekcje przygotowane przez opiekuna diakonów stałych; dopuszcza się też inne formy, jak: rekolekcje oazy rodzin czy inne propozycje domów rekolekcyjnych kierowane do małżeństw i rodzin).

9. Żonaty diakon stały powinien dbać o formację żony i dzieci. Diakon i jego żona powinni być przykładem miłości i wierności małżeńskiej. Ich życie powinno być świadectwem tego, jak obowiązki rodzinne, praca i posługiwanie mogą być zharmonizowane w służbie misji Kościoła. Wskazane jest, aby diakon stały wraz ze swoją rodziną należał do ruchów czy wspólnot kościelnych, które ukierunkowane są na formację małżeństw i rodzin.

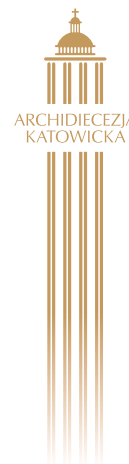
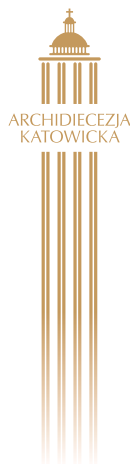
10. Diakon stały zachęcany jest do celebracji całości Liturgii Godzin, zaś zobowiązany - do codziennego celebrowania Jutrznii i Nieszporów. Zaleca się również, by każdego dnia odprawiał medytację oraz adorował Najświętszy Sakrament.

11. Diakon stały powinien dbać także o formację intelektualną, której służą: systematyczna lektura Pisma Świętego i tekstów Magisterium, studium ksiąg liturgicznych, udział w kursach i szkoleniach organizowanych przez instytucje kościelne.

12. Diakon stały - włączony w szeregi duchowieństwa Archidiecezji Katowickiej - w kwestiach polityczno-społecznych kieruje się katolicką nauką społeczną, wskazaniami Konferencji Episkopatu Polski i nauczaniem Arcybiskupa Metropolity Katowickiego.

13. Zgodnie z duchem kan. 278 § 3 KPK, diakon stały nie angażuje się bezpośrednio w działalność polityczną, samorządową i związkową.

14. Diakon stały utrzymuje się z dochodów pochodzących z własnej pracy zawodowej. Jeśli jednak diakon poświęca się w pełni posłudze na rzecz Kościoła i nie prowadzi czynnego życia zawodowego, a więc nie



czepie dochodów z innego źródła, powinien być wynagradzany przez wspólnotę Kościoła w taki sposób, aby był w stanie zapewnić utrzymanie sobie i swojej rodzinie. Wskazane jest, by diakon stały w takiej sytuacji zawarł umowę o pracę z instytucją kościelną, w której wypełnia swoje zadania.

15. Strojem diakona stałego archidiecezji katowickiej jest strój świecki. Podczas pełnienia posługi liturgicznej strojem tym jest - zgodnie z normami liturgicznymi - alba i stuła odpowiedniego koloru noszona z lewego ramienia na prawy bok lub alba, stuła i dalmatyka. Diakon może także używać kapy, gdy przewodniczy niektórym czynnościom liturgicznym.

16. Diakon stały nie używa w odniesieniu do siebie formy „ksiądz”, a określenia „diakon”, dodając swoje imię i nazwisko.

17. Każdy diakon stały na początku roku kalendarzowego, w którym kończy 67. rok życia, składa rezygnację z pełnionego urzędu i oddaje się do dyspozycji Arcybiskupa Metropolity Katowickiego. Z uzasadnionych powodów Arcybiskup Metropolita Katowicki może wcześniej odwołać diakona lub zdecydować o przedłużeniu jego posługi, jednak nie dłużej niż do ukończenia 75. roku życia. Po przyjęciu rezygnacji, w zależności od stanu zdrowia i za pozwoleniem Arcybiskupa Metropolity Katowickiego, diakon stały może nadal wykonywać niektóre posługi wynikające ze święceń. Nie jest do tego zobowiązany, ale może brać udział w dniach skupienia duchownych i w spotkaniach formacyjnych.

18. W przypadku śmierci diakona stałego jego małżonka i nieletnie dzieci powinni zostać otoczeni skoordynowaną opieką parafii miejsca jego ostatniej posługi i Archidiecezji Katowickiej. W sprawach dotyczących organizacji pogrzebu zmarłego diakona (miejsce pochówku, przebieg uroczystości żałobnych) decyduje jego małżonka lub - w przypadku wdowca - dzieci, a jeśli ich nie miał - osoby wskazane w ważnie sporządzonym testamencie, zawsze współdziałając z proboszczem parafii jego ostatniej posługi. Jeśli diakon pragnął być pochowany w szatach liturgicznych, należy to życzenie uszanować.

19. Wszystkie kwestie sporne lub nieokreślone przez prawo Kościoła i niniejszy dokument w odniesieniu do diakonów stałych posługujących w Archidiecezji Katowickiej rozstrzyga Arcybiskup Metropolita Katowicki. Do niego należy pełna władza zwyczajna, własna i bezpośrednia w powyższej materii.

20. Niniejsza Instrukcja znosi dotychczasowy „Status diakona stałego w archidiecezji katowickiej” oraz inne wcześniejsze rozporządzenia dotyczące tej materii.

21. Instrukcja wchodzi w życie z dniem 15 października 2024 r.

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC
Arcybiskup Metropolita Katowicki
KS. TOMASZ WOJTAŁ

Kanclerz Kurii Metropolitalnej
Katowice, 29 września 2024 roku
w święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała
VT II-30/24

PERSONALIA

185

Dekrety i nominacje

ks. Bogacki Rafał	korespondent Katolickiej Agencji Informacyjnej
ks. Brzezinka Zdzisław	skierowany do pracy duszpasterskiej w diecezji Nicea we Francji
ks. Heblik Krystian	tymczasowy administrator ex currendo parafii św. Marii Magdaleny w Wodzisławiu Śl.-Radlinie II
ks. Ignasiak Wojciech	moderator Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie w archidiecezji katowickiej
ks. Menżyk Marek	kapelan w Szpitalu Św. Józefa Spółka z o.o. w Mikołowie
ks. Młotek Krzysztof	rzecznik sprawiedliwości, obrońca węzła oraz audytor w Sądzie Metropolitalnym w Katowicach
ks. Nocoń Łukasz	Sędzia w Sądzie Metropolitalnym w Katowicach.

ks. Organista Marek	duszpasterz Liturgicznej Służby Ołtarza w archidiecezji katowickiej
ks. Radecki Łukasz	pomocniczy wikariusz sądowy w Sądzie Metropolitalnym w Katowicach
ks. Stawarz Łukasz	kapelan Samodzielnego Publicznego ZOZ MSWiA w Katowicach, Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego ŚUM w Katowicach, szpitala EuroMedic kliniki Specjalistyczne w Katowicach
ks. Walaszek Łukasz	diecezjalny moderator Dzieła Powołań i delegat biskupi do Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań oraz Członek Zespołu Redakcyjnego Kalendarza Liturgicznego Archidiecezji Katowickiej
ks. Wilczek Janusz	kapelan w Mysłowickim Centrum Zdrowia Sp. z o.o. oraz Szpitalu nr 1 im. św. Karola Boromeusza w Mysłowicach
ks. Wójcik Jerzy	ojciec duchowny księży dekanatu Jastrzębie Górne
ks. Żydek Piotr SDS	kapelan w Szpitalu Św. Józefa Spółka z o.o. oraz w NZOZ Szpitalu Powiatowym w Mikołowie

Moderatorzy Ruchu Światło-Życie i duszpasterze młodzieży

ks. Brejza Krzysztof	duszpasterz młodzieży w rejonie Tychy
ks. Dąbrowski Patryk	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Ruda Śląska
ks. Głabek Marcin	duszpasterz młodzieży w rejonie Pszczyna
ks. Grieger Szymon	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Żory oraz duszpasterz młodzieży w rejonie Żory
ks. Iwanecki Mateusz	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Niedobczyce – Pszów

ks. Karnówka Szymon	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Rybnik – Boguszowice oraz duszpasterz młodzieży w rejonie Rybnik
ks. Kreczmański Sebastian	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Mysłówce
ks. Króliczek Andrzej	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Bogucice – Śródmieście – Załęże oraz duszpasterz młodzieży w rejonie Katowice
ks. Olszewski Paweł	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Knurów – Dębieńsko oraz duszpasterz młodzieży w rejonie Mikołów
ks. Poniszowski Mateusz	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Wodzisław Śląski – Gorzyce
ks. Seweryn Mateusz	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Katowice-Panewniki
ks. Skiba Łukasz	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Chorzów – Świętochłowice
ks. Sówka Artur	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Piekary Śl. – Siemianowice Śl.
ks. Szmatloch Grzegorz	moderator Ruchu Światło-Życie w rejonie Tychy
ks. Tesarczyk Tomasz	duszpasterz młodzieży w rejonie Chorzów

Zwolnieni z funkcji i urzędów

ks. Brol Maciej	wikariusza w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Żorach i skierowany do pracy duszpasterskiej w PMK w Anglii i Walii
o. Dąbrowski Solan OFM	formatora kandydatek do stanu dziewic konsekrowanych
ks. Gamza Mateusz	wikariusza w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Herberta w Katowicach i skierowany do Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie (rezydent w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Herberta w Katowicach)

ks. Krzyk Grzegorz

kapelana Archidiecezjalnego Domu Hospicyjnego św. Jana Pawła II w Katowicach

ks. Nocoń Łukasz

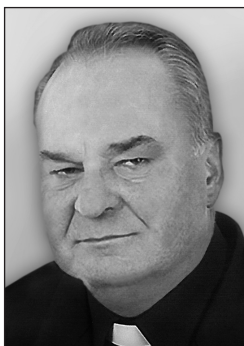
notariusza oraz rzecznika sprawiedliwości w Sądzie Metropolitalnym w Katowicach

ks. Sztamberek Wojciech

członka Rady Kapłańskiej Archidiecezji Katowickiej

ks. Wieczorek Grzegorz

urlop zdrowotny, zamieszkanie w Ośrodku Spotkań i Formacji w Brennej

ZMARLI**186****Ks. Joachim Kloza + 19.09.2024**

Urodził się 23 maja 1954 roku w Rudzie Śląskiej, jako syn Sylwestra górnik i Róży z d. Ganita. Został ochrzczony w parafii świętego Józefa w Rudzie Śląskiej. Tam także po raz pierwszy przystąpił do Komunii Świętej, a 30 maja 1963 roku przyjął sakrament bierzmowania. Miał jedną siostrę. W 1961 roku rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 31 w Rudzie Śląskiej. Przez 7 lat pełnił posługę w kościele jako ministrant. Uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama

Mickiewicza w Rudzie Śląskiej.

Po maturze, w 1973 roku wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W okresie od 1 września 1977 roku do 30 czerwca 1978 roku odbywał staż pracy w kopalni Wawel. Studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie ukończył w 1980 roku, pisząc pracę magisterską z zakresu fenomenologii moralnej na temat: „Poglądy na niektóre problemy życia małżeńskiego”. Drugi tytuł magistra otrzymał cztery lata później na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie uczęszczając na studium teologii pastoralnej w Katowicach.

Święcenia diakonatu przyjął 4 marca 1979 roku z rąk biskupa Czesława Domina w parafii świętego Mikołaja w Lublińcu, zaś święceń prezbiteratu udzielił mu biskup Herbert Bednorz 13 kwietnia 1980 roku w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach.

Ksiądz Joachim pełnił posługę wikariusza w następujących parafiach: świętego Floriana w Chorzowie (1980-1983), świętego Jacka w Katowicach-Ochojcu (1983-1986), świętego Bartłomieja w Bieruniu Starym (1986-1989), Niepokalanego Serca Maryi w Radlinie-Głożynach (1989-1994), Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Czerwionce-Leszczynach-Czuchowie (1994-1995).

Dnia 26 sierpnia 1995 roku został mianowany administratorem parafii Wszystkich Świętych w Jastrzębiu-Zdroju-Szerokiej, a 1 listopada 1996 stał się jej proboszczem. Od 1995 roku pełnił funkcję kapelana Zakładu Karnego w Jastrzębiu-Zdroju posługując duszpastersko wśród osadzonych. W 2005 roku otrzymał nominację na duszpasterza więziennego w archidiecezji katowickiej. W latach 2003-2008 posługiwał w dekanacie Jastrzębie Górne jako wicedziekan.

Kolejną placówką posługiwania księdza Joachima była parafia Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów w Chudowie, w której od 28 lipca 2013 roku był proboszczem. Ze względu na stan zdrowia w 2018 roku został przeniesiony na rentę.

Zmarł 16 września 2024 roku w 45. roku kapłaństwa mając 70 lat. Jego pogrzeb odbył się 19 września 2024 roku w parafii Matki Bożej Różańcowej w Rudzie Śląskiej.

KS. TOMASZ ANTCHAK

Spis Treści

STOLICA APOSTOLSKA

163 Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego . 579

164 Orędzie na 110. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2024 585

165 Nota na temat Medziugorie 587

EPISKOPAT POLSKI

166 Słowo z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 612

167 List pasterski na XIV Tydzień Wychowania 613

168 Stanowisko Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych 617

169 Stanowisko Rady ds. Społecznych 620

170 Wskazania przed 110. Światowym Dniem Migranta i Uchodźcy . . 621

171 List pasterski na 40. rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki 623

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

ABP ADRIAN J. GALBAS SAC
METROPOLITA KATOWICKI

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

172 Komunikat dotyczący działalności Bractwa Świętego Piusa X . . . 627

173 Prośba o pomoc poszkodowanym przez powódź 629

174 Sakrament pokuty i pojednania - posługa najtrudniejsza i najbar-
dziej delikatna 630

HOMILIE METROPOLITY

175 150 lat konwentu i szpitala bonifratrów, 5 września 2024 633

176 Odpust w Wiedniu-Kahlenbergu, 8 września 2024 638

177 Inauguracja roku katechetycznego, 14 września 2024 643

178 Góra św. Anny, 14 września 2024 649

179 Dzień Wspólnoty Dzieci Maryi, 15 września 2024 655

180 Forum Duszpasterskie, 21 września 2024 656

181 Lwów-Sichów, parafia św. Michała Archaniola, 29 września 2024 . . 664

182 Koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia,
Homilia abp. Seniora Wiktora Skworca, 1 września 2024 666

183 120 lat istnienia kopalni „Bielszowice”,
Homilia abp. Seniora Wiktora Skworca, 21 września 2024 669

184 DEKRETY I ZARZĄDZENIA

Instrukcja o posłudze diakonów stałych 673

185 PERSONALIA 677

186 ZMARLI

Ks. Joachim Kloza + 19.09.2024 680

